

Ks. Ferdynand Gryzko

*Zostałeś*

Łomża 2013

Wydawca

Ks. Ferdynand Gryszko

ISBN 97883-931559-1-0

© Copyright by Ferdynand Gryszko

Projekt okładki:

ks. Ferdynand Gryszko

ks. Andrzej Godlewski

Ewa K. Czetwertyńska

Fotografia na okładce

Marek Maliszewski

Wprowadzanie tekstów

Agnieszka Matukin

Korekta

Wiesława Domalewska

Alumn Łukasz Lipiński

Alumn Marian Grochowski

Sponsorzy

ks. mgr Andrzej Godlewski

Marianna i Andrzej Marczyk

Skład, łamanie:

Ewa K. Czetwertyńska

Druk, oprawa:

Drukarnia Kamil Borkowski

ul. Łąkowa 3

18-400 Łomża

tel. 86 216 31 03

[www.kbdruk.pl](http://www.kbdruk.pl)

Wstep





SŁOWO WSTĘPU  
BISKUPA ŁOMŻYŃSKIEGO  
JANUSZA STEPNOWSKIEGO

Z wielką radością przyjąłem do wiadomości inicjatywę wydania poezji ks. prałata Ferdynanda Gryszki, który jako wieloletni i zasłużony kapłan znalazł także czas, aby poprzez pisanie wierszy przybliżać ludzi do Boga i dzielić się tym samym radością przeżywania swojej wiary, która wydaje się wybrzmiewać w każdej strofie prezentowanej twórczości.

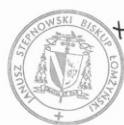
Autor w swojej poezji poucza nas o Bogu, który jest pośrodku ludzkich spraw, tym samym przełamuje religijny patos, który nie zawsze pozwala nam odkryć pogodne oblicze Ojca. Jest tutaj zachwyt nad pięknem stworzonego świata, wyrażony często w refleksyjnej, ale też nie pozbawionej humoru formie poetyckiej, która twarz czytelników rozpromienia uśmiechem i napędza nadzieją. Czytając wiersze zebrane w niniejszym tomiku odnajdujemy w nich to wszystko, czym żyje współczesny człowiek, dostrzegamy jego lęki i obawy, lecz także odkrywamy Źródło do którego odsyła nas Autor, aby w Nim odnaleźć to wszystko, za czym od zawsze tęskni ludzkie serce.

Bycie poetą i kapłanem jednocześnie nie należy do łatwych powołań. Wymaga ono bowiem odpowiedniego ustawienia tych dwóch rzeczywistości w stosownej harmonii i hierarchii. Z tej przyczyny ks. Jan Twardowski miał na początku wielką obawę przed publicznym objawieniem siebie jako poety, a Karol Wojtyła w pewnym okresie całkowicie z niej zrezygnował mówiąc, że „poezja to wielka pani, której należy się całkowicie poświęcić”. Wiemy jednak, że nie do końca sprostał temu postanowieniu, gdyż w ostatnich latach pontyfikatu obdarował nas głębią poetyckiego wyrazu zawartą w publikacji „Tryptyku Rzymskiego”.

Ksiądz prałat Ferdynand Gryzko niewątpliwie należy do grona tych kapłanów – poetów, którzy udowodnili jednak, że tego typu powołanie można realizować bez żadnego uszczerbku dla powołania kapłańskiego, wręcz przeciwnie można go włączyć w szeroki zakres posługiwania Bogu i ludziom w Chrystusowym kapłaństwie. Ten kto tworzy poezję religijną, musi bowiem sam być głęboko złączony z Tym, od którego pochodzi wszelki dar i umiłowanie piękna.

Autorowi i wszystkim czytelnikom zebranej w tym tomiku poezji z serca błogosławię!

Łomża, dnia 2 maja 2013 r.



+ Janusz Stegowski

\* \* \*

Ktoś kiedyś powiedział, że czytając z podziwem poezje Bpa Karola Wojtyły wydaje się mu, że lepiej rozumie, dlaczego jako papież Jan Paweł II porywał świat bogactwem swojego wnętrza, które wypełnia Bóg ukryty, rozumiejący ból każdego człowieka i mękę całych społeczeństw.

Świat odkrywał nie tylko wiarę, miłość, mądrość i bezkompromisowość słowiańskiego Papieża, ale i jego miłość i dojrzałą dobroć.

Zapytano też kiedyś młodych ludzi podczas spotkania z bł. Janem Pawłem II:

- *Co was tak pociąga w tym człowieku? Przecież mówi takie proste zwyczajne prawdy?*

- *Ale On nas kocha!* – z entuzjazmem odpowiedzieli ci młodzi.

Jak wielki dar można odczytać w poezji ks. Prałata Ferdynanda Gryszki?

Obserwacja codziennego życia, wnikliwe oceny otoczenia, patrzyenie na ludzi z miłością i troską duszpaństwa odpowiedzialnego za ich zbawienie, w poetyckim przekazie staje się Jego dzisiejszą katechezą – „przymnożeniem wiary”.

Kolejny tom poezji Ks. Ferdynanda niech nam do tego także posłuży.

Ks. Franciszek Wróblewski  
Diecezjalny Ojciec Duchowny

## Słów kilka o „Zostałeś...”

Wiersze księdza Ferdynanda Gryszki urzekają niezwykłą prostotą i wrażliwością. Autor – wnikliwy obserwator rzeczywistości – z wielką miłością w swoim poetyckim przekazie opisał codzienność świata, w którym przyszło mu żyć.

Utwory zebrane w tomie „Zostałeś...” zawierają bogatą wiedzę o człowieku, który „...wielkim nigdy nie zostanie, jeśli maluczkiem być nie umie”, który „nie chce znać prawdy o sobie...”.

Dają również obraz świata, którego piękno mówi o wielkości i hojności Stwórcy, Jego wielkim miłosierdziu i miłości do człowieka.

Myślę jednak, że „Zostałeś...” to liryczna, wzruszająca „opowieść o człowieku bardzo skromnym i pokornym wobec życia, Boga, natury i drugiego człowieka;

O kapłanie dbającym o godne życie swoich parafian i ich zbawienie, bardzo religijnym, kochającym Boga i Maryję, „który lubi porozmawiać z Bogiem gdy nie ma wielu ludzi w kościele” i podziękować Mu za dar kapłaństwa, opiekę, miłość, wiarę oraz zapewnić o swojej miłości do Niego:

„Ty jesteś sensem mojego życia, Droga i Prawdą, całą Wiecznością”.

To również „opowieść” o dobrym Polaku, patriotcie, któremu bardzo bliskie są sprawy Ojczyzny i Narodu, dla którego miejsca narodowej pamięci są święte, a bohaterowie walczący o wolność autorytetem.

Bóg, Ojczyzna, człowiek – to wartości dla Niego najwyższe.



W powrocie do korzeni, do tradycji, a także w miłości widzi możliwość uratowania człowieka przed złem:

„Pragnę nauczyć ludzi tego,  
By jedni drugich szanowali,  
By jedną czuli się rodziną  
I się duchowo wspomagali.  
Nie pragnę wiele(...)  
Wystarczy uśmiech, dobre słowo  
Aby wybaczyć i zapomnieć...”

Lektura „Zostałeś...” była dla mnie ciekawym przeżyciem literackim i duchowym, przypomniała mi rodzinny dom i najbliższych i za to, serdecznie dziękuję szanownemu autorowi.

Zofia Adamska

Od Autora

## KTOŚ ZAPYTAŁ

---

Ktoś zapytał mnie kiedyś dlaczego  
Moje wiersze są tak napisane,  
Że czytając je człowiek się modli,  
I wyzalić się może przed Panem.

Da się znaleźć w nich też zapewnienie,  
Że przez Boga jesteśmy kochani,  
Że On daje nam wolność decyzji,  
Swą opiekę roztacza nad nami.

Mówią też o miłości bliźniego,  
O chorobie, cierpieniu i śmierci,  
O kościele i o sakramentach  
I że wokół nas żyją też święci.

Są radosnym śpiewaniem o Stwórcy,  
Dziękczynieniem za wszechświat i niebo,  
I że idąc przez ziemską dolinę  
Mamy żyć i należeć do Niego.

Wysłuchawszy tych pytań dlaczego  
Moje wiersze są tak napisane,  
Powiedziałem być może dlatego,  
Że są w Bogu jak ja zakochane.

I

*Aldoracja*



## ZOSTAŁEŚ

---

Zostałeś w kawałku chleba,  
W kropelce wina zostałeś,  
Bo ludzi słabych i grzesznych  
Do końca umiłowałeś.

Wino nie zmienia zapachu,  
Nie zmienia smaku swojego,  
Ale już po Konsekracji  
Jest Krwią Jezusa mojego.

Choć chleb zachował swój zapach,  
I smak i wygląd zachował,  
Wierzę, że prawdziwe Ciało  
Jezusa będę przyjmował.

Pochylam głowę z pokorą,  
Uwielbiać Boga się staram,  
Gdzie rozum musi zamilknąć  
Niech mówią miłość i wiara.

## MÓJ BIAŁY BOŻE

---

Klękam przed Tobą mój biały Boże,  
Szczерze otwieram przed Tobą duszę,  
Wiem, że wciąż jesteś tą Obecnością,  
W której istnieję i się poruszam.

Lubię przychodzić, gdy nie ma ludzi  
Wielu w kościele, bo lubię ciszę...  
Klęczę i słucham, co mówisz do mnie  
I pytam serca, czy wszystko słyszę?

Często się zdarza, że moje troski,,  
Kłopoty, prace, zaległe sprawy  
Tak są natrętne, że nie potrafię  
Poza kościołem ich pozostawić.

Dlatego muszę wciąż się wyciszać,  
Wprowadzać pokój do serca mego,  
Często przychodzić na adorację,  
Nasiąkać tchnieniem Boga mego.

## ADORACJA

---

Spoglądasz na mnie spokojnie,  
Cierpliwie. Biała obecność  
Twoja przenika mnie ciszą,  
Słodką nadzieją istnienia...  
I nie wiem czy już się wieczność  
Zaczęła czy może jest to  
Ciepło Twojego wejrzenia.

## CZUWANIE

---

Lubię w ciszy kościoła  
Odmawiać swe pacierze,  
Patrzy na mnie mój Jezus  
I umacnia mnie w wierze.

Tu bez słów mogę mówić  
Do Jezusa mojego,  
Starczy, że jestem blisko  
Boga kochającego.

W tabernakulum Jezus,  
Jak w Oliwnym Ogrodzie,  
Jest wciąż osamotniony,  
Chociaż czeka mnie co dzień.

Więc dla Niego choć trochę  
Czasu mego poświęcam,  
A On moją codzienność  
Błogosławi, uświęca.



## PRZED TOBĄ

---

Klęczę przed Tobą w Hostii ukryty,  
Oddechem mego serca spowity,  
Zastygłe słowa na ustach wiszą-  
Są niepotrzebne, bo jesteś Ciszą  
Co do mnie głosem trwania przemawia.  
Przychodzę tutaj pacierz odmawiać,  
I tak chcę uczcić Ciebie mój Panie  
Poprzez pobożne modłów szeptanie,  
Tak chcę Ci wszystko powiedzieć naraz  
Skoro tu jestem, to muszę zaraz  
Wszystko Ci wyznać, bo czas ucieka,  
I choć Ty na mnie cierpliwie czekasz  
To ja się śpieszę, mówię i mówię...  
I nie wiem czy Ty cokolwiek słyszysz,  
Gdy w moim sercu tak mało ciszy...

## JAK DOBRZE BYĆ Z TOBĄ

---

Jak dobrze być z Tobą Przedwieczny  
Który od zawsze istniałeś,  
Który potęgą swej woli  
Początek wszystkiemu dałeś.

W Tobie istnieje świat cały  
W Tobie się rodzi, umiera  
A Ty nazywasz się JESTEM  
A Ty nazywasz się TERAZ...

## SZUKAŁEM

---

Znów po omacku szukałem Ciebie  
W moich modlitwach, czynach, westchnieniach,  
Chciałbym powoli na lepsze zmieniać  
Wszystkich i wszystko w około siebie.

Czasami nie wiem, czy się ukryłeś,  
Bo Twego głosu prawie nie słyszę,  
Wtedy wspominam tę słodką ciszę,  
Dzień, gdy na zawsze mnie przytuliłeś.

Mocą miłości i zaufania  
Konskrowałeś mnie na kapłana ,  
Codziennie proszę Cię na kolanach  
O dar wierności, łaskę kochania.

Ciągle się uczę cierpieć cierpliwie,  
Głosić bez słowa i bez łez płakać,  
Z królem Dawidem tańczyć i skakać,  
Swe obowiązki spełniać gorliwie.

Powoli kończy się czas szukania,  
Okaż mi Panie oblicze swoje,  
Niechaj ustąpią już niepokoje,  
Zacznie się radość wiecznego trwania.

## PODCZAS CZUWANIA

---

Lubię tę ciszę...  
W niej tylko słyszę  
Co mówisz do mnie.  
Wierzę niezłomie  
W obecność trwania,  
Wieczność kochania  
Co staje się TERAZ-  
Podczas czuwania.

## OTACZA MNIE SOBĄ

---

W moim sercu jest radość ogromna,  
Bo w nim Jezus Zbawiciel mój gości,  
Duszą całą Go kocham i śpiewam  
Pieśń o mojej przyjaznej wierności

On otacza mnie sobą, jak obłok,  
Bo w Nim żyję, poruszam się, jestem,  
On mnie chroni i ciągle napędza  
Swoją łaską i swoim jestestwem.

## ZA RĘKĘ

---

Dziś znów patrzyłeś na mnie łagodnie...  
Tyle miłości, ciepła doznaję  
Od Ciebie Jezu w Hostii ukryty,  
Choć tak od siebie mało Ci daję.

Ale Ty bierzesz każdą drobinę  
Mej dobrej woli, wysiłku, chcenia,  
I swą miłością wciąż mnie podnosisz,  
I w moc wytrwania słabość mą zmieniasz.

To takie ważne, by Ciebie trzymać,  
Jak swego Ojca mocno za rękę,  
By Tobie ufać, jak ufa dziecko...  
Wierzyć i o nic już się nie lękać.

## MÓJ BOŻE

---

Ty jesteś jak poezja,  
Ty jesteś jak marzenie,  
Jak łyk ożywczej wody,  
Co gasi me pragnienie.

Jesteś zapachem róży,  
Kwietniowym tchnieniem wiosny,  
Ciepłym majowym deszczem,  
Dywanem tkanym z rosy.

Tak chciałbym piękno Twoje  
Wyrazić moim słowem,  
Lecz słowa są za małe-  
Więc tylko – kocham – powiem.

## OPOWIADAĆ MIŁOŚĆ

---

Pana mojego uwielbiać pragnę,  
Duszę otworzyć, żale wygadać,  
Przed Panem moim pragnę uklęknąć  
I miłość moją mu opowiadać.

Pana mojego poznawać pragnę  
Podczas modlitwy, studiów, słuchania,  
On dał mi rozum i wolną wolę  
I serce, co się ku dobru skłania.

Za Panem moim zawsze iść pragnę  
I naśladować Boga mojego  
W służbie bliźniemu, czynieniu dobra,  
Dawaniu innym siebie samego.

Panu mojemu pomagać pragnę,  
Niech weźmie moje serce i ręce,  
Bo chcę, by ludzie na całym świecie  
Kochali Jego coraz goręcej.



## BIEGNĘ

---

Otwieram przed Tobą me serce,  
Otwieram przed Tobą mą duszę  
I biegnę, by kochać bliźniego,  
Przed jego odejściem być muszę.

On czeka mnie, chociaż nie wie,  
Że bardzo do niego się śpieszę,  
Że przerwę już jego samotność  
I mą obecnością ucieszę.

Więc prowadź mnie zawsze Mój Boże,  
Pomagaj odnaleźć człowieka  
I dać mu, jak chleba kawałek,  
Mą miłość, na którą wciąż czeka.

## WIECZERNIK

---

Dzięki Twej miłości Jezu  
Wciąż Wieczernek się powtarza:  
Żywy, cały i prawdziwy  
Rodzisz się wciąż na ołtarzach.  
Chleb przemieniasz w swoje Ciało,  
Wino w Przenajświętszą Krew,  
Chociaż zmian nie zauważą  
Moje zmysły smak i wzrok  
Miłość z wiarą mi pomogą  
Przez rozumu przebrnąć mrok,  
I choć nie wiem to tak wierzę,  
Jak powiedział święty Bóg,  
Że spożywam Jego Ciało,  
Piję Krew, bym kochać mógł.

## NAKARM MNIE CIAŁEM

---

Przychodzę rano do świątyni,  
Klękam pod chórem, składam ręce,  
Bo zaraz będę uczestniczył  
W bezkrwawej Jezusowej męce.

Nie chcę Ci Jezu ranić serca  
Ni włócznią boku Ci otwierać,  
Chciałbym Twe usta zwilżać wodą,  
Chustą oblicze Twe ocierać.

Chciałbym opatrzyć Twoje rany,  
Zabandażować bok i ręce,  
By chociaż trochę uczestniczyć  
W błogosławionej Twojej męce.

Chciałbym oczyścić Twoje stopy  
I ucałować je w pokorze,  
Ja pójdę głosić ewangelię,  
Bo Ty na razie iść nie możesz.

Nakarm mnie Jezu Twoim Ciałem,  
Napój mnie Twoją Krwią Najświętszą  
Napełniaj serce me odwagą  
I gorliwością coraz większą.

## CZY SERCE CZUJE

---

Znów się modliłem całą noc  
I nie wiedziałem, czy potrafię  
Ułożyć życia mego plan  
I wpisać w serca scenografię.

Wirował ze mną cały świat,  
Wszystko, co we mnie jest i wokół  
Zaczęło wzdychać, drżeć a w snach  
Rosły pytania i niepokój.

Jaka jest droga, którą mi  
Dyskretnie proponuje Bóg,  
Czy serce czuje, rozum wie,  
Że na niej wytrwać będę mógł.

## BYĆ BLISKO

---

Pragnę przy Tobie Jezu być blisko  
Słuchać i wiernie Cię naśladować,  
Ty mnie nauczysz iść drogą prawdy,  
I w życiu cichym godność zachować.

Bo to nie takie proste być świadkiem,  
Nauczać czynem a nie słowami,  
Zapytać czy też nie mają racji,  
Ci, którzy poszli swymi drogami.

Ja nie chcę błędzić, czasu marnować,  
Chcę być przy Tobie codziennie blisko,  
Jak małe dziecko przytul do serca  
I to wystarczy i to już wszystko.

## JAK DZIECKO

---

Klękam znowu przed Tobą  
I powiedzieć chcę szczerze,  
Że Cię kocham jak dziecko  
I jak dziecko Ci wierzę.

Nie wiem jak to powiedzieć,  
Jakich słów użyć trzeba,  
Ale wiem, że wytrwale  
Mnie prowadzisz do nieba.

Dajesz mi swoją pomoc,  
Swoją łaskę mi dajesz,  
A gdy błądzę czasami  
Szukać mnie nie przestajesz.

Jak zbłąkaną owieczkę  
Bierzesz na swe ramiona  
I przynosisz do domu,  
Bym wśród wilków nie skonał.

## PODCZAS WIECZERZY

---

Podczas Ostatniej Wieczerzy w czwartek  
Wziąłeś do swoich rąk chleb i wino  
I powiedziałeś: Bierzcie i jedzcie...  
Bierzcie i pijcie... i nie przeminą  
Te Twoje słowa i tak już będzie  
Do końca świata, bo Twoja miłość  
Się nie wyczerpie i nie wygaśnie,  
Bo takiej drugiej nigdy nie było...

## KŁĘCZĘ PRZED TOBĄ

---

I znowu klęczę przed Tobą,  
Już trochę bolą kolana,  
Pragnę me serce otworzyć,  
Zatopić się w Twoich ranach,  
Chcę adorować przebite  
Serce i nogi i ręce,  
Bo wiem, że mnie ukochałeś  
Jak można tylko najwięcej.  
W Betlejem się narodziłeś  
W bardzo ubogiej stajence,  
Herod już spisek zgotował  
I trzeba było na prędcę  
Dom swój zostawić i szybko  
Do obcych ludzi uciekać.  
Wróciwszy do Nazaretu  
Trzydzieści lat miałeś czekać  
Na chrzest swój w rzece Jordanie,  
A potem znaki i cuda,  
Trzyletnie Twe nauczanie,  
A ludzie pozamykali  
Serca na Bożą naukę,  
Miłości nie rozpoznali,  
A ta kazała wciąż szukać,  
I tak zostało do dzisiaj,  
Kochasz i szukasz człowieka  
I zmartwychwstały z miłością  
Tu w tabernakulum czekasz,  
Więc cicho klękam przed Tobą  
I trwam w tym przedsionku nieba,  
Ty jesteś i ja tu jestem,  
I nic mi już nie potrzeba.



## PRZEZ CAŁE WIEKI

---

Tak bardzo pragnę kochać Cię Jezu,  
Wszystko Ci oddać życie i zdrowie,  
A z drugiej strony skrycie zostawiam  
Różne drobiazgi i mam je sobie.

Chciałbym do Ciebie tylko należeć  
I być przy Tobie w każdej godzinie,  
A roztargniony jestem w kościele,  
Na adoracji czas wolno płynie.

Patrzę na siebie i wiem, że jeszcze  
Niedoskonałym jestem człowiekiem,  
To powiedz Jezu, jak z Tobą w niebie  
Będę się cieszył przez całe wieki?

## BARDZIEJ UKOCHAĆ

---

Na zielonych pastwiskach mnie pasiesz,  
Dajesz łąki i pola pachnące,  
Mam Twą miłość, troskliwą opiekę,  
Zimną wodę w dni skwarne, gorące.

Dbasz, bym zawsze był w Twojej owczarni,  
Bym nie tułał się już po bezdrożach,  
Ty w opiekę mi dałeś zwierzęta,  
Wszelkie ryby mieszkające w morzach.

Wodą z boku me rany obmywasz  
I wyciągasz z nóg ciernie bolące,  
Stół przede mną codziennie zastawiasz  
Na nim wino i chleby pachnące.

Wypowiadam wraz z Tobą Twe słowa  
I wspominam Ostatnią Wieczerzę,  
Krew i Ciało Twe z wiarą przyjmuję  
Uczestnicząc w Najświętszej Ofierze.

Na zielone mnie wiedziesz pastwiska...  
Dajesz pokarm co zbawi mą duszę,  
Tylko muszę o sobie zapomnieć,  
Tylko bardziej ukochać Cię muszę.

## UFNOŚĆ

---

Wziął mnie Pan Jezus mocno za rękę  
I do pałacu swego prowadzi,  
Już przygotował dla mnie mieszkanie  
I z książętami chce mnie posadzić.

Idę posłuszny Jego wezwaniu,  
Choć wiem, że gotów jeszcze nie jestem,  
Kocham Jezusa jak tylko umiem,  
A On zatroszczy się już o resztę.

## DOTKNIJ MNIE PANIE

---

Dotknij mych oczu, bym jak Ty widział,  
Oceniał, uczył i w świetle Twoim  
Mógł dawać zdrową wiedzę i serca  
Ludzi błędzących cierpliwie goił.

Otwórz me uszy, bym słyszał ciche  
I delikatne Twe pouczenia,  
Abym we wszystkim był Tobie wierny,  
Uczył przykazań Twoich nie zmieniać.

Oczyść me usta węglem palącym,  
Bym życiem głosił Twoją naukę,  
Może powrócą, ci co odeszli,  
Może odnajdę tych, których szukam.

Napełnij serce drobiną wiary,  
Która jak ziarnko będąc maleńka  
Pomoże wielkie góry przenosić,  
Kochać i więcej już się nie lękać.

Przemień mnie Panie proszę całego,  
Myśli, mą wole, ciało i duszę,  
Dotknij i przebacz, uzdrów, bądź blisko,  
Kiedy w ostatnią drogę wyruszę.

## NIE PAMIĘTAJ

---

Nie pamiętaj mych grzechów o Panie,  
Nie wspominaj też moich słabości,  
Wiesz, że z Tobą na zawsze być pragnę,  
Choć bez Ciebie żyć byłoby prościej.

Nie pamiętaj też mych wątpliwości,  
Kiedy życie się moje gmatwało,  
Chciałem wszystko zrozumieć i poznać  
Bo wierzyłem Ci wtedy za mało.

Ciebie tylko jednego chcę kochać,  
Bogom innym nie stawiam ołtarzy,  
Pomóż żalem i cichą pokutą  
Ból ocierać z najświętszej Twej twarzy.

## ZMIŁUJ SIĘ JEZU

---

Zmiłuj się Jezu, zmiłuj nade mną,  
Odpuść me grzechy i przewinienia,  
Pomóż powoli, ale skutecznie  
Moje przywary w cnoty przemieniać.

Otocz mnie łaską, dodaj otuchy  
I nie oszczędzaj, dużo wymagaj,  
Dojdę do Ciebie, gdy nie zawiodą  
Miłość, pokora, wiara, odwaga.

Naucz prawdziwym być w każdej chwili,  
I dnia każdego mi przypominaj,  
Że bez wysiłku i poświęcenia  
Nie wejdę nigdy na górę Synaj.

## WYSTARCZY

---

Tak bardzo mocno Cię Kocham,  
Tak bardzo tęsknię do Ciebie,  
Że słów mi ciągle brakuje  
I co Ci powiedzieć nie wiem.

Bo tej miłości słowami  
Już nie potrafię opisać,  
Gdy mnie ogarnie całego  
Uspokojenie i cisza.

Wystarczy trwać w tym spokoju,  
Wystarczy wyciągnąć ręce  
A Ty napełnisz darami  
Ciągle spragnione me serce.

## ZAPEWNIĆ

---

Napełniasz słońcem ciągle mą duszę,  
Rozlewasz światło, ciepło, odwagę,  
Dajesz mym myślom jasność i głębię  
A moim słowom moc i powagę.

Przychodzę tutaj, aby uklęknąć,  
Zmówić modlitwę, zapewnić sercem,  
Że dnia każdego i chwili każdej  
Chcę Ciebie kochać mądrzej i więcej.



## JESTEŚ DOBRY

---

Jesteś dobry mój Boże,  
Ciągłe siebie mi dajesz,  
Choć ja błędzę czasami  
Ty mi rękę podajesz.

Tobie mogę zaufać  
Bardziej nawet niż sobie,  
Z Tobą jestem szczęśliwy,  
I spokojny przy Tobie.

Ty wiesz, czego mi trzeba  
I przychodzisz z pomocą.  
Strzeżesz mnie dnia każdego,  
Czuwasz nade mną nocą.

## BO MIŁOSIĘRDZIE

---

Jezu Ty kochasz pokornych sercem,  
Szczodrze obdarzasz swymi łaskami,  
Pomagasz wytrwać na Twojej drodze,  
Bo miłosierdzie Twoje nad nami.

Ubodzy, biedni i głodujący,  
Ci, którzy cierpią w cichości sami,  
Będą szczęśliwi w królestwie Bożym,  
Bo miłosierdzie Twoje nad nami.

Będą radośni przed tronem Pana  
Ci, którzy teraz zalani łzami  
Cierpią z powodu Syna Bożego,  
Bo miłosierdzie Twoje nad nami.

Dałeś nam kościół i sakramenty,  
Lecz drogę wybrać musimy sami,  
Umacniasz Ciałem i Krwią Najświętszą,  
Bo miłosierdzie Twoje nad nami.

Gdy znienawidzą nas i postawią  
Przed fałszywymi swymi sędziami,  
Wieczna nagroda czeka nas w niebie,  
Bo miłosierdzie Twoje nad nami.

## SZUKAJ WYTRWALE

---

Pan Jezus nie chce twej samotności,  
Więc szukaj Jego ciągle, wytrwale,  
Pamiętaj, że On zawsze Cię kocha,  
Czeka cierpliwie w konfesjonale.

Ważne jest, aby szukać do końca,  
Łzy z oczu cicho bliźnim ocierać,  
Nie liczyć swego, pełne uśmiechu  
Serce dla innych zawsze otwierać.

Nikogo nie sądzić, poznawaj siebie,  
Zbolałym sercom ujmij cierpienia,  
Pomagaj powstać podając rękę,  
Zamiast biczować rany ocieraj.

## CELNIK

---

Człowiek okryty fioletem smutku  
Pokornie stanął w kruchcie kościoła,  
Na krzyż Jezusa patrząc nieśmiało  
Nadzieją serca kruchego wołał:  
Czy Ty mnie widzisz, czy Ty mnie słyszysz,  
Bo oczy Twoje z bólu zamknięte,  
Ręce przybite, nogi przybite,  
Włócznią otwarte Twe serce święte.  
Krew wypłynęła wszystka na ziemię  
Spaloną słońcem, wichrem smaganą.  
Oddałeś życie za moją słabość,  
Grzechy, odstępstwa, duszę zbrukaną.

Spójrz na mnie Jezu, na moją skrucę,  
I bądź miłościw dla mnie grzesznego,  
W konfesjonale przywróć mi łaskę,  
Daj wody żywej dla spragnionego.

## NA PIASKU

---

Usiadł Pan Jezus w konfesjonale  
I w miłosierdziu umoczył palec,  
Tak pochylony cierpliwie pisze...  
Łaska przenika nerwową ciszę  
A oskarżyciel widzi zdumiony,  
Że to on winien być osądzony,  
Poznali wszyscy, co sądzić chcieli,  
Że sami brudne sumienia mieli.

Proszę Cię pomóż mi dobry Boże  
Kłękać przed Tobą zawsze w pokorze,  
I proszę pomóż mi dobry Panie  
Oddać Ci z żalem me zakłamanie.  
Nie pisz mych grzechów palcem na piasku...  
Przebacz mi proszę, umocnij łaską.

## ŻEBY PRZEMIENIAĆ

---

Miłość prowadzi mnie do ołtarza,  
Tu uobecnia się Męka Pana,  
Urzeczywistnia się me zbawienie  
W Ofierze, która wciąż się powtarza  
Od dnia tamtego na całym świecie...  
Wszechpotężnego trzymam w mych dłoniach  
Drżących i słabych. Jak małe dziecię  
Zstąpi na ołtarz ze szczytów nieba  
Pod postaciami wina i chleba,  
Będzie nauczał i czynił cuda  
Poprzez kapłanów, których powoła,  
By z Nim najwyższą Głową Kościoła  
I Jego mocą nieśli zbawienie...  
I tak już będzie do końca świata,  
On będzie zawsze ze swoim ludem,  
Nie zabrakuje Chleba Pańskiego  
I nie zabraknie Krwi Przenajświętszej,  
Choć prześladowają kapłanów Jego,  
To śmierć niewinna jeszcze gorętszej  
Uczy miłości i poświęcenia,  
I przyjdą nowi, żeby przemieniać...

## GODNA KOCHANIA

---

Kapłan mi podał Cię Boże żywy,  
Choć ukrytego w kawałku chleba,  
Miłość otwiera Ci moje serce,  
Większej radości mu już nie trzeba.

Serce wyczuwa bez mędrca szkiełka,  
Ono ma swoją siłę poznania,  
Miłość jest jego miarą i wagą,  
Miłość jest zawsze godna kochania.

Ciepło i spokój gości w mej duszy,  
Bo mnie przenikasz łaską całego,  
Ogarniasz mocą i delikatnie  
Tulisz mą słabość do serca swego.

Ty nie pamiętasz mego błędzenia,  
Drobnych uchybień i wątpliwości,  
Dziękuję Boże za Twą cierpliwość,  
Wyrozumiałość dla mych słabości.

Pozostań Jezu już w sercu moim,  
Chcę Cię otoczyć moją miłością,  
Ty jesteś sensem mojego życia,  
Drogą i Prawdą, całą Wiecznością.

## PRZY OŁTARZU

---

Codziennie staję przy ołtarzu  
W wielkiej pokorze serca mego,  
Dziękuję Bogu za lud wierny,  
O łaski proszę dla każdego.

Prawie ci sami ludzie co dzień  
Przychodzą do kościoła z rana,  
Chcą dzień rozpocząć od modlitwy,  
Do serca przyjąć swego Pana.

A potem pójdą do swych zajęć,  
Pan będzie towarzyszył w trudzie,  
Praca im wyda się łatwiejszą  
I serdeczniejsi będą ludzie.

Bo kiedy człowiek Boga w sercu  
Ma i Nim żyje dnia każdego,  
Oczyrna nieba widzi wszystko,  
Z miłością służy dla bliźniego.



## KAŻDEGO DNIA

---

Przychodzisz do mnie dnia każdego,  
Aby umacniać i prowadzić,  
Wskazywać drogę i dać światło,  
Które do celu zaprowadzi.

Wiem, że za Tobą dążyć trzeba  
Mimo zmęczenia i słabości,  
Bo bez wysiłku być nie może  
Ani sukcesów ni radości.

Nasza wędrówka poprzez życie  
Wielką przygodą jest i darem,  
Wszystko ma cel swój i znaczenie,  
Pomnaża miłość mą i wiarę.

Umiejmy czytać Bożą wolę,  
Bo On przemawia do każdego  
Głosem sumienia i znakami,  
Które wskazują zamysł Jego.

Więc przychodź do mnie w każdą porę,  
Niepokój wlewaj w moje serce,  
Bo chcę Cię kochać Panie Boże  
Coraz dojrzałej i goręcej.

## UPARTA MIŁOŚĆ

---

Nie ogarnę Cię moją miłością,  
Bo me serce tak kochać nie umie  
Jak mu wola podpowie więc pragnie  
Boską miłość po ludzku rozumieć.

Moja miłość jest wciąż uczuciowa,  
A uczucia są zmienne, niestałe,  
Przemijają, są kruche i ciągle  
Niedorośle są więc i za małe.

Nie ogarnę Cię Boże miłością  
Jeśli w woli nie będzie oparta,  
Bo ja muszę mocno Cię kochać,  
Moja miłość ma być więc uparta.

## POZAMYKANY

---

Czuję się czasem taki samotny,  
Zamknięty w sobie i zamyślony,  
Choć wiem, że Ty mnie kochasz cierpliwie,  
Na rękach prawie jestem noszony.

Tylko nie umiem Tobie dziękować  
Za wszystko, co mi codziennie dajesz.  
Ja nazbyt często myślę o sobie,  
A Ty na drugim miejscu zostajesz.

I może temu jest ten mój smutek,  
Że Kocham Ciebie tak mało Boże.  
Pozamykałem siebie od środka,  
A Ty wciąż czekasz aż Ci otworzę.

## DZIĘKI CI JEZU

---

Dzięki Ci Jezu, że jesteś ze mną  
Rano, wieczorem, w nocy, w dzień biały,  
Że mnie prowadzisz i upominasz,  
Kiedy zaczynam dla swojej chwały  
A nie dla Ciebie pomniki wznosić,  
Gdy zamiast Tobie szczerze dziękować  
Za Twoje dary, ja tylko prosić  
Się nauczyłem... Więcej wdzięczności  
Za wszelkie dobro darmo mi dane  
Będę się starał Tobie okazać  
I Twoją przyjaźń chwalić nad ranem,  
Rozpamiętywać wierność nocami...

## DOTYKASZ MNIE PANIE

---

Dotykasz mnie Panie mój Boże  
Cierpieniem, smutkiem, chorobą,  
Uczysz mnie krzyż mój miłować  
I iść odważnie za Tobą.

Każesz mi serce otwierać,  
Pomagać bliźnim w potrzebie  
A nawet wrogom przebaczać  
Ze względu Boże na Ciebie.

Gdy znoszę te doświadczenia,  
Nie zawsze sens ich rozumiem,  
Dla duszy mojej zbawienia  
Ich wykorzystać nie umiem.

Widziałem kiedyś młodzieńca  
Jak wykonywał ćwiczenia  
I przez cierpliwą wytrwałość  
Kalectwo na sprawność zamieniał.

Dotykaj mnie Panie Boże  
Oczyszczającym cierpieniem,  
Wierzę, że przez to zasłużę  
Na wiekuiste zbawienie.

## MÓJ PAN

---

Radością moją jest mój Pan,  
Me serce pragnie śpiewać,  
I chwałę Jego głosić chcę,  
I żadnych burz się nie bać.

Nadzieją moją jest mój Pan,  
Dodaje mi odwagi,  
Umacnia mnie słabego i  
Powstawać mi pomaga.

Tęsknotą moją jest mój Pan,  
Choć wiem, że On jest blisko  
I jest spokojne serce me,  
Gdy oddam Jemu wszystko.

Miłością moją jest mój Pan,  
Słodyczą i cierpieniem,  
Miłość wyborem ciągłym jest,  
Ofiarą i zbawieniem.

## CIERPIĄCA MIŁOŚĆ

---

Moje cierpienie jest uwielbieniem,  
Podziękowaniem Bogu za wszystko,  
Za życie, zdrowie, ból, zapomnienie,  
Ale najbardziej za wierną bliskość.

Nie mogę tylko prosić bez przerwy,  
Byś mnie obdarzał dobrocią swoją,  
Czasami musisz dotknąć chorobą,  
Bólem oczyścić i niepokojem.

Wierzę mój Jezu, że na Golgotę  
Krzyż mój, choć ciężki, z wiarą zaniosę,  
Cierpiąca miłość niech mnie umacnia,  
Dopomóż wytrwać, bardzo Cię proszę.

## NIE MOGĘ

---

Nie mogę mówić, że kocham Ciebie  
Ze wszystkich myśli, serca całego,  
Na drodze stoją wady, słabości,  
I mało we mnie ducha Twojego.

Jeszcze jest we mnie tyle niezgody,  
Wewnętrznych sporów i niepewności.  
Sam nic nie zrobię, sam nie potrafię  
Pokochać Ciebie bez Twojej miłości.



## MNIE POCIĄGA

---

Ty jesteś Boże dla swych dzieci  
Zawsze cierpliwy, uśmiechnięty,  
I kochasz słabych, grzesznych, małych,  
Choć jesteś wielki, mądry, święty.

Ty nie krępujesz mojej woli,  
Nie nakazujesz mi niczego,  
Ta Twoja dobroć mnie pociąga  
I jest pragnieniem serca mego.

Pomóż kształtować moją wolę,  
By się zgadzała z Twoją stale,  
Daj siłę, abym naśladował  
Ciebie dokładnie i wytrwale.

Prowadź mnie Panie po utartych,  
Sprawdzonych ścieżkach doczesności,  
Chcę Ciebie kochać tu na ziemi  
I być przy Tobie tam w wieczności.

## PAN ROZMNOŻYŁ

---

Pan rozmnożył chleb cudownie,  
Wielkie rzesze karmił nim,  
Był to znak, że będzie kiedyś  
Karmił wiernych ciałem swym.

Kilka rybek wystarczyło,  
Aby zaspokoić głód,  
Za co królem Go ogłosić  
Chciał zebrany wtedy lud

A Pan Jezus chciał, by oni  
Boga rozpoznali w Nim,  
Aby Go naśladowali  
I drogami Jego szli.

Jednak ludzie nasyceni  
Trudno w Boga wierzyć chcą,  
Serce takie trudno zmienić,  
Poprowadzić drogą swą.

I tak od dwudziestu wieków  
Ta historia toczy się,  
Jedni idą za Jezusem,  
Inni mówią Jemu nie.

## ZAPRASZAM CIEBIE

---

Zapraszam Ciebie do serca mego,  
Staram się Tobie je przygotować,  
Ty mi dopomóż żyć w łasce Twojej,  
Wiarę i miłość czystą zachować.

Zapraszam Ciebie do mego życia,  
Chcę, byś uświęcał codzienność moją,  
Chociaż jest trudno zło przezwycięzać,  
Dokonam, tego z pomocą Twoją.

Prowadź mnie Panie twymi drogami,  
Umacniaj, wspieraj, karć, upominaj,  
A gdy pod krzyżem będę upadał  
Podaj mi rękę i mocno trzymaj.

## UFAM

---

Ufam, że ciągle mnie kochasz  
I troską co dzień otaczasz,  
Wiarę mą wątłą umacniasz  
I przewinienia przebaczasz.

Uczę się Twojej miłości,  
Która na krzyżu umiera  
I zmartwychwstając wierzącym  
Bramy do nieba otwiera.

Boję się, że nie potrafię  
Za wszystko Ci podziękować,  
Sercem, umysłem i duszą  
Ciebie jedynie miłować.

## ŻYJĘ DLA CIEBIE

---

Rozmyślałem się w Tobie Boże,  
Rozmyślałem się w Tobie szczerze,  
Z Tobą pokonam wszelkie trudności,  
Z Tobą słabości moje zwyciężę.

Wiem, że bez Ciebie żyć nie potrafię,  
Bez Twojej łaski puste mam serce,  
Wypełnij moją duszę po brzegi,  
Bym już nie pragnął nikogo więcej.

Twoją obecność czuję dokoła,  
Na każdym miejscu, o każdej porze,  
Żyję przez Ciebie, z Tobą i w Tobie,  
Żyję dla Ciebie, boś Ty mnie stworzył.

## ZA TO

---

Kocham za to, że zawsze  
Byłeś, jesteś i będziesz,  
Że ślady Twego piękna  
W tym świecie widzę wszędzie.

Za to, że mnie stworzyłeś  
Na swoje podobieństwo,  
Że o mnie wciąż się troszczysz,  
Jak matka o maleństwo.

Kocham Ciebie za Kościół  
I święte sakramenty,  
Za ziemię, ludzi, niebo  
I za zbawionych, świętych.

Kocham za to, że dałeś  
Za Matkę mi Maryję.  
Za miłość, dzięki której  
Świat cały i ja żyję.

## SAM

---

Dzięki Ci Boże, że jesteś ze mną,  
Że nigdy w życiu nie jestem sam,  
Że głosząc prawdę o Twojej miłości  
W niej się umacnam, wzrastam i trwam.

W winnicy Pańskiej jest wiele pracy,  
Każdy, kto kocha potrzebny jest,  
By swoim życiem, pracą, modlitwą  
Pomagał dobrą nowinę nieść.

## NA GŁĘBIĘ

---

Popatrz Jezu na serce gorące,  
Które płonie ku Tobie miłością,  
Które czeka i drzwi Ci otwiera,  
Wita w progach Cię swoich z radością.

Ty przychodzisz, gdy Ciebie zapraszam,  
Gdy posprzątam mej duszy mieszkanie,  
Jezu powiedz, że dobrze Ci u mnie,  
Że w mym sercu na zawsze zostaniesz.

Jesteś życia mojego radością  
I spokojem na każdą godzinę,  
Wiem, że będziesz czuwał nade mną,  
Gdy na głębię wraz z Tobą wypłynę.



## II

*Polską jest jedną*



## KOCHAM CIĘ POLSKO

---

Kocham Cię Polsko Ojczyzno moja  
Jak matkę, która troszczy się o mnie,  
Szanuję język, wiarę, zwyczaje  
I jest mi bardzo ciężko ogromnie,  
Gdy Cię synowie, którzy się tutaj  
Na Twojej piersi razem chowali,  
Za soczewicy miskę sprzedali  
Godność i wolność i zapomnieli  
O obowiązkach wobec macierzy.  
Dziś każdy tylko w pieniądze wierzy,  
Nie patrzy co jest dobre Ojczyźnie,  
Ale co jemu korzyść przynosi,  
Zamknie swe serce gdzieś na obczyźnie,  
Oplącze cierniem i w sobie nosi  
Znamię obrazy nieuleczonej,  
A ona czeka, abyś ją kochał  
I nie odwracał się sercem od niej.

## MÓJ DOM

---

Mój dom to moja Mama,  
Zielone drzewa, szkoła,  
Tatusia ręce twarde  
I droga do kościoła.

Bocianie gniazdo stare,  
Co na stodole leży,  
Płacząca wierzba, studnia,  
Zachrypty dzwon na wieży.

Potem nauka, praca,  
Posiwał włos na głowie,  
Mijały lata i dom  
Postarzał się i człowiek.

## DO MEGO DOMU

---

Do mego domu chętnie powracam,  
Już w progu wita mnie zapach chleba  
I mają mama, co zawsze pozna  
Co mi dolega, czego potrzeba.

Te same ściany były świadkami  
Moich narodzin i lat młodości,  
I stary zegar, który odmierzał  
Czas moich wzlotów, smutków, radości.

I te obrazy, przy których mama  
Uczyła małe dzieci pacierza,  
Przy których ojciec sprawy rodziny  
Codziennie Panu Bogu powierzał.

Patrzę, jak stojąc obumierają  
Schylone wiekiem w ogrodzie drzewa,  
Czasem je dzięcioł reanimuje,  
Czasem skowronek pieśń im zaśpiewa.

## Z JUTRZENKĄ

---

Noc minęła spokojnie,  
Dzień się zbudził i kwiaty  
Zapachniały dokoła  
Słomą pokrytej chaty.

Mama wstała z jutrzenką  
I śniadanie już warzy,  
Ma modlitwę na ustach,  
Cichy uśmiech na twarzy.

Tata poszedł do stajni,  
By nakarmić zwierzęta,  
Babcia śpiewa Godzinki  
Cerowaniem zajęta.

Dziadek fajkę szykuje,  
Ale jeszcze nie pali,  
Bo nie godzi się palić,  
Gdy Panienkę się chwali.

Dzieci wstają powoli  
I się modlą zaspane,  
A przez okno je wita  
Uśmiechnięty poranek.

## GODZINKI

---

Do dziś wspominam takie momenty  
Z dzieciństwa mego zapamiętane,  
Kiedy w rodzinnym gronie Godzinki  
Wczesnym porankiem były śpiewane.

Śniadanie w kuchni się gotowało,  
W mieszkaniu ciepło było od pieca,  
A zapach z garnków wzmagał apetyt  
I do wstawania z łóżka zachęcał.

Wszystkie czynności przez domowników  
Były po cichu wykonywane,  
Bo przez tych, którzy już powstawali  
Godzinki były wspólnie śpiewane.

Pamiętam mego taty baryton  
I mamy sopran, jak głos anioła,  
I dziadka tenor, alt babci Stefci,  
Wszystko, jak świeżo wzięte z kościoła.

I było jakoś ciepło, przyjemnie,  
Rodzina była ze sobą cała,  
Choć w nocy woda w kuchni przy progu  
Czasami w wiadrze nam zamarzała.

Dziś nie pamiętam tej zimnej wody  
I że nie było przysmaków w domu,  
Ale pamiętam, że rodzinnego  
Ciepła nie brakło nigdy nikomu.

## BIAŁO CZERWONE

---

Milczące róże pod starym krzyżem  
Rosną spokojnie, cicho, powoli,  
Rdza, jak spieczona krew z ran wypływa,  
Zbawianie świata wciąż trwa i boli.

Cieniem ochładza Go jarzębina,  
A w jej gałęziach ptaki siadają  
I na czerwonych, jak krew koralach  
Koronkę Panu Bogu śpiewają.

Dumne są róże biało czerwone  
Z ludzi, co krzyże tak pielęgnują,  
Swoją modlitwą, jak wonnościami,  
Je nacierają i balsamują.

Krzyż postawili tu pradiadowie,  
Gdy bolszewicka szalała horda,  
Za wiarę w Boga, Ojczyznę, Kościół  
Czekała wtedy śmierć i katorga.

Krzyże są ludów żywą historią,  
Nimi prawdziwą wolność się mierzy,  
Ten, kto krzyż niesie wytrwa do końca,  
Ze Zmartwychwstałym wszystko zwycięży.



## PRZY ŁÓŻKU MAMY

---

Przez całą tą noc nie spałaś,  
Przez całą noc cię bolało.  
Skąd wzięła się ta choroba?  
Czy innych było za mało?

Znów siedzę przy twoim łóżku,  
Widzę, jak kryjesz cierpienie,  
Uśmiechasz się mimo bólu,  
Mówisz, że krzyż to zbawienie.

Odmawiasz ciągle różaniec,  
Modlisz się z Radium Maryja,  
Modlitwa ból twój znieczula,  
Ducha ofiary rozwija.

Chciałbym się uczyć od ciebie  
Pogody ducha w chorobie,  
I moją wiarę umacniać,  
Duchowo wzrastać przy tobie.

## WYPATRZONE OKNO

---

Już wypatrzyłaś okno,  
Łza po policzku spływa,  
Dzisiaj też nie przyjadę,  
Więc i tym razem wybaczą.

Mam mało czasu Mamo,  
Tyle jest zajęć, pracy,  
Dobrze, że mogę Ciebie  
Co jakiś czas zobaczyć.

Pamiętasz na prymicji  
Ksiądz mówił to kazanie,  
Że innym dajesz syna,  
I sama pozostaniesz.

Więc nie możemy teraz,  
Choć serce mocno boli,  
O sobie tylko myśleć,  
A nie o Bożej woli.

Więc nie możemy teraz  
Tęsknoty łzami rosić,  
Lecz Boga o nadzieję,  
Wiarę i miłość prosić.

A może kiedyś Jezus  
Być razem nam pozwoli,  
Wtedy będziemy sobą  
Cieszyli się do woli.

Dziś módl się za tych ludzi  
Wśród których ja pracuję,  
Niech im z radością służę,  
Szacunek okazuję.

## POZOSTAW

---

Proszę Cię Panie Boże pokornie  
Pozostaw jeszcze mi moją mamę,  
Ona jest wszystkim dla serca mego,  
Bez niej na świecie sam pozostanę.

Wiem, że nie moja wola się liczy,  
Ja liczyć muszę się z Twoją wolą,  
Lecz nie ukrywam, że mnie niektóre  
Twoje decyzje smucą i bolą.

Może, dlatego, że jeszcze mało  
Ufam Ci Jezu i nie rozumiem,  
Co dla mnie dobre jest gdzie i kiedy,  
I Twojej woli czytać nie umiem.

Chcę Ci zawierzyć, mocno zawierzyć,  
Dopomóż Jezu i weź za rękę,  
Z Tobą potrafię znieść to rozstanie,  
Widzieć zbawienie w nim nie udrękę.

Potem umacniaj, kieruj i prowadź,  
Bo Ty znasz czasy i wieki całe,  
Ja się pogodzę, bo moje życie  
Chcę przeżyć tylko na Twoją chwałę.

## OFIAROWALI

---

Często oglądam to nasze zdjęcie,  
Takie wyblakłe sprzed wielu lat,  
Tuliłaś mocno synka do serca,  
Którego z trudem przyjął ten świat,  
Bo go dotykał dziwną chorobą,  
Lekarzom lekarstw zabrakło już  
A jak pytałaś o jego zdrowie  
Odpowiadali tylko – no cóż  
Robimy wszystko co w naszej mocy,  
Lecz wciąż poważny jest jego stan,  
Nie ma poprawy, nikną nadzieje,  
Że doczekamy się jakichś zmian,  
Szpital już tutaj nic nie pomoże,  
Zrobił dotychczas, co tylko mógł,  
Więc tylko jeden lekarz pozostał  
To ten na niebie wszechmocny Bóg,  
Więc go wraz z mężem ofiarowali  
Przez ręce Matki Najświętszej swej  
Niech Ona weźmie go i ocali  
Mówili weź go Matko i miej,  
Tylko Ty możesz jemu wyprosić  
Potrzebne zdrowie i pełnię łask,  
Jezus na krzyżu prosił byś wzięła  
Jak dobra Matka w opiekę nas,

Więc do nikogo już nie pójdziemy  
Niech wola Twoja tu dzieje się  
Weź nasze dziecko uzdrów i prowadź  
O to pokornie prosimy Cię.  
Z całego życia odbyli spowiedź,  
Pana Jezusa podał im ksiądz,  
Dziecko przestało płakać i jakby  
Się uśmiechało spokojnie śpiąc.  
Potem lekarze mówili dumnie  
Z tym chłopcem jakoś udało się  
A on rósł szybko i dobrze wiedział  
Kim w życiu zostać naprawdę chce.  
Gdy po maturze przyszedł do matki  
By w tajemnicy powiedzieć jej  
Jakie ma plany Ona z uśmiechem  
Rzekła mu nie mów Ja wszystko wiem.

## OJCA WSPOMINAM

---

Ojciec był bardzo wymagający  
Od siebie i od każdego w domu,  
Nie lubił kłamstwa, mówił, że prawda  
Nie zaszkodziła jeszcze nikomu.  
Ojciec mój wiele miał pracy w polu,  
Często do domu wracał zmęczony,  
Więc pomagałem mu razem z bratem  
Uprawiać nasze skromne zagony.  
W tygodniu rzadko, ale w niedzielę,  
Gdy wróciliśmy ze Mszy do domu,  
To opowiadał nam rzeczy wiele,  
Których dotychczas jeszcze nikomu  
Z cudzych, tych nawet dobrze znajomych,  
I nie wspominał, bo to o wojnie  
I o niewoli ruskiej wspomnienia  
Były i o tej wolności, która  
Znowu niewolą się okazała,  
Bo znów Polacy szli do więzienia,  
Komuna ciągle się umacniała,  
Ludzie bez wieści gdzieś przepadali,  
Nieznanych sprawców nie znajdowano,  
Ale umacniał się duch w narodzie,  
Bo był z Kościołem, wierzył kapłanom,  
Którzy ginęli, Studencka młodzież  
Krwi nie żałuje i wy dziateczki

Co wam tu mówię zapamiętajcie,  
To tajemnica, z nieznajomymi  
Na te tematy nie rozmawiajcie,  
Polska jak Matka jest tylko jedna,  
Jedyna, nasza, zmęczona, biedna.



## UFAŁEM

---

Zawsze ufałem moim rodzicom,  
Oni mnie nigdy nie okłamali,  
Uczyli kochać Boga i ludzi  
I do modlitwy z nami klękali.

Mama umiała nam opowiadać  
O świętych, którzy mieszkają w niebie,  
Których obrazy wisiały zgodnie  
W naszym mieszkaniu tuż obok siebie.

Pamiętam jak ci święci patrzyli  
Na nas i jakby się uśmiechali,  
Byli cierpliwi, wyrozumiali,  
Choć myśmy czasem ich zasmucali.

Oni nie tylko są na obrazach,  
Oni naprawdę są wszędzie z nami,  
Troszczą się o nas i opiekują,  
Bo są dobrego Boga oczami.

## ABY TAK BYŁO

---

Dziś wspominam te chwile  
Kiedy szliśmy przez wioskę  
On za rękę mnie trzymał  
A ja w dumę wciąż rosnę,  
Że mam tatę silnego,  
Który wszystkich pokona,  
A jak nogi zabolą  
Weźmie na swe ramiona  
I do domu przyniesie.  
Tu siądziemy przy stole  
Mama poda jedzenie  
I po chwili odejdzie  
Od nas całe zmęczenie,  
Ciepło z pieca ogrzewa  
Jest przyjemnie i miło  
Proszę Pan Jezusa  
Aby zawsze tak było.

## GDY WIECZOREM

---

Gdy wieczorem rodzina  
Do pacierza klękała  
Była bardzo skupiona,  
Głośno wypowiadała  
Słowa swojej modlitwy,  
Aby Jezus usłyszał,  
Wiedział czego nam trzeba  
I by wszystko to zesłał  
Tu na ziemię nam z nieba,  
Ale trzeba też było  
Na te dary zasłużyć,  
Żyć pobożnie, uczciwie  
I bez żadnych nadużyć  
Sprawy swoje załatwiać,  
Trzeba słuchać rodziców,  
Starych dziadków szanować,  
Przed rodzeństwem cukierków  
I ciasteczek nie chować,  
Trzeba dzielić się z dziećmi  
I pomagać mniejszemu,  
Wtedy można otrzymać  
Od Jezusa samemu  
Czego w życiu potrzeba.

## CZEKALI

---

Wszyscy czekali moich narodzin,  
Mama chodziła zawsze powoli,  
Czy nie wygodnie jest ci pytała?  
Czemu się wiercisz, czy cię co boli?

Tatuś to nawet rzucił palenie  
I mamę prawie na rękach nosił,  
Nie martw się niczym i wypoczywaj,  
Więcej uśmiechaj się do nas prosił.

Już rozpoznaję moją rodzinę  
Dziadków, rodziców, brata i siostrę,  
Kiedy się modlą w mojej intencji  
Jestem szczęśliwy i szybko rosnę.

Słyszę, jak bije serce mamusi,  
Czuję, gdy radzą coś tam oboje,  
Wiem, że czekają na mnie cierpliwie,  
Ale czasami czegoś się boją.

Nareszcie jestem na bożym świecie,  
Wszyscy całują i przytulają,  
Już mnie ochrzcili, wiem, że w rodzinie  
Naszej się wszyscy bardzo kochają.

## POWROTY

---

Widzisz mamusiu mijały lata,  
W dalekim świecie różnie się żyło...  
A tak przyjemnie znowu powracać  
Do miejsca, w którym dzieckiem się było.

Dobrze przez tamte małe lata  
Patrzeć na ludzi, sprawy dorosłe,  
Myślą przecierać pierwsze westchnienia,  
Jak ścieżki gęstą trawą porośłe.

Rodzinne strony są takie bliskie,  
Takie przyjazne, jak twoje ręce.  
Dlaczego lubię je wciąż odwiedzać?  
Czy może po to, by tęsknić więcej?

## NA GROBIE RODZICÓW

---

Wczoraj byłem na grobie rodziców,  
Zapaliłem poświęcone znicze,  
Anioł Pański zmówiłem pobożnie  
I prosiłem, by Pan Bóg oblicze  
Swe ukazać im raczył łaskawie,  
Nie odtrącał, bo wciąż chcieli Jego  
Świątą wolę przykładowie wypełnić,  
I starali się dzieciom być wzorem,  
Wiarę świętą przekazać i spełnić  
Obowiązki, co wzięli na siebie,  
Najuczciwiej, jak tylko potrafią.  
Wzorem być dla każdego i wszystkim,  
I nauczyć nas tego też chcieli,  
Czego sami w swym życiu doznali,  
Byśmy Boga i ludzi kochali...

## WIECZORNA MODLITWA

---

Wspominam dzisiaj, jak wieczorami,  
Gdy była w domu cała rodzina,  
Wszyscy klękali, by zmówić pacierz,  
Który przeważnie ojciec zaczynał.

Dzieci zmęczone były zazwyczaj,  
Przecież całymi dniami biegały,  
Mówiły szybko a czasem nawet  
W czasie modlitwy już zasypiały.

Natomiast ojciec mówił powoli,  
Nad każdym słowem się zastanawiał,  
To wyglądało jakby w tym czasie  
Z jakąś osobą ważną rozmawiał.

## ZATROSKANA

---

Jesteś siwa, zmęczona,  
Bolą ręce i nogi,  
Ale wciąż się uśmiechasz  
I każdy jest Ci drogi,  
I każdemu chcesz pomóc  
Choć Ci ciężko jest samej.  
Nie ma na całej ziemi  
Takiej drugiej kochanej  
Mamy, choć wszystkie mamy  
Są podobne do siebie,  
Ale Ty jesteś jedna,  
Jedyna, moja, Ciebie  
Tylko tak mocno kocham  
Jak nikogo na świecie,  
Bo Ty mi dałaś życie  
Wtedy, gdy byłaś w kwiecie  
Wiek i troskę, kiedy  
Byłaś, jak piękna róża  
Pełna uroku, wdzięku.  
Dzisiaj też jeszcze służysz  
Swoją radą, pomocą,  
I modlisz się gorliwie,  
I nie dosypiasz nocą,  
Bo w nocy masz godziny  
Czuwania wyznaczone,  
I prosisz Boga, aby  
Nie były potępione  
Dusze osób Ci znanych



I wszystkich pozostałych,  
I by nie zabijano  
Nienarodzonych małych  
Dzieci. Mamo kochana  
Dziękuję Ci, że jesteś  
O wszystko zatroskana.

## TYLE RAZY

---

Tyle razy powiedzieć Ci chciałem,  
Że Ciebie kocham, wdzięczny Ci jestem  
Za miłość, życie, modły, opiekę,  
Za to, że jestem w miarę człowiekiem,  
Ale odwagi nigdy nie miałem  
Przerywać Twego zafrasowania,  
Więc gestem rąk Twych ucałowania  
Z radością mówię dzisiaj to samo –  
Kocham Cię Mamo.

Umiesz spokojnie przyjmować starość,  
Często minioną młodość wspominasz.  
Mówisz, że wszystko szybko minęło,  
Już się skończyło nim się zaczęło,  
O dobrych ludziach nie zapominasz,  
I to jest wielka ta Twoja radość,  
Że masz ich blisko siebie na starość,  
Więc dnia każdego ciągle tak samo –  
Kocham Cię Mamo.

## Z BETLEJEM

---

Piszę do Ciebie Mamo z Betlejem,  
Noc jest pogodna, ciepła i miła,  
Jutro się będę modlił w tej grocie,  
Gdzie Mała Miłość się narodziła.

Dziś też ulice są pełne ludzi,  
Są uśmiechnięci, mili, pogodni,  
Czy są tu teraz tacy jak Józef  
I Matka Boża bezdomni, głodni.

Od dwu tysięcy lat jest tak samo,  
Jezus przychodzi puka i czeka,  
Aż ktoś usłyszy i drzwi otworzy,  
Do siebie przyjmie Boga-Człowieka.

Módlmy się za tych, którzy zamknięte  
Serca dla Syna Bożego mają,  
Nie chcą przełamać swego uporu  
I w starym prawie do dzisiaj trwają.

## WIOSNĄ WRACAJĄ

---

Wiosną wracają wędrowne ptaki  
Zmęczone życiem w dalekim świecie,  
Tutaj naprawią starannie gniazda  
I wychowają przykładowo dzieci.

I choć polecą znowu jesienią,  
Młodym pokazać nieznane kraje,  
Powrócą potem do swej ojczyzny  
Zgodnie z odwiecznym ojców zwyczajem.

Ich powracanie uczy mnie prawdy,  
Że dom rodzinny jest tylko jeden,  
Pomalowany tęsknotą wspomnień,  
Pachnący łzami, uśmiechem, chlebem.

I choćby dobrze było gdzieś w świecie,  
Atrakcyjniejsza była gdzieś praca,  
Serce pamięta i choć na krótko  
Do rodzinnego domu chce wracać.

## CO ZROBILI

---

Co oni z tobą Polsko zrobili,  
Rozkradli wszystko i podzielili  
Pomiędzy siebie mówiąc, że pragną  
Dobra Narodu, ludu całego  
A myślą tylko ciągle o sobie  
I się nie wstydzą dziś wcale tego,  
Że sprzedawczyków rolę obrali,  
Że przetrwonili i zmarnowali  
Wszystko, co było jeszcze dostatnie,  
Miało swą wartość, dochód dawało  
A teraz chcą nam zabrać ostatnie  
Świętości, które Pan Bóg nam daje,  
Ze sobą złączyć chcą wszystkie państwa,  
Znieśli granice już dla pogaństwa  
I wspomagają masońskie loże,  
Budować pragną wielkie meczety  
A chrześcijanom często niestety  
Zapału braknie i wytrwałości  
W głoszeniu wiary i pobożności.  
Tylko nieliczni się obudzili  
I budzą innych, by szybko wstali  
I Europę, tą starą matkę  
Wiarą i czynem uratowali.  
Jan Paweł II chciał, by Polacy  
Stary kontynent wiary uczyli,  
Ci liberałów sobie wybrali  
I tym Ojczyznę bardzo skrzywdzili.

## DO WOLNOŚCI

---

Patrz, jak wolności orzeł pragnie  
I choć łańcuchem skrępowany  
Nie ma szans wielkich, to duchowe  
Najpierw porzucić chce kajdany.

Nie przerażają go trudności,  
Próby daremnie powtarzane,  
On wciąż ma wiarę, ma nadzieję  
Na sprawiedliwość, na odmianę.

I choć powoli traci siły,  
Nie rezygnuje, bo pamięta,  
Że swym uporem i wysiłkiem  
Niewoli porozrywa pęta.

Ci co nadzieję odbierają,  
Czy dziś czy wczoraj- obojętne-  
Odejdą z tego świata w hańbie  
I imię będzie ich przekłete.

A biały orzeł się uwolni  
I z głową dumnie podniesioną  
Biało- Czerwonej bronić będzie  
Ognistym mieczem i koroną.

## WYBORY 2002 R.

---

Proszę Cię Panie, Królu Wszechświata,  
Co jesteś Bogiem łaski i cudu,  
Przemień umysły moich rodaków,  
Wlej w serca godność, zachęć do trudu.

Są poddawani manipulacjom  
I podświadomie im ulegają,  
W czyich są rękach i komu służą  
Czasami sprawy sobie nie zdają.

Myslą, że może zmienić dekalog  
Postkomunista, mason, liberał,  
Że ten, co Boga z serca wyrzucił  
Będzie im kiedyś niebo otwierał.

Mało słuchają Radia Maryja  
I mało dobrej prasy czytają.  
Na wiele stać ich, ale na dobre  
Rzeczy pieniędzy nigdy nie mają.

I nie chcą słuchać prawdziwej prawdy,  
Wolą kłamstewka i obietnice,  
Choć są przez media okłamywani  
Ku kłamcom swoje skłaniają lice.

Aż serce boli patrzeć jak ginie  
W narodzie honor, prawda i męstwo,  
Nie pozwól Boże, aby skwaśniało  
Do szpiku kości to społeczeństwo.

## ZACZNIJ OD SIEBIE

---

Przed rozwiązaniem trudnych problemów,  
Które czekają na twą odpowiedź,  
Zacznij od siebie, oczyść sumienie  
Przez pełną żalu, dokładną spowiedź.

Umiej przed Bogiem stawać w pokorze,  
On zna twą duszę i twe pragnienia  
I swoją łaską płynącą z nieba  
Rany twych myśli pomoże zmieniać.

Bądź ewangelią dla tego świata,  
Ucz się cichego w życiu wytrwania,  
I bądź pokorny, niech pycha nigdy  
Prawdy i piękna ci nie przysłania.

Przed każdym czynem patrz na Jezusa,  
Pytaj czy słuszną jest twa decyzja,  
Nie ty bowiem jesteś tu najważniejszy,  
Lecz Najjaśniejsza Matka Ojczyzna.



## ŚRODKI RAŻENIA

---

Oglądam czasem telewizję,  
Niektóre stacje często kłamią,  
Sieją niezgodę, pomówienia,  
Prawdę, patriotyzm w sercach łamią.

Prawdziwych polskich mediów mamy  
Ciągłe za mało, natomiast liczne  
Na naszym rynku są nam wrogie,  
Nie nasze, chociaż polskojęzyczne.

Nastały czasy, gdy zacierać  
Między państwami chcą granice,  
Ujednolicić świat i ludzi  
Jedną stosując im matrycę.

Walczą z Jezusem, krzyżem, wiarą,  
Wciąż prześladują Kościół święty,  
Chcąc rządzić światem czyż nie widzą,  
Że pomylili Testamenty?

Gdy czytam, słucham, i oglądam  
Nie mogę pozbyć się wrażenia,  
Że są to środki masowego  
Nie przekazu ale rażenia.

## DO NIEGO

---

Stojąc zmęczony pod górą,  
Co głowę ukryła w chmurach,  
Pytałem, po co ci ludzie,  
Tak chętnie chodzą po górach?

Poszedłem jednak powoli.  
Z trudem stanąłem na szczycie.  
Tu nie pytałem już po co?  
Tak wielkie było przeżycie.

To piękno, które ujrzałem  
Dopiero z tej wysokości,  
Było cudowną nagrodą  
Za poniesione trudności.

Pan Jezus też na mnie czeka  
Na szczycie życia mojego.  
Czy nie odkładam na jutro  
Mojej wędrówki do Niego?

## MONTE CASSINO

---

Prawdziwą wolność krzyżami mierzą,  
I miłość często jest krzyżowana,  
Bo na Golgocie obie wyrosły  
Z krwi i cierpienia naszego Pana.  
Więc leć piosenko jak gołąb biały,  
Co pokój w serca ludziom przynosi,  
Zanieś modlitwę naszą na skały  
Bo chcemy Boga za nimi prosić,  
By dał im niebo i miłość swoją  
A nam dopomógł, byśmy wytrwali  
W prawdzie, miłości i czynem swoim  
Nigdy wolności nie krzyżowali.

## BRAKUJE WOLI

---

I znowu Cię w Ojczyźnie  
Witają szczerze ludzie.  
O Twojej obecności,  
Jak o prawdziwym cudzie  
Mówią wszyscy i wierzą,  
Że jest to cud prawdziwy,  
Bo wszyscy Cię kochają,  
I każdy jest szczęśliwy,  
Że może razem z Tobą  
Modlić się, chwalić Boga,  
I trwa ta euforia,  
Odchodzi od nas trwoga  
Dopóki jesteś z nami,  
Ale, gdy zostajemy  
Bez Ciebie, potem sami,  
Nie mamy już zapału  
I chcemy bez wysiłku,  
Bez pracy i wytrwania  
Owoce mieć gotowe,  
I choć nam dajesz zdrowe  
Zasady i wskazania,  
Pozostajemy w miejscu,  
Bo do naśladowania  
Ciebie i Twojej nauki-  
Brakuje nam wciąż woli.

## POGRZEB PAPIEŻA

---

Na placu świętego Piotra  
Zaczął się pogrzeb Papieża,  
Dziś Jana Pawła Drugiego  
Świat Panu Bogu powierza.

Na trumnie prostej i skromnej,  
Choć z drewna cyprysowego,  
Złożono księgę otwartą,  
Natchnioną Pisma Świętego.

Wiatr księgę czytał i wolno  
Przewracał po karcie kartę,  
Jakby chciał dobrze spamiętać  
W niej myśli Boże zawarte.

Czasami wracał i jeszcze  
Coś szeptem czytał od nowa,  
Aż zamknął tę księgę życia  
Pod koniec Liturgii Słowa.

I potem wiał ciągle dalej,  
Bo Duch którądy chce wieje,  
Nad trumną prostą, drewnianą  
Nasz smutek zmienił w nadzieję.

## WIERZE, ŻE PAPIEŻ

---

Wierzę, że papież Jan Paweł II  
Jest już zbawiony i błogosławi  
Nam z okna domu Ojca naszego  
I żadnej prośby nie pozostawi  
Bez wstawiennictwa u Boga swego,  
I patrzy jak te łaski spływają  
Z nieba na ziemię i radość błoga  
Wypełnia serca obdarowanych,  
Lecz trzeba czekać aż Kościół powie,  
Że na podstawie cudów stwierdzono,  
Że On jest święty. Całe miliony  
Ludzi na świecie wierzy, że Papież  
Jest ze świętymi, jest już zbawiony  
I się nie modlą już za Papieża,  
Ale do Niego modły zanoszą.

## BŁOGOSŁAWIONY

---

Idę za Tobą nasz Janie Pawle  
Pełen pokory i zamyślenia,  
Ty mi pomagasz żyć sprawiedliwie,  
Na Boże dobro serce otwierać.

Idę za Tobą, bo pokazałeś  
Jak być szczęśliwym tutaj na ziemi,  
Jak można swoją skromną miłością  
Serca uparte w pokorne zmienić.

Jeszcze nie umiem, jak ty miłować,  
Przebaczać, cicho cierpienie znosić,  
Oddać bez reszty siebie Maryi,  
Po całym świecie Jej chwałę głosić.

Pierwszego maja papież Benedykt  
Ogłosił cię błogosławionym,  
Świętym od zaraz w momencie śmierci  
Cię ogłosiły wiernych miliony.

Ojczyźnie opiekuj się całym światem,  
Ale najbardziej to Polakami,  
By byli mądrzy, wierni, wytrwali,  
U Pana Boga módl się za nami.

## ŚWIAT WIEDZIAŁ

---

Cały świat wiedział, że w krótkim czasie  
Kościół ogłosi błogosławionym  
Papieża Jana Pawła II,  
Bo poza jednym cudem stwierdzonym  
A dotyczącym ludzkiego ciała,  
Tysiące cudów się wydarzyło  
W dziedzinie ducha, bo uwierzyło  
W Boga, co Ojcem jest miłosiernym,  
Wielu wątpiących, którzy twierdzili,  
Że Boga nie ma, teraz zmienili  
Swoje myślenie błędne na zdrowe,  
I odzyskali zdrowie duchowe,  
Dzisiaj się modlą do Jana Pawła  
Drugiego papieża polskiego.



## KOCHAŁ JAK BRATA

---

Pierwszego maja dwutysięcznego jedenastego roku  
W szóstą rocznicę śmierci naszego Jana Pawła drugiego,  
Papież Benedykt XVI światu ogłosił, że jest on już  
Błogosławiony i tak należy od dziś nazywać jego.

On szedł przez życie służąc każdemu, każdego pragnął kochać,  
Tulić do serca, uczyć uśmiechu, nową nadzieję dawać,  
Głosić, że miłość to zapomnienie o tym co było złego,  
Płakać za grzechy, czynić pokutę i zło się nie poddawać.

Serce otwarte miał i cierpliwe, zawsze przebaczące,  
Zamachowcowi swemu przebaczył i kochał go jak brata,  
Matce Najświętszej wszystko powierzył, wiedział, że tylko Ona  
Mogła jedynie go uratować, Matka całego świata.

Cieszy się Polska, że ma takiego w swoich szeregach syna,  
Który wciąż uczy, jak kochać Boga, Kościół, Ojczyznę miłą,  
Módl się za nami błogosławiony nasz Janie Pawle Drugi  
Pomnażaj w naszych sercach oziębłych wiarę, nadzieję, miłość.

## NAS BŁOGOSŁAWI

---

Jan Paweł II nasz Papież  
Po śmierci nas nie zostawił,  
Jest w niebie u Dawcy Życia  
I stamtąd nas błogosławi.

Uśmiecha się do każdego  
I patrzy w oczy wnikliwie,  
Chce, byśmy odtąd już żyli,  
Postępowali uczciwie.

Tak pięknie go wspominamy,  
Tak pięknie o nim mówimy,  
Ale czy życie codzienne  
Na lepsze teraz zmienimy?

Czy minie zryw ten wspaniały,  
Miną modlitwy, płakanie,  
A w życiu nic się nie zmieni  
I po staremu zostanie?

## DWUDZIESTA PIĄTA ROCZNICA

---

Lat dwadzieścia pięć mija,  
Jak w kościołach na wieżach  
Dzwony świata głosiły,  
Że wybrano papieża,  
I świat cały się cieszył,  
A najbardziej Polacy,  
Że ten lud ujarzmiony  
Bóg wywyższyć tak raczył.  
Jest On pierwszym papieżem  
Tak otwartym na ludzi,  
Chce każdemu dać Boga,  
W sercach nadzieję wzbudzić.  
Jego biały samolot  
Niby gołąb okrąża  
Całą ziemię, bo pasterz  
Za swym ludem podąża.  
Chce być z nami i dla nas,  
Wskazać drogę właściwą,  
Słabą wiarę umocnić,  
Zanieść miłość prawdziwą.  
Jest On bratem dla wszystkich,  
Pragnie służyć każdemu,  
Głosi prawdę i daje  
Nadzieję wątpiącemu.  
Matka Boża Fatimska  
Cudem Go ocaliła,  
Kula, która śmierć niosła

Bardzo ciężko zraniła  
Ale życia nie wzięła,  
Bo moc Boża jest większa  
Od przemocy i szatan  
Tu nie odniósł zwycięstwa,  
Tylko bólu przysporzył,  
Tylko dolał cierpienia  
Do kaganka, co ból ten  
W czystą miłość zamienia.  
Pierwsze słowa papieża  
Zaraz po operacji,  
To są słowa PRZEBACZAM  
MOJEMU BRATU AGCY.  
Potem jego odwiedza  
I w więzieniu rozmawia,  
Niedoszłego zabójcę  
Zdumionego zostawia.  
Każdy, kto Jana Pawła  
Spotkał chociaż na chwilę,  
Po spotkaniu był lepszy  
I wspominał przemile  
Więź, co szybko powstała  
Na płaszczyźnie miłości,  
I choć papież jest wielki,  
Nie odczuwał wielkości  
Jego skromnej osoby,  
Tylko moc ducha odczuł,  
Moc modlitwy a siła,  
Co płynęła z tych oczu

Zamyślonych nad życiem,  
Nad człowiekiem i światem,  
Pytać siebie kazała  
Czy potrafię być bratem  
Tak, jak On dla każdego,  
Czy potrafię przekroczyć  
Próg nadziei i Boga  
Tak jak On ludziom dawać.

## PRYMAS TYSIĄCLECIA

---

Księżę Stefanie Kardynale,  
Wielki Prymasie Tysiąclecia,  
Umacniaj naszą wiarę w Boga  
Na przyszłe czasy i stulecia.

Rok dwa tysiące pierwszy został  
Przez Sejm nasz Tobie poświęcony,  
Naród chce zgłębiać Twą naukę,  
Bo wciąż jest w Ciebie zapatrzony.

Nie mogli zamknąć Twej odwagi  
W Stoczku, Rywałdzie i Komańczy,  
Tyś non possumus mówiąc twardo  
Nowych nadziei nam dostarczył.

Gdy chcieli złamać Cię w więzieniu  
Wrogowie Boga i Kościoła,  
Tyś tekstem Ślubów Jasnogórskich  
O wolną Polskę głośno wołał.

Ojcu świętemu pomagałeś  
Wprowadzić Kościół w Tysiąclecie  
Trzecie i przyszłe wieki oddać  
Jednemu władcy na tym świecie.

Samemu Bogu wciąż powierzaj,  
Przez ręce Matki Pani naszej,  
Łomżyński Kościół, Naród cały,  
Łaski potrzebne nam wyprasza.

## NAD ZAPORĄ

---

Nad zaporą wrocławską noc ciemna,  
Zasepiona i zdenerwowana  
Pyta po co tu milicjanci  
Pobitego przywieźli kapłana.

Worek ciężki pełen kamieni  
Do nóg mocno sznurami mocują  
I do wody wrzucają wzburzonej,  
Ślady zbrodni swej zatrzeć próbują.

Toń przyjęła udręczone ciało,  
I obmyła krew z ran jeszcze świeżych,  
Ogłosili, że ksiądz gdzieś zaginął,  
Lecz komunie nikt nie uwierzył.

Prawda wyszła na jaw niebawem,  
Lecz ci z góry swoich bronili,  
Za zabójstwo księdza Jerzego  
Wielkiej krzywdy im nie zrobili.

Jest na świecie walka ogromna  
Zła i dobra, walka potężna,  
Dziś ksiądz Jerzy błogosławiony  
Z nieba dobrem zło przewycięża.

Już przebaczył wszystkim i za nich  
Swoje modły do Boga zanosi,  
O pokutę, żal, nawrócenie  
I zbawienie katom swym prosi.

## U MAMY KSIĘDZA JERZEGO

---

Byłem u Mamy Księdza Jerzego,  
Sierpniowe słońce przyjemnie grzało,  
Pragnąłem spotkać Mamę Kapłana,  
Ale czy zastać ją się udało,  
Na szczęście była w domu i wyszła,  
Jej syn Stanisław o to ją prosił.  
Wiem, że sto jeden lat wtedy miała,  
A jaki trzeźwy umysł i pamięć  
I zawierzenie Bogu ogromne,  
O sobie mówić prawie nie chciała.  
Ubrana była czysto i skromnie,  
Mówiła też, że Bogu oddała  
Wszystko i wszystkich i nie żałuje,  
Bo Bóg troskliwie się opiekuje  
Każdym stworzeniem a na człowieka,  
Co zgodnie żyje z przykazaniami  
W niebie wspaniała nagroda czeka.  
A potem cicho jeszcze dodała,  
Że Pan Bóg dał go i wziął do siebie,  
Że jest szczęśliwa, bo wychowała  
Syna kapłana, który jest w niebie  
Jako męczennik błogosławiony  
I który zawsze w każdej potrzebie  
U Boga będzie wypraszał łaski  
Ojczyźnie miłej i Kościołowi.



## PRZEBUDZENIE

---

Ciągle śpieszymy się, biegniemy  
Nie bacząc kto jest obok nas,  
Czasem powinie się nam noga,  
Wtedy tracimy cenny czas.

W pośpiechu tratujemy innych,  
Słabsi ustąpić muszą nam,  
Nie mamy czasu ich podnosić,  
Każdy niech radzi sobie sam.

Potem mówimy, że tak wielu  
Słabych jest ciągle wokół nas,  
Są jak te wraki porzucone,  
Nie uprzątnięte z dróg na czas.

A silni są silniejsi co dzień  
I zniewalają pychą swą,  
Biedni nie mogą podnieść głowy,  
Chociaż się budzą, chociaż chcą.

Lecz przyjdzie wielki dzień zwycięstwa,  
Gdy Biały Orzeł zerwie się  
Z więzów i porwie do przemiany  
I uratuje Polsko Cię.

## ZŁO ZESPOLIŁO

---

Zło zespoliło swoje szeregi  
I coraz szersze zatacza kręgi,  
Chytrze uśmiecha się do człowieka,  
By go pochwyć w swoje obcegi.

Zło ma w swych rękach środki przekazu,  
Prasę i radio i telewizję,  
Więc pierze mózgi i proponuje  
Ludziom iluzje, obłądne wizje.

Rosną podatki, rosną opłaty,  
Na bruk wyrzuca bezrobotnego,  
Rzucą mu jakieś resztki ze stołu,  
Ale nie dadzą nic konkretnego.

Natomiast sobie poustalali  
Nagrody, premie, ogromne pensje,  
Robotnik nie ma na chleb i mleko  
A ci się dziwią, że ma pretensje.

I coraz więcej jest zbuntowanych,  
Bo się niczego głodny nie boi,  
A rząd dba tylko ciągle o siebie  
I coraz bardziej nierządem stoi.

## KATYŃ

---

Pośród szeregów na śmierć skazanych  
Strzałem w tył głowy w katyńskim lesie  
Chodzi zboląły, cierpiący Jezus,  
Polskim żołnierzom Komunię niesie.

Każdego tuli do serca swego,  
Dłonią ociera pot zimny z czoła,  
Słucha spowiedzi zanim strzał padnie,  
Zanim zasypią ich w ciemnych dołach.

Ręce krępują kolczastym drutem,  
Na głowę czarny worek wkładają,  
Szarpia i biją, żadnej litości  
Dla oficerów polskich nie mają.

Wszystko to działo się ciemną nocą  
W smutnej Bykowni, Twerze, Charkowie,  
W Kozielsku mrocznym, chłodnym Miednoje,  
Było podobnie i w Ostaszkowie.

Potem dokładnie i skrupulatnie  
Ślady po zbrodni tej zacierają,  
Widzą to drzewa i płaczą cicho,  
Widzą to drzewa i pamiętają.

## SĄ SMUTNE

---

Do dziś są smutne i przerażone  
Sędziwe sosny w katyńskim lesie,  
Wciąż pamiętają strzały w tył głowy  
Wciąż jeszcze echo odgłosy niesie  
Szamotaniny drutem wiązanych  
Jeszcze półżywych zasypywanych  
W rowach ogromnych, gdzie się dusili,  
Kaci szarpali, kopali, bili  
I tak co nocy kilka miesięcy  
Drzewa słyszały, jak ziemia jęczy,  
Jak dusze błądzą po obcych lasach,  
Jak się wyrwały z ręki Judasza,  
I do Ojczyzny drogi szukają  
A chociaż ciała tu zostawiają  
To wrócą po nie w dniu zmartwychwstania  
W dniu przebaczenia i pojednania.  
Katyńskie sosny trzymają wartę,  
Serca i oczy mają otwarte,  
I choć są smutne to wciąż czekają  
Na tych co myślą, modlą się, trwają.

## LECIELI UCZCIĆ

---

W siedemdziesiątą rocznicę śmierci  
Lecieli uczyć polskich żołnierzy  
Pomordowanych w lesie katyńskim ,  
Ale podróży tej nikt nie przeżył  
Z dziewięćdziesięciu sześciu lecących,  
Bo pod Smoleńskiem tupolew runął,  
Jakby orłowi skrzydła podcięli,  
Bo choć do celu prawie dofrunął  
Przy lądowaniu wszyscy zginęli  
Przedstawiciele rządu i wojska,  
Kościoła czyli elita polska.  
Jeszcze nie wyschła krew pod Katyniem  
A pod Smoleńskiem znów się przelała.  
Tam ziemia płacze, bo nie widziała  
Takiej tragedii od dawien dawna,  
Tam wiosna płacze deszczem i mgłami  
I nie obsiała jeszcze kwiatami  
Miejsca tragedii, łez i cierpienia,  
Ale ocalał biało-czerwony  
Wieniec, co miał być godnie złożony  
W Katyniu podczas uroczystości,  
Teraz tu został jako wolności  
Znak i nadzieja na zmartwychwstanie.  
Modłę się za tych, którzy o świcie  
Na obcej ziemi oddali życie  
W kwietniu za Polskę, by w Bogu żyli.  
Za tych, co krzywdę innym czynili,  
By ciężar z serca zrzucili swego.  
Proszę Cię Boże osądź każdego  
I daj to na co w życiu zasłużył.  
Lecieli uczyć polskich żołnierzy...

## WIELBIĘ

---

Pierwsze promienie słońca  
Wiosenne, ciepłe, miłe  
Już budzą świat do życia,  
Bo mają wielką siłę,  
Wszystko co dotąd spało  
Teraz się zazieleni  
I ziemia twarz swą smutną  
Na kolorową zmieni,  
Roślinki źdźbła wypuszczą,  
Zakwitną piękne kwiatki,  
W ogrodach rosnać będą  
Szczypiorek i sałatki  
I jeszcze innych warzyw  
Mnóstwo, że nie wymienię  
Wszystkich, bo jest ich wiele  
Owoców, zbóż i jarzyn....  
I pięknie, jak w niedzielę,  
Gdy ludzie wystrojeni  
Na Mszy w kościele stoją,  
Tak na tych polach, łąkach  
Pan Bóg ukazał swoją  
Mądrość i piękno swoje....  
Oczarowały moją  
Duszę te Boże cuda,  
W nie zapatrzony stoję  
I Boga mego wielbię.

## PIERWSZE GWIAZDY

---

Już pojawiły się pierwsze gwiazdy  
I szumią drzewa w sosnowym lesie,  
Cisza otacza moją samotność,  
Wspomnienia, które nostalgia niesie.

Słyszę, jak ptaki szepczą do siebie,  
Jakby czyniły jakieś wyznania,  
Może próbują wziąć się za ręce,  
Aby zatrzymać czas pożegnania.

Muszą się wyspać, by mogły rano  
Śpiewać na chwałę Pana swojego,  
Tak się dołączą do moich modlitw,  
Do uwielbienia, zachwytu mego.

Piękny jest ten świat, ale piękniejsze  
Od tego świata niebo nas czeka,  
I do spotkania z Pięknem Najwyższym  
Tęskni kochając serce człowieka.

## WIECZÓR

---

Bardzo piękny jest wieczór,  
Księżyc świeci na niebie,  
A ja jemu zazdroszczę,  
Że jest tak blisko Ciebie.

Idę znowu na spacer  
Wąską leśną drożyną,  
Patrzę jak nad drzewami  
Chmury zaspane płyną.

A za tymi chmurami  
Moje myśli wędrują,  
Podziękować za ten świat  
Panu Bogu próbują.



## NAD WODĄ

---

Byłem kiedyś nad wodą,  
Nad wspaniałym jeziorem,  
Nagle ciszę przerwała  
Duża łódka z motorem,  
W uszach mi zahuczało,  
Cisza już nie wróciła,  
Nad jeziorem sielanka  
Błoga się zakończyła,  
Bo za tą głośną łódką,  
Niby z mrowiska mrówki,  
Płynąć szybko zaczęły  
Inne też motorówki.  
Lustro wody pocięte,  
Hałas biega po lesie,  
Odór spalin się kłębi  
I nad wodą się niesie...  
A na tych motorówkach  
Śpiewy, wrzaski i krzyki  
Takie głośne, że czasem  
Zagłuszały silniki  
I do wody wrzucali  
Puste puszki, butelki,  
Zostawili po sobie  
Śmietnik brzydki i wielki.

## PRZYNOSI KWIATY

---

Widzę, jak jedna miła staruszka  
Czasami piękne kwiaty przynosi,  
I myślę sobie czy ona Bogu  
Za coś dziękuje czy o coś prosi.

Nie śmiałem pytać jej o motywy,  
Powody ani też o intencje,  
Wiedziałem tylko, że jej tak czynić  
Kaze wciąż młode choć stare serce.

## NA ŁĄCE

---

Zobaczyłem w tym roku  
Po raz pierwszy na łące  
Kwiatów ilość ogromną,  
Nieliczone tysiące,  
I widziałem, jak dzieci,  
Młodzież a i dorośli  
Wiją wianki z tych kwiatów  
I są pełni radości  
Kiedy wianki wkładają  
Delikatnie na głowę  
Wyglądają jak panny,  
Które za mąż gotowe  
Są niebawem wychodzić,  
I wśród śpiewów radosnych  
O miłości mówiących  
Takich tylko na wiosnę,  
Co powstają na łące  
I brzmią niby nieszpory  
I powagę swą mają,  
Bo o ważnych zdarzeniach  
One opowiadają...  
I tak bawią się ludzie,  
Swe zwyczaje piastują  
A zarazem i Panu  
Bogu sercem dziękują  
Za te kwiaty i piękno...

Potem razem pod krzyżem  
Obok siebie uklękną  
Zdejmą z głów swoich wianki  
Jezusowi je włożą  
Zamiast cierni okrutnych,  
Aby Jego cierpienie,  
Jego miłość, moc Bożą  
Obok cichej modlitwy  
W kwiaty ubrać pachnące.

## KWIATY

---

Stoją kwiaty w pokoju na stole,  
Stoją smutne, bo na mnie czekają,  
A gdy wracam to patrzą się cicho  
I dyskretnie głowami kiwają.

Wiedzą dobrze, że bardzo je Kocham,  
Że nie mogę napatrzeć się na nie,  
Że gdy zwiędną, to wtedy też skropię  
Świeżą wodą je na pożegnanie.

## PATRZĘ JAK NIEBO

---

Patrzę jak niebo świeci gwiazdami,  
Jest takie wielkie, ciche spokojne,  
Majestatyczne i rozmodlone,  
Bardzo poważne jest i dostojne.

Uczeni ludzie wciąż odkrywają  
Nowe planety, nowych gwiazd zbiory,  
Czy to pogłębia ich wiarę w Boga,  
Czy uczy wobec Stwórcy pokory?

I ja oglądam niebo gwiazdziste,  
Podziwiam jego ogrom, wspaniałość,  
Odczuwam Bożą mądrość i wielkość,  
Znikomość moją i moją małość.

## PIĘKNY BUKIET

---

W moim ogródku rosną kwiaty,  
Lecz by ich było coraz więcej  
Muszą mieć słońce, wilgoć, ciepło  
I ogrodnika czułe ręce.

Z małych nasionek rosną wielkie  
Kwiaty i krzewy, nawet drzewa,  
Każda roślina miłość Bożą  
Pięknem istnienia swego śpiewa.

Całymi dniami można patrzeć,  
Podziwiać kształty, zapach, barwę,  
Ale najlepiej zrobię jeśli  
Na ołtarz piękny bukiet narwę.

## ZADZIWIONE PTAKI

---

To Pan Bóg stworzył te piękne kwiaty,  
Które tak bardzo cieszą człowieka,  
Przynoszą radość temu, kto na nie,  
Jako na wyraz pamięci czeka.

Widzę jak ludzie idą z kwiatami  
Obok kościoła i go mijają...  
Są jednak tacy, którzy czasami  
I o Jezusie też pamiętają.

Ktoś dostał bardzo wiele wspaniałych  
Kwiatów, bo jego są imieniny,  
Wziął najpiękniejsze i z Matką Bożą  
Chce się podzielić jeszcze dziś nimi.

Po ślubie młoda para dostała  
Wiele wiązanek, bukietów wiele,  
Ksiądz podpowiedział, to choć zdziwieni,  
Pozostawili trochę w kościele.

A czasem dziecko biegnie na łąkę  
I zerwie chabry, stokrotki, maki,  
I krzyż ozdobi wiankiem tak pięknym,  
Że zadziwione są nawet ptaki.



## TWOJA MIŁOŚĆ

---

Nowy poranek przeciera oczy,  
Świt jeszcze szary okrywa ziemię,  
Budzą się ptaki w koronach drzewa,  
Mały zajęczek pod miedzą drzemie.

Księżyc zasypia, bo jest zmęczony,  
Gwiazdy ziewając idą odpocząć,  
Słońce się budzi, by ogrzać ziemię,  
Bo ochłodziła się trochę nocą.

Kwiatom też trzeba słońca i ciepła,  
Bo nie wystarczy im podać wodę,  
Dopiero w słońcu widać dokładnie  
Całe ich piękno, czar i urodę.

Małe motylki również czekają  
Na promień słońca choćby niewielki,  
By rosę spiło z trawy i kwiatów,  
Bo mokre mają już pantofelki.

Cała przyroda na słońce czeka,  
Szczególnie wtedy, gdy dzień się budzi,  
A takim słońcem, ciepłem i życiem  
Jest Twoja Boże miłość do ludzi.

## NAD STRUMIENIEM

---

Nad strumieniem siadałem,  
Nad strumieniem zaspanym,  
Który w czasie ulewy  
Był potokiem wezbrany.

Twoja łaska w mej duszy  
Po chrzcie była strumieniem,  
Ty dawałeś mi siłę,  
Abym w potok ją zmieniał.

Nad strumieniem dziś siadam,  
Wodę w dłonie me chwytam  
I czy jestem przejrzysty  
Siebie samego pytam...

## NIE OPOWIEM

---

Patrzę na lasy, góry, jeziora,  
Łąki i pola, ptaki, zwierzęta  
Widzę w nich piękno, wielkość, celowość  
I mądrość, która w nich jest zamknięta.

Olbrzymi kosmos, w którym porządek  
Jest ustalony po wszystkie wieki  
Świadczy, że twórca tego wszystkiego  
Jest wielkim Bogiem a nie człowiekiem.

Mnóstwo tajemnic wciąż nas otacza,  
Rozum ich ludzki zgłębić nie zdoła,  
Bo, gdy coś pozna, to na to miejsce  
Powstają nowe zaraz dokoła.

Biorę do ręki Biblię i czytam  
Jak Pan Bóg stworzył wszystko swym słowem,  
Kocham Go za to, choć tej miłości  
Przez całe życie Mu nie opowiem.

## WIOSNA

---

Budzi się wszystko do życia,  
Weselej jest na tym świecie,  
Już pierwsze trawy wyrosły,  
Wiosna uśmiecha się kwieciami.

Rolnik wychodzi na pole,  
By obsiać swoje zagony,  
Daj Panie Boże, by zebrał  
Jesienią obfite plony.

Niechaj wystarczy każdemu  
Chleba i mleka i miodu,  
Niechaj nikt z ludzi na świecie  
Nie cierpi już nigdy głodu.

I tak by było zapewne,  
Gdyby się ludzie kochali,  
I gdyby bogaci biednym  
Swoje nadwyżki oddali.

A tak to jedni chorują  
Na świecie z niedożywienia,  
Inni chorują natomiast  
Z przesyty i z przejedzenia.

## RANEK

---

Jest wczesny ranek, kropelki rosy  
Jak łzy tęsknoty wiszą na drzewach,  
Wstający wczesnie słowik romantyk  
Wisząc w powietrzu ballady śpiewa.

Zaspane słońce leniwie patrzy  
Na łąki, które pachną kwiatami,  
Patrzy na pole, które się kłania  
Pełnymi chleba i snu kłosami.

Patrzy jak ludzie budzą się rano,  
Pobożnie mówią swoje pacierze,  
Razem klękają z małymi dziećmi,  
Bo chcą wychować je w ojców wierze.

A potem skromne zjedzą śniadanie  
I każdy pójdzie do swojej pracy,  
Aby wypełnić te obowiązki,  
Które im dobry Pan Bóg wyznaczył.

Daj Boże dla nich ten dzień szczęśliwy,  
Niech się nie stanie krzywda nikomu,  
A kiedy spełnią swe obowiązki  
Niechaj powrócą wszyscy do domu.

## LILIE

---

Na ołtarzu stoją  
Lilie śnieżnobiałe,  
Są dostojne, ciche  
I takie wspaniałe.

Stając przy ołtarzu  
Czasem pytam siebie,  
Czy ja tak jak one  
Też ozdabiam Ciebie?

## KU SŁOŃCU

---

Nad horyzontem zamarło słońce,  
Zawisło w ciszy wieczornej toni,  
Patrzę i piszę, by nie zapomnieć  
Myśli i czasu, który mnie goni.

Czas, który minął już nie powróci,  
Nie będzie można jego poprawić,  
Więc terażniejszość trzeba tak przeżyć,  
By nieśmiertelną duszę swą zbawić.

Przyszłość jest jeszcze dla nas nieznana,  
Nie wiemy, co nas i kiedy czeka,  
Dlatego trzeba teraz i tutaj  
Miłować Boga, kochać człowieka.

Pan Bóg każdemu dał chwilkę życia,  
Bożą iskierkę, by ją rozdmuchał  
Już tu na ziemi, w wielkie płomienie  
Mocą i wiarą swojego ducha.

Patrzę przed siebie z wielką ufnością  
Na świat, horyzont, miłość i ciszę...  
Pójdę ku słońcu, gdy czas się skończy,  
Gdy zaproszenie z góry usłyszę.

## NA WIGRACH

---

Na wzgórzu klasztor pośrodku wody,  
Jak mnich wyciąga ku niebu ręce,  
Jakby chciał mówić, że trzeba kochać  
Wszystkich a Pana Boga najwięcej.

Tyle tu śladów polskiej historii,  
Ciepłej modlitwy w chłodnym kościele,  
Memento mori w eremach drzemie  
I wciąż oznacza tak bardzo wiele.

A w katakumbach szkielety mnichów  
Uczą o wielkiej marności świata,  
O tym, że wszystko szybko przemija,  
Że nie na ziemi nasza zapłata.

Na wzgórzu klasztor chce już odpocząć,  
Bo gwar turystów zmęczył go nieco.  
Słońce usnęło. Nasze modlitwy,  
Jak sznur żurawi do nieba lecą.



## W STAŃCZYKACH

---

W Stańczykach cicho, spokojnie, miło,  
Turystów mało, piękne widoki,  
Pod mostem strumyk zaspany pyta  
Czemu tak krzyczą kłótniwe sroki?

Bo inne ptaki szanują ciszę,  
Bez słów ze sobą tu rozmawiają,  
Wysmukłe jodły lubią jak inne  
Drzewa urodę ich podziwiają.

A na zielonej łące się pasą  
Konie, co oczy nasze radują,  
Za jedną kostkę cukru do zdjęcia  
Z właściwym sobie wdziękiem pozują.

W Stańczykach cicho, spokojnie, miło...  
Tutaj się chętnie i często wraca.  
Bóg leczy ciszą serca zranione,  
Na swą obecność uwagę zwraca.

## MODLITWA PRZYRODY

---

Na wiosnę, kiedy kwiaty znów  
Zakwitną pięknie wokół nas,  
To w ich zapachu poznam Cię,  
Zobaczę Twą wspaniałą twarz.

I życie, które pocznie się  
W ziarenkach zboża, kwiatów, traw,  
Rozwinie się, by wydać plon  
Według odwiecznych Twoich praw.

Gdy przyjdą lata ciepłe dni,  
Zapachnie chlebem żniwa czas,  
To z tego chleba Boży Syn  
Swym Ciałem będzie karmił nas.

Jesień owoców da nam moc  
W sadach, ogrodach, lasach i  
Polach, jeziorach, łąkach, bo  
Rolnikiem hojnym jesteś Ty.

Zimą przychodzi Boży Syn.  
Śnieg okrył ziemię białym snem,  
Z opłatkiem w ręku idę, by  
W stajence spotkać Jezu Cię.

## RZEKA

---

Latem ta rzeka płynie spokojnie,  
Ale na wiosnę, czy też jesienią,  
Jej rwące fale są niebezpieczne,  
Spokojną wodę w żywioł zamienia.

I nasze życie jest taką rzeką,  
W wirach się jego można zatracić,  
Niech żeglowanie będzie rozważne,  
Bo życie wieczne można utracić.

Pan Jezus z nami jest wciąż na łodzi,  
Ucisza burze, wichry i fale,  
Chce tylko byśmy mocno wierzyli,  
Że opiekuje się nami stale.

## OSTROŻNOŚĆ

---

Na asfaltowej drodze stanęła  
Prawie pod butem maleńka mrówka,  
Jest nieuwważna, bo pod zelówką  
Mogłaby skończyć się jej wędrówka.

Patrzę na Twoją potęgę Boże,  
Jak mała mrówka w górę spoglądam.  
Temu, że Ty tak ostrożnie chodzisz,  
Ja Twoje dzieła jeszcze oglądam.

## JAK WYGLĄDA

---

Coraz ciemniejsze chmury  
Płyną i płaczą deszczem,  
Jest już chłodno, choć lato  
W kalendarzu jest jeszcze.

Czasem słońce na ziemię  
Spojrzy ciepło przez chmury,  
Jego uśmiech ozłaca  
Pola, lasy i góry.

Jeśli słońce malować  
Ziemię pięknie tak może,  
To jak niebo wygląda,  
W którym czekasz mnie Boże.

Oczy cieszą się pięknem  
I raduje się dusza,  
Serce biegnie ku Bogu,  
Do refleksji mnie zmusza.

## KONDUKTY ŻAŁOBNE

---

Często widzę konduktów żałobnych,  
Są najbliżsi, co łzę niosą w oku,  
Piękne kwiaty, wspomnienia i często  
Niestosowne rozmowy na boku.

Jeszcze zmarły nie stanął przed Panem,  
Jeszcze Pan Bóg go sam nie osądził  
A na ziemi już mu wypomnieli,  
Że czasami się mylił i błędził.

Nadto smutek mnie wielki ogarnia,  
Gdy rodzina, znajomi, sąsiedzi  
Kładą kwiaty przy trumnie zmarłego  
A nie myślą, by iść do spowiedzi.

## NA SKRAJU

---

W każdej wiosce na skraju  
Ludzie krzyże stawiają,  
Przy nich modlą się czasem  
I swych zmarłych żegnają.

Anioł Pański tu mówią  
I w imieniu zmarłego  
Proszą o przebaczenie,  
Jeśli zrobił coś złego.

Wisi Jezus na krzyżu,  
Krwawe bolą Go rany,  
Bo przez ludzi wciąż jeszcze  
Jest za mało kochany.

Ci, za których On umarł  
Często zapominają,  
Kogo kochać powinni  
I z pokutą zwlekają.

Nie chcą grzechów się wyzbyć,  
Nie chcą kochać Jezusa,  
Serc ich zimnych, kamiennych  
Boża męka nie wzrusza.

W każdej wiosce na skraju  
Ludzie krzyże stawiają,  
Jedni modlą się inni  
Obojętnie mijają.

## WRAŻENIE

---

W lesie jest jakoś ciasno i tłoczno,  
Takie odnoszę zawsze wrażenie,  
Gdy spaceruję wśród drzew pachnących,  
Osłaniających mnie miłym cieniem.

Nie znam gatunku drzewa na którym  
Jezus umierał za grzechy moje,  
Stojąc pod drzewem mam dziś wrażenie,  
Że przed Jezusem na krzyżu stoję.



## KAPLICZKA

---

Jest pod lasem kapliczka  
Taka mała, drewniana,  
A w niej postać Jezusa  
Bardzo zafrasowana.

Patrzy ciągle na drogę,  
Co prowadzi przez pola,  
Widzi jak umęczona  
Jest rolnika dziś dola.

Nikt nie pragnie mu pomóc,  
Nikt nie pragnie zrozumieć,  
Każdy chce go oszukać,  
On się bronić nie umie.

Mówią, że chłop śpi smacznie  
A na polu mu rośnie,  
Czemu ze wsi uciekli,  
Jeśli tu tak radośnie?

Wolą w mieście ulice  
Starą miotłą zamiatać,  
Niż na swej ojcowiznie  
Biedę dziurawą łątać.

Tylko Jezus w kapliczce  
Chłopską rozumie dolę,  
I jak zmęczony oracz  
Smętnie patrzy na rolę.

## TAŃCZĄ W POWIETRZU

---

Tańczą w powietrzu kruszynki śniegu,  
Usypią białą kołdrę dla ziemi  
I wszystko stanie się czyste białe  
I ziemia swoje oblicze zmieni.

Patrzę na pola, lasy i łąki  
Wspaniałą bielą snu utulone,  
Gdy się po zimie obudzą będą  
Znów bardzo ładne, żywe, zielone.

Tyle nadziei jest w tej przyrodzie,  
Tyle radości, zadumy tyle,  
Są takie piękne czerwone maki  
I nad łąkami złote motyle.

## TE KWIATY

---

Te kwiaty tu na ołtarzu  
Dziś rosły jeszcze na łące,  
Są piękne, świeże i wszystkie  
Są polem i rosą pachnące.  
Dzieci, które dziś z panią  
Poszły na piękną wycieczkę  
Kwiaty zrywały i chociaż  
Były zmęczone troszeczkę,  
Zrobiły piękne bukiety  
I do kościoła przyniosły,  
By przed Obrazem uczynić  
Maryi troszeczkę wiosny,  
Bo Ona z nimi nie mogła  
Iść i nazrywać ich sama,  
Bo musi Dziecko pilnować  
I jak kochająca Mama  
Rano ma wiele zajęcia  
Cieszy się więc z tych bukietów,  
I do każdego dziecięcia  
Uśmiecha się, błogosławi,  
Dla pani szeptem dziękuje,  
Za to, że kocha te dzieci  
I dobrze je wychowuje.

## PORANEK

---

Budzi się ranek zaspany.  
Słoneczko przeciera oczy,  
A księżyc do snu się kładzie,  
Bo musiał czuwać sam w nocy.

Już pierwsze ptaszki się budzą  
I wielbią Boga śpiewaniem.  
Bocian nad stawem cichutko  
Rozgląda się za śniadaniem.

Na łące pasą się krowy,  
Umyte w porannej rosie  
Czekają, bo po ich mleko  
Przyjdą ziewając gosposie.

Pachnące kwiatki z ogródka  
I chabry, co rosną w życie,  
Zrywają dzieci i niosą  
Już do kościoła o świcie.

Przeważnie ci sami ludzie  
Przed Mszą modlą się w ciszy,  
Wiedzą, że Pan Bóg ich widzi  
I wszystkie prośby usłyszysz.

Za chwilę skończę pacierze  
Moje poranne odmawiać,  
I z sercem pełnym zachwytu  
Mszę świętą będę odprawiać.

## NIECH CHWAŁĄ CIEBIE

---

Niech chwałą Ciebie łąki i pola,  
Niech chwałą Ciebie kwiaty i krzewy,  
Na Twoją chwałę niech rośnie trawa,  
Na Twoją chwałę niech rosną drzewa.

Niech chwałą Ciebie rzeki i morza,  
Niech chwałą Ciebie też oceany,  
Na Twoją chwałę niech śnieg nam sypie,  
Niech chwałą Ciebie morskie bałwany.

Niech chwałą Ciebie twarde kamienie,  
Niech chwałą Ciebie skały i góry,  
Na Twoją chwałę niech świeci słońce,  
Na Twoją chwałę niech płyną chmury.

Niech chwali Ciebie kosmos wspaniały,  
Niech chwałą Ciebie gwiazdy, planety,  
Na Twoją chwałę niech świeci księżyc,  
Niech chwałą Ciebie wszelkie komety.

Niech chwałą Ciebie ptaki, zwierzęta,  
Niech chwali Ciebie każde stworzenie,  
Niech Ci się kłania wszystko, co żyje  
I chwali Ciebie swoim istnieniem.

## WIEJSKI KRZYŻ

---

Stoi samotny na wzgórzu,  
Już pochylony troszeczkę  
I ramionami swoimi  
Ochronia małą wioszczkę.

Widzi, jak ludzie tu żyją  
I jakie mają kłopoty,  
Na chleb zaledwie zarobią  
Pomimo ciężkiej roboty.

Trudna jest praca rolnika  
I nikt jej dziś nie docenia,  
Idzie wciąż ku gorszemu,  
Na lepsze nic się nie zmienia.

Więc żyją skromnie, ubogo,  
Chociaż nas żywią i bronią,  
Są klasą gorszą i innych  
Statusem swym nie dogonią.

Tylko Pan Jezus cierpiący  
Chce ich niedolę poprawić  
I pracę ciężką i trudną  
Każdego dnia błogosławi.

## CIEŻKO PRACUJE

---

Ta sama droga wiedzie przez pola,  
Po której zawsze chodzili ludzie,  
I słąbą ziemię końmi orali  
Z wielkim wysiłkiem, w pocie i trudzie.

Dziś jest inaczej, dzisiaj traktory,  
Sztuczne nawozy, kombajny, ropa,  
Wszystko wydaje się na maszyny,  
Nic nie zostaje prawie dla chłopa.

Choć są przemiany to nadal rolnik  
Ciężko pracuje na swojej ziemi  
I tak wygląda, że jego doli  
Na lepsze prędko nikt nie chce zmienić.

## POŚWIĘCENIE PÓL

---

Dzień jest upalny i nie ma wiatru,  
Niebo jest puste, suche, zamknięte,  
Słońce wypala trawę i zboża  
I chłopskie serca troską przejęte.

Patrzy Pan Jezus na suchą ziemię,  
Na troskę ludzi, zapracowanie,  
Na pot wylany i umęczenie  
I na powolne obumieranie.

Nie ma przyszłości życie na roli,  
Bo nie wykarmi ona rolnika,  
Są bardzo tanie wiejskie produkty,  
Zabójczą dla wsi jest polityka.

Co będą robić ci biedni ludzie,  
Gdzie pójdą ze wsi i co ich czeka?  
Tylko Pan Jezus dziś błogostawi  
Utrudzonego na wsi człowieka.

Przy pokropieniu święcona woda  
Po cichu spada na wyschłą rolę...  
Może ożywi ona nadzieję,  
Może odmieni chłopską niedolę.



### III

*Nie lekajcie się*



## KIEDY WYPŁYNĘ

---

Kiedy wypłynę wreszcie na głębie,  
Przestanę bać się fali i toni?  
Jeszcze nie umiem Tobie zaufać,  
Że podasz rękę, że mnie obronisz.

Sam decydować pragnę o wszystkim  
A Ciebie pytam tak dla zasady,  
I choć upadam to się nie przyznam,  
Że sam bez Ciebie nie daję rady.

Ale Ty widzisz, gdy sił mi braknie,  
I choć się wstydzę znowu Cię prosić,  
Ty się pochylasz, podajesz rękę,  
Osłabionego z ziemi podnosisz.

Nie liczysz ile razy przebaczasz,  
Tylko wyciągasz nade mną ręce  
I zbolętymi ustami prosisz,  
Bym wytrzymał w łasce, nie grzeszył więcej

Kochasz mnie takim jakim ja jestem,  
Pod Twoim czujnym okiem nie zginę,  
Ty mnie umacniasz, z Twoją pomocą  
Przez najburzliwsze morze przepłynę.

## WYJDŹ NA PUSTYNIĘ

---

Wyjdź na pustynię swojego ducha,  
Zostaw za sobą wszelkie wspomnienia,  
Weź tylko siebie i Bożą mocą  
Wyschnięte serce w oazę zmieniaj.

Weź na pustynię swoją tęsknotę  
Za Bogiem, który jest wodą żywą,  
On swoim cieniem ochłodzi ciebie,  
Wleje w twą wolę miłość prawdziwą.

Weź na pustynię swoją modlitwę,  
Rozmawiaj z Bogiem w nabożnej ciszy,  
Pan Bóg przemawia głosem, którego  
W gwarze i szumie się nie usłyszy.

Weź na pustynię swoje słabości,  
Wady i grzechy i złe nałogi,  
Zobaczysz wtedy, jak jesteś nędzny,  
Słaby, błędzący, duchem ubogi.

Długo rozmawiaj z Bogiem o sobie,  
On jako Ojciec ciebie zrozumie,  
Otuli ciepłem swojej miłości  
Najdelikatniej jak tylko umie.

## ZNAĆ PRAWDĘ

---

Tak często mówisz, że kochasz,  
Że serce swoje oddajesz,  
A myślisz tylko o sobie  
I egoistą zostajesz.

Tak często mówisz, że słuchasz,  
Ale sam wszystkich pouczasz,  
Tylko ty zawsze masz rację,  
Inną możliwość wykluczasz.

Dlaczego człowiek tak często  
Wybiela siebie samego,  
Nie chce znać prawdy o sobie  
Tylko ocenia bliźniego.

Bo może wstydzi się siebie,  
Nie chce nad sobą pracować,  
Nie wierzy, że łaska Boża  
Może w nim też owocować.

## NIE ZABIJAJ

---

Wiem, że nie wolno łamać drzewek,  
Niszczyć zieleni, deptać trawy,  
Zabijać zwierząt na futerka  
I dręczyć w cyrku dla zabawy.

Dlaczego ludzie w parlamencie,  
Co chronią zieleni, ptaki, kwiatki,  
Stanowią prawo, co pozwala  
Zabijać dziecko w łonie matki.

A Pan Bóg mówi: „Nie zabijaj”,  
I nikt nie może tego zmienić,  
Bo prawo Boże najważniejsze  
Jest z wszystkich innych na tej ziemi.

Jakże przewrotny jest więc człowiek,  
Chroni zwierzęta, niszczy ludzi.  
Zaczekaj Panie Boże z karą,  
Może się jeszcze da obudzić?

## NIE SPOJRZAŁ

---

Czekają dzieci, kiedy powróci  
Tata do domu i co przyniesie,  
Może cukierki, może ciasteczka,  
Jabłuszka, gruszki, może czereśnie?

I bardzo chcieli, by je przytulił,  
By pocałował i wziął na ręce...  
Wrócił pijany, nawet nie spojrzał  
Na wyciągnięte rączki dziecięce.

## HEROD KRÓLUJE

---

Nie zabijajcie małej nadziei,  
Snów niedośnionych nie przerywajcie,  
Niech śpią spokojnie pod sercem matek,  
Prawa do życia nie odbierajcie.

Pan Bóg z miłości stworzył człowieka,  
Wyniósł go ponad inne stworzenia,  
Żadna ustawa, żaden parlament  
Prawa Bożego nie może zmieniać.

Ludziom na świecie wystarczy chleba,  
Gdy dzielić będą go sprawiedliwie,  
Jeśli ustanie przemoc i wyzysk,  
Pracować będą wszyscy uczciwie.

Ludzie na świecie chcą żyć spokojnie,  
Chodzić do pracy, szkoły, kościoła,  
Potem z rodziną w domu odpocząć  
Po utrapieniach dnia i mozolach.

Wieczorem z dziećmi zmówić modlitwę,  
Wysłuchać zwierzeń, sekretów, planów  
I wszystkie sprawy dnia minionego  
I noc spokojną powierzyć Panu.

Na świecie ciągle Herod króluje,  
Giną i cierpią niewinne dzieci,  
Idę na cmentarz z różańcem w sercu  
Nienarodzonym lampkę zaświecić.



## POZWÓLMY ŻYĆ

---

Przed tym grobowcem się zatrzymaj,  
Tu aniołowie spoczywają,  
Nienarodzone dzieci żyją  
I Stwórcę swego uwielbiają.

O daruj Panie nasze grzechy,  
Zmyj krew niewinną, oczyść ręce,  
Pozwólmy żyć nienarodzonym,  
Nie odbierajmy życia więcej.

Pozwólmy wszystkim się narodzić,  
Bo Jezus umarł za każdego,  
Szanujmy wszystkie ludzkie szczątki,  
Bo są własnością Wszechmocnego.

## MASKI

---

Zdawało mi się, że dokładnie  
Znam wielu spośród bliskich moich,  
Że są otwartą księgą dla mnie,  
Że między nami nic nie stoi.

Lecz zauważam, że ci ludzie  
W swych zachowaniach się zmieniają  
I w sytuacjach różnych różne  
Maski na twarze nakładają.

I gdy myślimy, że już kogoś  
Dogłębnie i dokładnie znamy,  
Bądźmy ostrożni, bo być może  
Następną maskę oglądamy.

## LUDZIOM OPOWIADAĆ

---

Bardzo szybko minęło jej życie,  
Jeszcze wczoraj wesoła i młoda,  
Dzisiaj ma już lat osiemdziesiąt  
I niczego jej w życiu nie szkoda  
Tylko lat zmarnowanych bez Boga,  
Gdy myślała, że młodość trwać będzie  
Zawsze a dzieci i przyjaciele  
Będą dla niej i przy niej i nigdy  
Nie zostawią jej i nie zapomną...  
Dzisiaj szuka ratunku w kościele,  
Bo majątek swój dzieciom oddała  
I została na starość bezdomną,  
Niepotrzebną nikomu. Płakała,  
Gdy jej siostra zakonna mówiła,  
Aby Panu Bogu oddała  
Całe swoje życie minione  
A Miłosierdzie Boże przemieni  
Uchłże lata na pełne zieleni  
Łąki. Jej serce dzisiaj się cieszy,  
Że znalazło sens życia i śpieszy,  
Aby ludziom to opowiadać.

## NOC BYŁA CIEMNA

---

Noc była ciemna, ciepła, spokojna,  
Kiedy Nikodem szedł do Jezusa,  
Miał wiele pytań, na które wreszcie  
Znaleźć odpowiedź prawdziwą musiał.

Pamiętam lata, gdy komuniści  
Wierzących w Boga prześladowali,  
Ci pod osłoną nocy po cichu  
Do sakramentów przystępowali.

Był przełożonym w wojsku i kazał  
Powtarzać głośno swoim żołnierzom,  
Że patriotami są ci, co w Boga,  
Kościół i księży dawno nie wierzą.

Zawału dostał na poligonie,  
Sanitariuszy głośno popędzał,  
Gdzie są lekarze i czemu nie ma  
Tu jeszcze księdza? Przywieźcie księdza!

## DAR

---

Gdy weźmiesz dar do ręki  
I chcesz go zanieść bratu,  
Powiedz to tylko Bogu  
A nie całemu światu.

Nie trąb przed sobą głośno  
Na lewo i na prawo,  
By ludzie cię widzieli  
I bili tobie brawo.

Gdy dasz swój dar bliźniemu  
Niczego nie chciej sobie,  
Bo będzie ktoś szczęśliwy  
I to niech starczy tobie.

Bo nic nie daje tyle  
Uciechy i radości,  
Co mały gest przyjaźni  
Szacunku, życzliwości.

W czynieniu miłosierdzia  
Wciąż ważną jest ta sprawa,  
By nie wiedziała ręka  
Lewa co czyni prawa.

A Bóg, co wszystko widzi  
I czeka na nas w niebie,  
Przez obdarowanego  
Uśmiechnie się do ciebie.

## PRAWDA

---

Czasem kłuje mnie w oczy,  
Jest wyrzutem sumienia,  
Przy niej obraz mój piękny  
Wstydem się zarumienia.

Ona jedna jest sobą  
W dzień, wieczorem czy z rana.  
Naga prawda uleczy,  
Okpi w szatki ubrana.

## PRZYCHODZI

---

Świat pozamykał swoje drzwi szczelnie  
I nie ma miejsca dla Idącego,  
Zajęci sobą nie mamy czasu  
Poznać i przyjąć Nadchodzącego.

Pan wciąż przychodzi, by się narodzić  
I szuka miejsca w serca gospodzie,  
Ogrzejmy nasze życie miłością,  
Niechaj nie czeka smutny na chłodzie.

Tak łatwo jest się rozminąć z Bogiem,  
Który przychodzi w ludzkiej postaci,  
Nie mając wiary możemy łatwo  
Na drodze życia Pana utracić.

Ale wystarczy uchylić trochę  
Drzwi swego świata, by weszło nowe  
Światło i Życie i chłonąć sercem  
Przyszłość, nadzieję, dobra duchowe.

## NASZA PAMIĘĆ

---

Nasza pamięć nie zawsze pamięta  
Ludzi dobrych i dla nas oddanych,  
Którzy niosą swą pomoc na co dzień,  
Cichych, skromnych, niedostrzeganych.

Nasza pamięć chce szybko zapomnieć  
Przykre z życia naszego zdarzenia,  
Nie chce poznać też prawdy o sobie,  
Więc nie robi rachunku sumienia.

Nasza pamięć nie zawsze pamięta,  
Że to życie jest dla nas zadane,  
Często wypycha do podświadomości  
Wszystko, co jest przykre, niechciane.

Ale pamięć też często próbuje  
Coś powiedzieć nam głosem sumienia,  
Na modlitwie umiejmy wysłuchać,  
Tego, co ma nam do powiedzenia.

Nasza pamięć szczególnie na starość  
Niepokojem napętnia człowieka,  
Przypomina, że w konfesjonale  
Chrystus Pan nadal cierpi i czeka.



## ZDOBYWANIE NIEBA

---

Nowych nadziei nam ciągle trzeba,  
I nowych pragnień, pomysłów nowych,  
Byśmy się mogli dobrze rozwijać,  
Nabywać mocy i sił duchowych.

Nie można tylko żyć wspomnieniami,  
Choćby to były dobre wspomnienia,  
Tamto minęło a siebie trzeba  
Zawsze poprawiać, na lepsze zmieniać.

Nie wolno nam się nigdy zatrzymać,  
Bo, gdy stoimy, to się cofamy,  
Zło nas wyprzedzi, osłabi wolę  
W walce o dobro wtedy przegramy.

Więc każdej chwili z Bogiem do przodu  
Trzeba nam dążyć z całym zapałem,  
Bo nie wiadomo ile nam czasu  
Na zdobywanie nieba zostało.

## NALEŻY ZBAWIĆ

---

Usiadłem sobie bliziotko okna,  
Patrzę jak ludzie biegną ulicą,  
Bo tyle ważnych spraw na nich czeka,  
A oni tylko na siebie liczą.

Nie mają czasu pomyśleć o tym,  
Że bieg ten trzeba będzie zostawić...  
Czy w zagonieniu tym nie zapomną  
O duszy, którą należy zbawić.

## KORZENIE

---

Wiatr powywracał samotne drzewa,  
Złamał gałęzie, wyrwał korzenie,  
Przekreślił przyszłość, zabrał nadzieję,  
Okaleczone rzucił na ziemię.

Jedyną radą, by przetrwać, przeżyć,  
Aby nie runąć ciężko na ziemię  
Jest rosnąć razem, bardzo głęboko  
W głębę zapuścić swoje korzenie.

I niech już potem wieją i szarpia  
Tajfuny, wichry i nawałnice.  
Zakorzenione lasy przetrwają  
Ku niebu swoje zwracając lice.

I rzecz z człowiekiem ma się podobnie,  
Musi powracać do swych korzeni,  
Do wiary ojców, kultury, szkoły...  
Inaczej tylko w karła się zmieni.

## TAK MAŁO

---

Trzeba nam walczyć ze słabościami,  
Bronić się trzeba przed zniechęceniem,  
Prawdy o sobie słuchać pokornie,  
Liczyć się także z niezrozumieniem.

Czasami człowiek przecenia wartość  
Swoją i tego, czego dokonał,  
Wtedy po niego poprzez pochlebców  
Pycha wyciąga swoje ramiona.

Przypisujemy sobie zasługi,  
Których nie było, nigdy nie będzie,  
Wydaje nam się, że nas kochają  
I podziwiają wszyscy i wszędzie.

I jeśli wtedy prawdę ktoś powie,  
Że mamy cnoty ale i wady,  
Często mówimy z pogardą w głosie,  
Ten człowiek nie ma żadnej ogłady.

Jeżeli dumny jesteś czasami,  
Że coś dobrego ci się udało,  
Dziękując Bogu uświadom sobie,  
Że tego dobra było tak mało.

## ODDADZĄ SIEBIE

---

Pomagasz w drodze, karmisz i poisz  
Tych, którzy tylko przyjdą do Ciebie,  
Którzy przy kratkach zostawią grzechy  
I tylko Tobie oddadzą siebie.

Nie patrzysz na to, kto skąd pochodzi,  
Jaką ma skórę i jaką mowę,  
Ważne, by tylko kochał gorąco  
I miał zasady moralnie zdrowe.

Wciąż niepokoisz ludzkie sumienie,  
By nie usnęło i nie zgnuśniało,  
Lecz, by oparte o Twą naukę  
Prawdziwej Prawdy zawsze szukało.

## WCIĄŻ KOCHA

---

Tyle radości jest we mnie,  
Tyle jest słońca i ciszy,  
Wiem, że mnie Pan Bóg mój kocha,  
Że widzi zawsze i słyszy.

Ta Jego obecność przy mnie  
Przenigdy mnie nie krępuje,  
A kiedy wiem, że jest blisko  
Zawsze bezpiecznie się czuję.

Wiem, że nie muszę Go szukać  
W zaświatach, wielkim kosmosie,  
On zawsze jest w moich bliźnich  
I w sercu moim Go noszę.

Wierzę, że On mnie prowadzi,  
Wymaga wielu poświęceń,  
A kiedy sam iść nie mogę  
Dyskretnie bierze na ręce.

## BYĆ CZŁOWIEKIEM

---

Szybko mijają dnie, tygodnie,  
Miesiące, lata, całe wieki,  
Jest postęp, rozwój, nowoczesność,  
Ale wciąż trudno być człowiekiem.

I tak jak w raju się zaczęło  
Od tego nie chcę, nie posłucham,  
Tak i do dzisiaj w stronę złego  
Człowiek nastawia chętnie ucha.

Wie i rozumie co niedobre,  
Czego powinien się wystrzegać,  
Kogo ma słuchać i co robić,  
Aby pokusom nie ulegać.

A jednak trudno jest wybierać,  
Choć rozum wie i cel wskazuje,  
To wola często jest powolna,  
Z rozumem głupio się targuje.

I gdyby nie Twa pomoc Jezu,  
Gdyby nie Twoja Jezu łaska,  
To słaby człowiek by nie wytrzymał,  
O grzechy znów by się roztrzaskał.

## NASZE ŻYCIE

---

Nasze życie niech będzie  
Pieśnią Bogu śpiewaną  
I poezją wielkimi  
Literami pisaną.

Nasze życie niech będzie  
Ciągłym przy Bogu trwaniem,  
Rozmodleniem i ciszą,  
Nieustannym czuwaniem.

Nasze życie niech będzie  
Miłowaniem bliźniego,  
Pojednaniem i chlebem,  
Domem dla bezdomnego.

Nasze życie niech będzie  
Zadziwieniem nad światem,  
Który mówi o Stwórcy  
Każdym listkiem i kwiatem.

Chwalmy naszego Boga  
Myślą, słowem i gestem,  
Uwielbiamy Go co dzień  
Całym naszym jestestwem.



## GŁOSIĆ CZYNAMI

---

To takie łatwe powiedzieć Kocham  
Tak odruchowo tylko ustami,  
Lecz znacznie trudniej to samo słowo  
Codziennie rzeźbić życia czynami.

Wtedy zobaczysz ze wstydem w sercu,  
Że Pana Boga kochasz wciąż mało,  
Że nie miłujesz Go całym sercem,  
Umysłem, wolą i duszą całą.

Musisz zapytać siebie czy słuchasz  
Tego, co mówi ci głos sumienia,  
Czy żyjesz w łasce Bożej na co dzień?  
Czy łyż u bliźnich w uśmiech zamieniasz?

I jeszcze pomyśl, kiedy ostatnio  
Dałeś głodnemu kawałek chleba,  
I czy się modlisz za dusze w czyśćcu,  
By jak najszybciej weszły do nieba.

Przez całe życie każdy z nas musi  
Miłość do Boga głosić czynami,  
Bo taka będzie wiarygodniejsza,  
Niż wyznawana tylko ustami.

## SPRÓBUJ

---

Spróbuj twą rękę podać takiemu,  
Co skrzywdził ciebie, niechaj zrozumie,  
Że twoja miłość większa od złości,  
Że w imię Boga przebaczyć umiesz.

Spróbuj pomodlić się za takiego,  
Który na ciebie zmyśla, plotkuje,  
Wyrzuć urazę z serca swojego,  
Choć to jest trudne, wiele kosztuje.

Spróbuj zapomnieć o tym, co ciebie  
Dotąd przykrego w życiu spotkało,  
Wtedy spostrzeżesz, że Bóg cię kocha  
Więcej niż tobie się wydawało.

## NAŁOGI

---

Przyszła dziś do mnie młoda kobieta,  
Na chleb prosiła dzieciom i mleko,  
Bo nie ma pracy, mąż ją porzucił,  
Do alimentów jeszcze daleko.

W ręku trzymała papieros. Pytam  
Dlaczego palisz, gdy nie masz chleba?  
„Od życia też mi się coś należy,  
I umoralniać mnie nie potrzeba”.

Tak oto matka swoje nałogi  
Usprawiedliwiać chce i tłumaczyć,  
Tylko czy głodne dzieci potrafią  
Kochać ją jeszcze i jej wybaczyć?

## MARIA

---

Powiedz mi Mario, kto cię nauczył  
Tak pilnie słuchać Pana Jezusa?  
Nieważne było kłótnie w kuchni,  
Innego chleba pragnęła dusza.

Nie było wtedy Łazarza w domu,  
Więc jak zostawić gościa samego,  
Szczególnie, kiedy mówi o Ojcu,  
Co nas zaprasza do domu swego.

Pan cię pochwalił za trafny wybór.  
To ty najlepszą część obręłaś.  
Nie pomagałaś Marcie, bo przecież  
Odwieczną Miłość sercem poznałaś.

I tak już będziesz blisko Jezusa  
Swoją miłością, swoim słuchaniem,  
A dla mnie wzorem wciąż niedościgłym  
Jesteś i chyba długo zostaniesz.

## MARTA

---

Marto, Marto o wiele się troszczysz,  
Bardzo ugościć chcesz Pana swego,  
A On ci mówi, że nam potrzeba  
Tak mało albo tylko jednego.

Masz dobre serce, gościnną duszę,  
Lecz Maria lepszą część obrała,  
Siadła cichutko u stóp Jezusa  
I w Jego słowa się wsłuchiwała.

Ważna jest praca, porządku w domu,  
Szczera gościnność, uczta udana,  
Lecz to nie może nigdy przesłonić  
Słów i obrazu naszego Pana.

## BOGATY MŁODZIENIEC

---

Po co ci było ufać naiwnie  
W lata, co miodem, mlekiem popłyną,  
Po co ci było ufać i wierzyć,  
Że ta nadzieja jest tą jedyną.

Nie chciałeś słuchać głosu miłości,  
Głosu wezwania, zachęty, próby,  
Bo ten głos żądał twego powrotu,  
A ty wybrałeś pozycję zguby.

W sercu twym było wiele rozterek,  
Wiele zapytań i niepewności,  
Ale to wszystko można wyjaśnić  
Było już jednym słowem ufności.

Tego jednego tobie zabrakło,  
Ażebyś rozdał majątność swoją,  
Odszedłeś smutny a te bogactwa  
Wciąż pogłębiały udrekę twoją.

## JAWNOGRZESZNICA

---

Faryzeusze krzyczeli,  
Prawie ją z ziemią zrównali,  
Nie dopuścili do głosu,  
I wszyscy nią pogardzali.

A Pan się nad nią zlitował,  
Widząc łzy dał rozgrzeszenie,  
Kto spośród was jest bez grzechu,  
Niech pierwszy rzuci kamieniem.

I tak przywrócił jej życie  
Doczesne to i duchowe,  
Kazał za grzechy żałować,  
Wewnętrzną zacząć odnowę.

## NIKODEM

---

Przyszedł do Pana Jezusa  
Duchowej szukać pomocy,  
Bał się prześladowania,  
Dlatego wołał przyjść w nocy.

Nikodem był dostojnikiem  
Żydowskim, faryzeuszem,  
To przeszkadzało od razu  
Otwarcie iść za Jezusem.

Choć przekonały go słowa  
Pełne duchowej powagi,  
Lecz nie miał w sercu potrzebnej,  
Zwyczajnej ludzkiej odwagi.

W życiu naszego kościoła  
Wielu już takich było,  
Którzy po nawróceniu  
Kochali z podwójną siłą.



## NIE PŁACZ

---

Nie płacz proszę, to jeszcze nie koniec,  
Łzy niewiele ci dzisiaj pomogą,  
Jezus również krzyż dźwigał i cierpiał  
I nie płakał, gdy szedł swoją drogą.

Nie jest łatwo chorobę zwyciężyć,  
Nie jest łatwo przez łzy się uśmiechać,  
Ale trzeba mieć w sercu nadzieję  
I na zdrowie kurując się czekać.

Z wolą Bożą się trzeba pogodzić,  
On nas kocha i wie czego trzeba,  
Byśmy życie to godnie przeżyli  
I powoli zdążali do nieba.

## FARYZEUSZ I CELNIK

---

Byli w świątyni, aby się modlić,  
Jeden stał bardzo blisko ołtarza  
I swe zalety, cnoty, zasługi  
Z dumą i pychą w duszy powtarzał.

Dzięki Ci Boże, że ja nie jestem  
Jako ten celnik grzeszny i chciwy,  
Ja jestem wzorem faryzeusza,  
Izraelitą jestem prawdziwym.

I przypominał Bogu, że pości,  
Płaci podatki, że jest uczciwy,  
Daje jałmużnę, nie cudzołoży,  
Jest prawdomówny i sprawiedliwy.

Z pogardą patrzył na stojącego  
Ze łzami w oczach z dala celnika  
Co bił się w piersi i z wiarą prosił:  
Boże miej litość dla mnie grzesznika”.

Jestem w kościele i pytam siebie,  
Głęboko patrząc w niepewne serce,  
Faryzeusza czy też celnika,  
Którego we mnie jest coraz więcej?

## BYĆ TOMASZEM

---

Czemu żądałeś, by Jezus przyszedł,  
Pozwolił dotknąć świętych ran swoich,  
Bo nie wierzyłeś słownym relacjom,  
Chciałeś je poddać badaniom swoim.

Pan Jezus przyszedł i cię przekonał,  
Że sam zmartwychwstał i żyje znowu,  
Nie rozumiałeś, jak to być mogło,  
Że ten, co umarł żywy wstał z grobu.

Ze wstydem rzekłeś : Pan mój i Bóg mój,  
A On powiedział, że będą mieli  
Błogosławieństwo ci co uwierzą  
W Niego, choć nigdy Go nie widzieli.

Każdy być może takim Tomaszem,  
Wtedy Bóg siebie dotknąć pozwala  
I jeszcze większą wiarę i miłość  
W poszukujących sercach rozpala.

## JONASZ

---

Czasem jestem Jonaszem,  
Który boi się głosić  
Nawrócenie Niniwie,  
Bo sam najpierw przeprosić  
Musi Boga za swoje  
Zło, słabości i wady...  
Czasem jestem Niniwą,  
Której trzeba odwagi  
Aby głowę posypać  
Poświęconym popiołem...  
Każdy z nas jest Jonaszem  
I cierpliwie z mozołem  
Przełamuje swą słabość,  
Jest zarazem Niniwą  
I ten stan uprzytamnia  
Rzeczywistość prawdziwą,  
Że Bóg słabych posyła,  
Aby słabym ogłosić,  
Że ich kocha i czeka,  
Że chce wszystkich zaprosić  
Do przemiany i trwania,  
Do wewnętrznej odnowy,  
Cierpliwego kochania,  
Bo z miłości się rodzi  
Nowy człowiek i głosi,  
Nie próbuje uciekać,  
Przed nim morze ogromne  
A na brzegu lud czeka,  
I słabemu swą słabość  
Z zaufaniem zostawia.

## JUDASZ

---

Judasz zapytał arcykapłanów  
Ile mu dadzą, gdy Pana wyda,  
Rzucili jemu marne srebrniki,  
Takiemu bowiem wszystko się przyda.

Po tym, co zrobił usiadł do stołu  
Razem z Jezusem, którego zdradzi,  
Który go spośród wielu powołał  
I z przyjaciółmi swymi posadził.

Umoczył chleb swój w misie i spożył,  
Czuł, że spowija go jakaś zła moc,  
Która mu każe zostawić światło,  
Iść po omacku w ciemność i noc.

Gdyby się wtedy ocknął w Ogrójcu,  
Gdyby nie zwątpił w Syna Bożego,  
Gdyby żałował za grzechy swoje-  
Bóg by przebaczył wszystko dla niego.

Każdy z nas może zdradzić Jezusa,  
Chociaż jest przy Nim tak bardzo blisko,  
Gdy zwątpi w miłość i miłosierdzie  
Może utracić na zawsze wszystko.

## WSKRZESZENIE ŁAZARZA

---

Łazarz ciężko był chory  
I choć Marta posłała  
Po Jezusa to zwlekał,  
Bo objawić się miała  
W śmierci tego człowieka  
Chwała Boża. Pan powie,  
Aby wyszedł na zewnątrz,  
I choć cztery dni leżał  
W grobie, cuchnąć zaczynał,  
Wyszedł i przed Jezusem  
Się posłusznie zatrzymał.  
Rozwiązano opaski  
I mógł chodzić i głosić  
I dziękować za łaski,  
Które jemu dał Jezus.  
Potem wdzięczny jak dawniej  
Na posiłek zaprosił...  
Wielu spośród sąsiadów,  
Co na pogrzeb przybyło  
Po tym cudzie w Bożego  
Syna tam uwierzyło,  
Ale byli i tacy,  
Co odeszli bez wiary  
W zmartwychwstanie i życie  
I zostali przy starych,  
Dawnych wierzeniach,  
Jakby nic nie widzieli.

## SKARBONA

---

Usiadł Pan Jezus przy skarbonie,  
Patrzył jak ludzie tam wrzucali  
Swoje ofiary i liczyli  
Czy sobie dosyć zatrzymali.

A biedna wdowa dała wszystko,  
Choć grosz wrzuciła, dała więcej  
Niż wszyscy inni, bo to dało  
Jej kochające, ufne serce.

Trzeba zawierzyć Opatrzności,  
Trzeba otworzyć swoje dłonie...  
Na naszą pomoc czeka wielu  
Potrzebujących przy skarbonie.

## ZDRADA

---

Spocone krwawym potem Oblicze  
Skąpo oświetlał zdziwiony księżyc,  
Przez noc zaglądał i gwiazd się pytał  
Czy zło jest w stanie dobro zwyciężyć?

Gwiazdy milczały. Noc była ciemna,  
Tylko ją jakiś hałas rozpraszał...  
I aż do dzisiaj słysząc z Ogrodu  
Zdradę i pocałunek Judasza.



## NIEWIDOMY

---

Nie widział ojca, matki i braci,  
Nie widział kwiatów, nieba, zieleni,  
Ale uwierzył, że tylko Jezus  
Jemu pomoże i wszystko zmieni.

Pytali Pana, kto tutaj zgrzeszył  
On sam czy może jego rodzice,  
Jezus powiedział, że nikt, lecz na nim  
Boże objawią się tajemnice.

A potem zrobił błoto ze śliny  
I dotknął oczu, obmyć się kazał,  
I niewidomy przejrzał, Jezusa  
Jako Proroka Bożego wskazał.

Faryzeusze nie uwierzyli,  
Precz wyrzucili uzdrowionego,  
Nie chcieli słuchać jego świadectwa,  
Nie rozpoznali Syna Bożego.

I mnie Pan Jezus pyta czy wierzę,  
Kocham i świadczę, wtedy przychodzi,  
Obmywa łaską i kąpie duszę  
W nieogarnionej światła powodzi.

## ZA MAŁO

---

Noc otuliła Ogród Oliwny,  
Pan Jezus prosi uczniów- czuwajcie,  
Oto nadeszła moja godzina,  
Dziś mnie samego nie zostawiajcie.

Zmęczeni jednak byli uczniowie,  
Ich duch ochoczy, lecz słabe ciało.  
Czemu usnęli, choć czuwać mieli?  
Może kochali jeszcze za mało?

## NA SŁOWA PANA

---

Na Tyberiadzkim morzu rybacy  
Są już zmęczeni i sił nie mają,  
Nic nie złowili a przecież w domu  
Na nich rodziny głodne czekają.

Co im zanosą i co powiedzą,  
Że ryb zabrakło nagle tej nocy?  
I wstyd się przyznać, że zapomnieli  
Zmartwychwstałego prosić pomocy.

Nie rozpoznali Go w pierwszej chwili,  
Gdy stał na brzegu o ryby prosząc,  
Na Jego słowo sieć zarzucili,  
Połów był wielki, jak nigdy dotąd.

Trzy razy pytał Pan Jezus Piotra,  
Czy kocha Jego bardziej niż inni,  
Piotr wyznał miłość, szczerze zapewnił,  
Że nie przestanie kochać już nigdy.

Piotrze nie zawieź, kochaj i prowadź  
Boże owieczki drogą zbawienia,  
Weź mnie ze sobą, bo chcę pomagać  
Ludziom swe serca na lepsze zmieniać.

Chciałbym zrozumieć, dlaczego czasem  
Są bez efektów moje starania,  
Może nie umiem pozostać w cieniu  
I Pana Boga sobą zasłaniam?

## CUD W KANIE

---

Maryja szybko zauważyła,  
Że zasmuciło coś parę młodą,  
Wina zabrakło, na prośbę Matki  
Kazał Pan Jezus napełnić wodą  
Stągwie, co puste po winie stały,  
A potem kazał brać i nalewać  
Gościom weselnym, zamęt niemały  
Powstał, gdy wino to pić zaczęli,  
Bo tak dobrego i wybornego  
Od dawna w ustach swoich nie mieli,  
Zatem pytali skąd młodzi wzięli  
Tak wyszukane przedniej jakości  
I czemu teraz na stół podano,  
Bo zwykle takie dobre stawiają  
Już na początku, gdy jeszcze goście  
Smak mają świeży i oceniają  
Sącząc powoli. Mówiąc najprościej  
Byli zdziwieni i zaskoczeni  
Skąd takie dobre wino w tym domu,  
A państwo młodzi zadowoleni,  
Że ich ominął wstyd, więc nikomu  
Nic nie mówili skąd jest to wino.  
Wobec tych, którzy ten cud widzieli  
Jezus dyskretnie objawił siebie  
I zapowiedział, że z nami będzie  
Ukryty w Świętym Winie i Chlebie.

## ZIARNO

---

Ziarno upadłszy w ziemię  
Powoli traci siebie,  
Powoli obumiera  
W dającej życie glebie.

Obumrzeć najpierw trzeba  
I z siebie zrezygnować,  
By wydać plon stokrotny  
I życie mieć od nowa.

## GDY ZAPYTAJĄ

---

Gdy zapytają ciebie, dlaczego  
O swych zasługach mówisz tak mało,  
Pozostań skromny, bo wiele jeszcze  
Pracy nad sobą tobie zostało.

I nie oczekuj zaraz nagrody,  
Podziękowania czy wyróżnienia,  
Tylko poświęcaj się słusznym sprawom  
I świat na lepszy uparcie zmieniaj.

Nigdy nie pragnij chwalić się sobą,  
Piersi nastawiać na odznaczenia,  
Bo nie uczyni to ciebie lepszym,  
Wad twoich w cnoty nie pozamienia.

Ciągle wytrwale pracuj nad sobą,  
Abyś nie spostrzegł kiedyś wieczorem,  
Że to, co było rano zielone  
Stało się znowu pustym ugiem.

## ZAWSZE KOCHANY

---

Każdy z nas trochę śmierci się boi,  
Lęka się także spotkania z Bogiem,  
Że go nie wpuści na swe pokoje,  
Że każe czekać długo za progiem.

Każdy z nas patrząc głęboko w siebie  
Widzi upadki, wady, słabości,  
Lecz miłosierdzie Boże jest większe  
Od naszych grzechów i ułomności.

Bóg oddał za nas życie na krzyżu  
I nam przebacza, gdy żałujemy,  
Czeka cierpliwie w konfesjonale,  
Kiedy powrócić do Niego chcemy.

Syn marnotrawny, gdyby nie wrócił,  
Zginąłby w świecie cudzym, nieznanym  
I nie dowiedziałby się już nigdy,  
Że był przez ojca zawsze kochany.

## NA PRZYSTANKU

---

W białą komżę ubrany  
Jadę do moich chorych,  
Wiozę Pana Jezusa,  
Na przystanku tłum spory,  
Ktoś mi mówi dzień dobry,  
Ktoś szczęść Boże a inni  
Patrzą tak, by nie widzieć,  
Że ksiądz wiezie Jezusa,  
Może tylko się wstydzą  
Wyznać wiarę publicznie,  
Więc ziewają i milczą,  
Patrzą się ironicznie,  
Jak staruszka powoli  
Na ulicy ukłękła  
I pozdrawia Jezusa,  
Oni w tej metropolii  
Fanatyczką ją nazwą,  
Moherowym beretem.  
Dzięki Jezu, że można  
Te pobożne kobiety  
Spotkać i naśladować,  
Tym, co wolą tuszonkę  
Rozum daj i zaprowadź  
Rankiem na ten przystanek  
Gdzie staruszka ukłękła.  
Przed swym Stwórcą i Panem.



## ZATROSZCZY SIĘ

---

Wspominam różne chwile z dzieciństwa,  
Ale szczególnie zapamiętałem  
Jedną, gdy ciężko chory w szpitalu  
Po operacji zostać musiałem.

Prosiłem tato weź mnie do domu,  
Jestem już zdrowy, dobrze się czuję,  
W uśmiechu taty czytałem słowa  
Dlaczego synku mnie okłamujesz.

Tylko w szpitalu wrócisz do zdrowia,  
Nie bój się zostać ja będę blisko,  
Ofiaruj Bogu swoje cierpienie  
A On zatroszczy się już o wszystko.

## POSŁAŁ

---

Pochmurne niebo bez słońca,  
Świat cały smutek oplata,  
Płakali, że tak już będzie  
Od rajów do końca świata.

Lecz Ojciec posłał Jezusa,  
Swojego Syna na ziemię,  
On słońcem stał się dla ludzi,  
Nadzieję dał i zbawienie.

I teraz od nas zależy,  
Czy chmury będą czy słońce.  
Wszystko zależy od tego  
Jak serca mamy gorące.

## CIERPI I KONA

---

Młodzi ludzie nie chcieli zrozumieć,  
Że porządek moralny jest dany  
Nam przez Boga i obowiązuje,  
Bo w naturę jest naszą wpisany.

I mówili, że Kościół nie może  
Ich pouczać, jak żyć dzisiaj mają,  
Oni sami sobie bez Boga  
Normy jakieś poustalają.

Matka z ojcem przestali wspominać  
O spowiedzi, modlitwie, kościele,  
Młodzi ciężko pracują w tygodniu  
To niech dobrze odpoczną w niedzielę.

Z piskiem opon ruszyli przed siebie,  
Młodość, prędkość, żyć tylko i śpiewać,  
Zapomnieli, że zakręt był ostry  
A za rowem potężne dwa drzewa.

Pod drzewami dwa ciała leżały,  
Potem w miejscu tym krzyż postawiono,  
Aby grzeszny człowiek pamiętał,  
Że za niego Bóg cierpi i kona.

## NIE WRÓCI

---

To co minęło nie powróci,  
Jest już historią dobrą czy złą,  
Wnioski należy z niej wyciągnąć  
I sprawiedliwie ocenić ją.

Szukanie prawdy jest konieczne,  
Bo w zakłamaniu trudno jest żyć,  
Pan Bóg prostuje nasze drogi,  
Pomaga związać zerwaną nić.

Jego miłością umocnieni  
Idźmy przed siebie w nieznaną dal,  
Pan Bóg pomoże nam przemienić  
W radosny uśmiech pokuty żal.

A wszystko po to byśmy mogli  
Przy Bożym sercu już tylko być,  
Jego miłować, Jemu służyć,  
Tu i w wieczności dla niego żyć.

## ○ ZA WCZESNEJ

---

Proszę księdza my się kochamy,  
Nie myślimy też zaraz umierać,  
Nie potrzebny nam ślub, kościół, Pan Bóg,  
Sami wiemy, co w życiu wybierać.

Mamy dobrą pracę, pieniądze  
I przyjaciół, co są przy nas blisko,  
W tych układach, jeśli zechcemy  
Zdobędziemy wszystkich i wszystko.

Za pół roku widziałem w szpitalu  
Jak nerwowo na łóżku się wiercił,  
W ręku trzymał wyniki badań,  
Informację o za wczesnej śmierci.

## O BOK KOŚCIOŁA

---

Przechodził obok kościoła  
I z nostalgią wspominał  
Swe dzieciństwo i młodość,  
Jak za rękę ją trzymał,  
Jak szanował jej czystość,  
Delikatność miłości.  
Potem ślub, dzieci, praca,  
Jakieś tam znajomości,  
I się zaczął zatracać,  
Nie panował nad sobą,  
Potem odszedł z tą inną  
Wyzwoloną osobą,  
Nie mógł już się spowiadać  
A sumienie dręczyło,  
I za życiem uczciwym  
Coraz bardziej tęskniło,  
On ten głos w sercu tłumił,  
Winę zwał na innych,  
Jakby sam był bez grzechu,  
Doskonały, niewinny...

## ROZKOŁYSANE SERCE

---

Rozkołysało się serce jak dzwon,  
Który na wieży życia wysoko  
Wisi i widzi co jest i było...  
Patrzy przed siebie wkoło, szeroko,  
Wspomina, tęskni, myśli, żałuje,  
Że przegapiło niejedną miłość,  
Że było gnuśne, czasem leniwe,  
Że znaków czasu nie rozpoznało  
W śnie pogrążone i ociążałe,  
Że po drobince miłość dzieliło  
I nie płonęło pożarem całe,  
A tylko małą iskierką było.  
Lecz nie wygasła jeszcze tęsknota,  
Pragnienie rzeczy świętych zostało  
I ten niepokój czy czasu starczy,  
Bo chociaż kocham ciągle za mało,  
To miłosierdzie Twe jest zachętą,  
Ciągłą otuchą, nadzieją świętą,  
Ono zagoi z żalu pękniętą  
Duszę śpiżową i serce znowu  
Się rozkołysze na życia wieży  
I swoim głosem prosić cię będzie  
Byś w miłosierdzie Boże uwierzył.

## MAJĄ INACZEJ

---

Smutno jest Boże patrzeć jak młodzi  
Idą przez życie swymi drogami,  
Wierzą w swe siły i uważają,  
Że są swojego życia panami.

Rodzice nie są autorytetem,  
Kościół nie cieszy się poważaniem,  
Mścić się zaczyna błędna nauka  
O bezstresowym dzieci chowaniu.

Źle, jeśli ludzie tracą rozsądek,  
Nie myślą głową, ale zmysłami,  
Nie używają woli, rozumu,  
Tylko kierują się zachciankami.

Dziś się nie wstydzą swych wynaturzeń,  
Płeć dla niektórych niewiele znaczy,  
Niech paradują w marszach równości  
Ci, którzy coś tam mają inaczej.

Jak długo Pan Bóg jeszcze wytrzyma,  
Czy nie nadeszła nareszcie pora,  
Aby zniszczona była współczesna  
Grzeszna Sodomia, pyszna Gomora.



## GDY PRZYJDA

---

Gdy przyjdą do mnie ludzie skłócenii,  
Którzy nie widzą w sobie nic złego,  
Ciągle powtarzam tym doskonałym:  
Będziesz miłował bliźniego swego.

Gdy narzekają, że jest im ciężko,  
Że nikt im nie da słowa dobrego,  
Ciągle powtarzam tym zawiedzionym:  
Będziesz miłował bliźniego swego.

Gdy mówią jacy oni są dobrzy,  
Tylko ci inni nie widzą tego,  
Ciągle powtarzam tym samochwałom:  
Będziesz miłował bliźniego swego.

Umiejmy kochać wszystkich i zawsze,  
Zechciejmy wreszcie w dobro uwierzyć,  
Prawda zwycięży, jeśli oddamy  
Z całego serca cześć komu należy.

## GDYBYM MIAŁ WIARĘ

---

Gdybym wiarę miał taką,  
Jak ziarenko gorczycy,  
Mógłbym góry przenosić,  
Gwiazdy na niebie zliczyć.

Mógłbym bardzo spokojnie  
Poprzestawiać pagórki  
Niby klocki drewniane,  
Lub woskowe figurki.

I nie było by dla mnie  
Rzeczy wręcz niemożliwych,  
Spraw zawiłych i trudnych,  
Sytuacji wątpliwych.

Mógłbym z piasków pustyni  
Tkąć kobierce zieleni,  
Podać chleb głodującym,  
Łzy na uśmiech zamienić.

Boga bym więcej kochał  
A na siebie mniej liczył,  
Gdybym wiarę miał taką,  
Jak ziarenko gorczycy.

## JAK DZIĘKOWAĆ

---

Jak powinienem Tobie dziękować,  
Jak mam wyrazić radość serdeczną,  
Za to, żeś Ty mnie pierwszy ukochał  
Swoją miłością zbawczą, odwieczną.

I że pomagasz codziennie kroczyć  
Prosto przed siebie drogą zbawienia,  
Chcesz, abym wiernie Cię naśladował  
I moje życie na lepsze zmieniał.

Ja nie potrafię pojąć wierności,  
Twojej miłości zgłębić nie mogę,  
Bo jestem tylko małym stworzeniem  
A Ty wspaniałym Stwórcą i Bogiem.

A mimo wszystko o mnie się troszczysz,  
Z nóg mych wyciągasz cierniste kolce,  
I chociaż błędzę Ty czekasz na mnie,  
Bo kochającym wciąż jesteś Ojcem.

## PRZYCHODZA

---

Przychodzą do mnie w różnych sprawach,  
Różne problemy tu przynoszą,  
Rzadko dziękują Panu Bogu  
Przeważnie proszą, proszą, proszą.

Boże opiekuj się rodziną,  
Wszystkim daj zdrowie, weź do nieba,  
I słyszę, że każdemu ciągle  
Tylko potrzeba, trzeba, trzeba.

Bóg nas obdarza bardzo hojnie,  
Pomocą swoją nas wspomaga,  
Ale też od nas jako Ojciec  
Współpracy z łaską swą wymaga.

Umiejmy podziękować Bogu  
Za to co mamy już od Niego,  
I pomagajmy biednym naszym,  
Przecież dajemy nie ze swego.

Pan Bóg o wszystkich nas pamięta  
I daje nam to, czego trzeba,  
Abyśmy żyjąc ewangelią,  
Mieli już w sercach przedsmak nieba.

## POWOLI

---

Ocieram spocone czoło,  
Idę wytrwale przed siebie,  
Drogą, która prowadzi  
Powoli, ale do Ciebie.

Czasami błędę i mylnie  
Wybieram w życiu kierunki,  
Wtedy jesteś mi Drogą,  
Prawdą, Życiem, Ratunkiem.

Jak dobrze, że jesteś Ojcem,  
Który grzechy przebacza  
I od czyniących pokutę  
Twarzy swej nie odwraca.

Bądź przy mnie w każdej godzinie,  
Prowadź mnie swymi drogami  
Krzyż mój jest słodki, choć zdążył  
Nasiąknąć potem i łzami.

## TWA POMOC

---

Wciąż potrzebuję Twojej miłości,  
Twojego spojrzenia, jak woda świeża,  
Jest mi potrzebna Twoja pomoc z nieba  
Na drodze, którą do Ciebie zmierzam.

Czasami błędę jak gdyby we mgle.  
Grzech drogowskazy Twoje zamazał,  
I po bezdrożach chodzę nim znajdę  
Tę drogę, którą Jezus mi wskazał.

Dlaczego tyle błędów w moim życiu,  
Tyle omyłek, opieszałości,  
Dlaczego często tak nadużywam  
Twojej opieki i cierpliwości?

## WDZIĘCZNOŚĆ

---

Bóg przez człowieka dobro rozdaje,  
Błogosławieństwo, łaski i niebo,  
Życie doczesne i kiedyś wieczne,  
Zaradza naszym słusznym potrzebom.  
Ja też od Boga wiele dostałem,  
Na wszystko może nie zasłużyłem,  
A On obficie siał w moim sercu  
I dawał tyle, że się dzieliłem  
Z innymi, którzy potrzebowali  
Więcej ode mnie i nie myliłem  
Się mówiąc, mało Mu dziękowałem  
W imieniu swoim i wszystkich ludzi,  
Myślałem Ojcem jest więc się trudzi,  
By człowiekowi siebie samego  
Oddać a dobra, które od Niego  
Brałem, jak swoje i rozdawałem,  
Były owocem mojej postugi  
Wynagradzanej błogosławieństwem,  
A że umiałem często dyskretnie  
Innym pomagać nie licząc swego,  
Dawać bez zysku, może dlatego  
Spotykam teraz ludzi życzliwych,  
Którzy pomocy kiedyś doznając  
Dla mnie otwarte dziś ręce mają.

## CZEŚĆ I CHWAŁA

---

Bóg jest bardzo mądry,  
Stworzył świat wspaniały  
I dał człowiekowi  
W zarządzanie cały.

Wszystkie dzieła Boże,  
Co nas otaczają,  
Swą doskonałością  
Pana uwielbiają.

Kazał człowiekowi  
Ten świat wciąż poznawać,  
I Stworzycielowi  
Szacunek oddawać.

I człowiek wypełnia  
To Boże życzenie,  
Gdy mądrze zarządza  
Wszelakim stworzeniem.

Niechaj Bogu będzie  
Cześć wieczna i chwała,  
Niech Go uwielbiają  
Niebo, ziemia cała.



## BYĆ MALUCZKIM

---

W życiu spotykam różnych ludzi,  
Jedni są mili i życzliwi,  
Kochają Boga i bliźniego  
I chociaż cierpią są szczęśliwi.

Są ludzie, co mi pomoc pragną  
I wdzięczność swoją okazują,  
Za moją pracę i oddanie  
Często serdecznie mi dziękują.

Są niezadowoleni także,  
Mają nieznośne wymagania  
I nie chcą wiedzieć, że bez sensu  
Są ich pomysły i żądania.

I chcą kształtować na swój obraz  
Wszystko i wszystkich wokół siebie  
I Stwórcę chcieli by pozbawić  
Zasłużonego miejsca w niebie.

Człowiek dziś chciałby stać się Bogiem  
A ja pomagam mu zrozumieć,  
Że wielkim nigdy nie zostanie,  
Jeśli maluczkiem być nie umie.

## DOBROĆ

---

Chociaż szerzy się wciąż obojętność  
Ktoś w nią wplata momenty radosne,  
Bo wykupił staruszce lekarstwa,  
Wdowie pole zaorał na wiosnę.

Dziściom kupił zabawki w szpitalu,  
Głodnym malcom obiady w przedszkolu,  
Choć za wiele i sam nie posiada,  
Pragnie pomóc będącym w niedoli.

Na ulicy uśmiecha się grzecznie,  
Lubi miejsca ustąpić w tramwaju,  
Otrze łzy i pocieszy wątpiących,  
Którzy żyć już odwagi nie mają.

Przypomina cichutko o Bogu  
Swoim słowem i swymi czynami,  
Modli się też pobożnie za zmarłych,  
Adoruje Chrystusa nocami.

W ludzkich sercach jest wiele dobroci,  
Choć jej często zobaczyć nie chcemy,  
Pamiętajmy, że Bóg się uśmiecha,  
Kiedy pomoc drugiemu niesiemy.

## ISKRA

---

Nie rozpałała się jeszcze we mnie  
Iskra, co młodość moją zmieniała,  
Która kazała szukać i pytać,  
I w powołaniu mnie umocniła.

Nie rozpałało się jeszcze serce  
Pragnące kochać zawsze i wszędzie  
Tego, co Syna posłał na ziemię,  
Który miłością był, jest i będzie.

I wciąż są jeszcze żywe tęsknoty  
Za doskonalszym naśladowaniem  
Tego, co ciągłym jest niepokojem,  
Zastanowieniem i wybieraniem.

Wciąż niespokojne jest serce moje  
I wciąż niedosyt ogarnia duszę,  
Bo wiem, że kocham jeszcze za mało,  
Że iskrę w ogień zamienić muszę.

## ZAPOMINAM

---

Przemawiasz do mnie słońcem,  
Kwiatami, burzą, deszczem,  
A ja Cię Panie Boże  
Tak mało kocham jeszcze.

Patrzę na świat ten piękny,  
Na morza, góry, lasy.  
A ja Ci za to wszystko  
Dziękuję tylko czasem.

Ten świat stworzony mądrze  
Oddałeś w moje ręce,  
A ja go, jak zabawkę,  
Wciąż psuję i rozkręcam.

Stworzyłeś mnie mój Boże  
Na swoje podobieństwo,  
A ja przez grzech zatracam  
Wspaniałe to dziecięctwo.

Mam duszę nieśmiertelną,  
Co Ciebie przypomina,  
A ja o jej zbawieniu  
Tak często zapominam.

IV

*Łocham Ciej Matko*



## POWIERZAM TOBIE

---

Powierzam Tobie Matko Najświętsza  
Każdą godzinę życia mojego,  
Ty mnie otaczaj płaszczem opieki,  
Ucz naśladować Syna Twojego.

Od Ciebie pragnę uczyć się wiary,  
Świętej pokory i zaufania,  
Stawiać Jezusa na pierwszym miejscu,  
Swoją osobą Go nie zasłaniać.

Chcę kochać Kościół mój katolicki,  
Eucharystię i sakramenty,  
A po wędrówce ziemskiej do grona  
Błogosławionych chcę być przyjęty.

## DWUDZIESTA PIELGRZYMKA

---

Dzisiaj po raz dwudziesty  
Wyruszyli pielgrzymi  
Z Łomży do Częstochowy,  
Pokonają olbrzymi  
Trud. Ich wiara, odwaga,  
A nade wszystko miłość,  
W tej wędrówce pomaga  
Przezwyćzieć słabości,  
A gdy droga się skończy  
Pełni dumnej radości  
Staną przed Jej Obliczem,  
I zapomną, co w drodze  
Było trudem, kłopotem,  
Bo ich serca jak znicze,  
Jak te lampki wieczyste  
Przed Panienką zapłoną  
Zakochane i czyste,  
Więc prosimy Ją dzisiaj,  
By do serca tuliła  
Wszystkich naszych pielgrzymów,  
Opiekunką im była,  
I niech się tam nabiorą,  
Sił duchowych i mocy,  
By wróciwszy do domu  
Dzięki Bożej pomocy,  
Rozgłaszali tę miłość,  
Której nie poskąpiła  
Ona nigdy nikomu.



## NA JASNĄ GÓRĘ

---

Z różnych stron Polski idą pielgrzymi  
Do swojej Matki na Jasną Górę,  
I w dni słoneczne, ciepłe, pogodne,  
I pełne chłodu, deszczu, ponure.

Idą, śpiewają, głośno się modlą,  
Wszyscy uprzejmi, wszyscy szczęśliwi,  
Choć bolą nogi, pot rosi czoło,  
Choć utrudzeni i ledwie żywi.

Ciało zmęczone, lecz duch ochoczy,  
Bo do swej Matki nie ma złej drogi.  
Podczas pielgrzymki można przemienić  
W kwieciste łąki serca odłogi.

Tu nazywają się bratem, siostrą  
Wszyscy bez względu na wiek, godności,  
Wzajemna miłość, pomoc, życzliwość  
Są wyrazami bratniej jedności.

Idą do Matki, co na nich czeka,  
Ma wyciągnięte do wszystkich ręce,  
Wszystkich otacza swoją opieką,  
By już nie byli samotni więcej.

A najważniejsze jest pogłębienie  
Wiary, nadziei i wzrost miłości,  
Niechaj od Matki wrócą do domów  
Pełni modlitwy i pobożności.

## UFAM SWEJ MATCE

---

Jak małe dziecko biegnę do Matki  
I delikatnie za rękę chwytam,  
Pełen ufności idę a dokąd  
Nie zastanawiam się i nie pytam.

Ufam swej Matce i wiem, że Ona  
Nie da zabłądzić , nie da mi zginąć,  
Dojdę do domu Ojca mojego,  
Tylko Ją muszę za rękę trzymać.

## IDŹMY JEJ DROGĄ

---

Pan Jezus za nas umarł na krzyżu,  
Założył Kościół, dał sakramenty,  
Chce, aby każdy człowiek był dobry  
Tutaj na ziemi i został świętym.

Dał nam swą Matkę Pannę Maryję  
I każe pilnie Ją naśladować,  
Idźmy Jej drogą żyjąc na ziemi,  
Aby do nieba się przygotować.

## DO CIEBIE PANI

---

Do Ciebie Pani Częstochowska  
Pokorne modły dziś zanoszę  
I dla Ojczyzny ukochanej  
O dar przemiany wielkiej proszę.

Od wielu lat Narodem rządzą  
Skorumpowani, chciwi ludzie,  
Choć w rękawiczkach białych chodzą,  
Są pogrążeni ciągle w brudzie.

Liczą się tylko stanowiska,  
Pieniądze, władza, samochody,  
Skrzywczą biednego bez litości,  
Sobie nie zrobią żadnej szkody.

Lubią obiecać wielkie rzeczy,  
Aby okłamać swych wyborców,  
Którzy nie wiedzą komu wierzyć,  
Bo nie ma stałych, pewnych wzorców.

Może Ty Pani Jasnogórska  
Potrafisz zmienić twarz tych ludzi,  
I to co dobre i prawdziwe  
Do życia znowu w nich obudzisz.

## DO CIEBIE MARYJO

---

Do Ciebie Maryjo  
Modlitwy zanoszę,  
O pomoc Twą w życiu  
Każdego dnia proszę.

Naucz mnie Twój  
Syna naśladować,  
I po trudnych drogach  
Życia tego prowadź.

Pomóż mi pokonać  
Grzechy i słabości,  
Abym kiedyś zdobył  
Nagrodę w wieczności.

## WITAJ RÓŻAŃCU

---

Witaj nasz święty różańcu,  
Witaj dziś w naszej rodzinie,  
Kto ciebie z wiarą odmawia  
Zło przezwycięży, nie zginie.

Ciebie odmawia nasz papież,  
Biskupi, kardynałowie,  
Święci całego Kościoła,  
Uczeni, wielcy, królowie.

W tobie jest Dobra Nowina  
Zawarta w głównym zarysie,  
Pan Jezus każe wypłynąć  
Na głębię nam wszystkim dzisiaj.

Kto cię odmawia wstępuje  
Do szkoły świętej Panienki,  
By bliźnich bardziej ukochać,  
Pomoc otrzymać z Jej ręki.

Będziemy modlić się szczerze,  
By Jezus był uwielbiony,  
By Jego siłą z nas każdy  
Duchowo był umocniony.

## RÓŻANIEC

---

Jest bardzo późno. Zasnąć nie mogę.  
Powieki ciężkie, sen nie przychodzi,  
Biorę do ręki różaniec święty,  
Aby modlitwą duszę ochłodzić.

Zmęczone myśli znów się błakają  
Po palestyńskich piaszczystych drogach.  
Zdrowaś Maryjo mówię i myślę,  
Czy ja podobnie zawierzyć mogę?

Czy ja potrafię ufać jak Ona,  
Jak Ona czekać na Słowo-Pana,  
I całym sercem przyjąć to Słowo,  
I na modlitwie trwać na kolanach?

Czy ja potrafię kochać jak Ona,  
Bronić Jezusa przed złem tego świata?  
Czy ja potrafię pomóc bliźniemu,  
Serce otworzyć na sprawy brata?

Tyle jest we mnie pragnień, nadziei,  
Tyle udręczeń i niepewności,  
Więc znów różaniec biorę do ręki,  
Klucz do mych pytań, smutku, radości.

## RÓŻANIEC ODMIENI

---

Jest w roku miesiąc, w którym różaniec  
Chętnie odmawia każdy katolik  
Urzędnik, pisarz, ksiądz i poeta,  
Chłop utrudzony pracą na roli.

Do nieba płyną szepty, westchnienia,  
Bo wzruszeń ustrzec się też nie sposób,  
Gdy rozważamy życie Jezusa,  
Matki Najświętszej i innych osób.

Różaniec róże nam przypomina,  
Te najpiękniejsze kwiaty na ziemi.  
Gdy chcemy kwitnąć w Bożym ogrodzie  
Mówmy różaniec. On nas odmieni.



## PODWÓRKOWE KÓŁKA RÓŻAŃCOWE

---

Nad światem burza, mrok, nawałnica,  
Wszystko się chwieje, jest zagrożone,  
Ale uchroni Bóg od nieszczęścia  
Świat za pobożnie zdrowaś mówione  
Przez dzieci, które są w Różańcowych  
Kółkach nazwanych Podwórkowymi,  
Modlą się ciągle błagając niebo  
O zmiłowanie i zachęcają  
Świat do modlitwy i do pokuty,  
To polecenie od Matki mają  
Świętej Panienki, co wiele razy  
Prosiła dzieci, by się modliły  
Z Nią na różańcu i z dorosłymi  
Przez tę modlitwę świat ocaliły.  
Mają też wszyscy szczerze żałować,  
Znosić cierpienia i pokutować.  
Tak przebłagają Chrystusa Pana,  
Więc nawracajmy się zanim dana  
Przez Matkę Bożą jest nam ta łaska.

## Z TOBĄ CZEKAMY

---

Gdy zaczynamy adwent to Ciebie  
Najpierw witamy święta Panienko,  
Ty jesteś dla nas gwiazdą zaranną,  
Zapowiedzianą w raju jutrzeńką.

Z Tobą czekamy na przyjście Pana,  
Chcemy Jezusa do siebie przyjąć,  
Serca na oścież Jemu otworzyć,  
Aby się w drodze z Nim nie rozminąć.

Ty nas nauczysz cichej modlitwy,  
Pełnej miłości i zaufania,  
Wielkiej pokory i zawierzenia,  
I radosnego oczekiwania.

## KŁĘCZAŁ WPATRZONY

---

Kłęczął wpatrzony w Hostię Najświętszą  
I cicho pytała Pana Jezusa  
Co winien zrobić, jak podziękować  
Za uzdrowienie ciała i duszy.  
Wspominał lata, które zmarnował,  
Bo błędnie myślał, że sam podola  
Sprawom sumienia, potrzebom duszy,  
Ale bez Boga wszystko pogasił  
I to, co dobre gdzieś zawieruszył,  
Czuł tę samotność, pustkę, tęsknotę.  
Lata mijały, serce płakało,  
Dóbr miał dostatek a ciągle jeszcze  
Czegoś mu w życiu tym brakowało,  
Gonił za wiatrem, pustką i burzą.  
Śmiał się, gdy zyskał lub stracił dużo.  
Miał wiernie sobie grono przyjaciół,  
Za nich rachunki z uśmiechem płacił  
I gdy nietrzeźwy powracał z rana  
Widział swą matkę, jak na kolanach  
Modli się cicho ze łzami w oczach,  
Aż kiedyś podszedł i ukląkł przy niej.  
Matka go kocha, więc on nie zginie,  
A po spowiedzi wpatrzony w Hostię  
Pytał Jezusa jak podziękować,  
Kochaj swą Matkę, to takie proste.

## POD KRZYŻEM

---

Matko pod krzyżem stojąca,  
Z Synem swoim współcierpiąca,  
Pozwól, że przy Tobie stanę  
Wraz z umiłowanym Janem.

Pełna bólu, zrozpaczona  
Chcesz Jezusa wziąć w ramiona,  
Ale grzechy go trzymają  
I zejść z krzyża Mu nie dają.

Nie chcę czynić już nic złego,  
Aby nie krzyżować Tego,  
Który grzechy moje gładzi,  
By do nieba mnie wprowadzić.

Pozwól Matko ukochana,  
Że upadnę na kolana  
I przy Tobie pozostanę  
Przed umierającym Panem.

## NIE WSZYSTKO

---

Nie wszystko w życiu można wyliczyć,  
Poszufladkować, wyważyć, zmierzyć,  
Czasami trzeba pochylić głowę,  
Wbrew rozumowi Bogu zawierzyć.

Gdy patrzysz sercem nie wszystko widzisz,  
Uczucia bowiem długo nie trwają,  
Są delikatne, kruche, kapryśne,  
Gdy nie dbasz o nie, szybko mijają.

Nie każda miłość będzie miłością  
Na całe życie po bezkres nieba,  
Czasem nią będzie korona z ciernia,  
Podarowany kawałek chleba.

Prawdziwa miłość z woli wyrasta  
I w wolę Bożą jest zastuchana,  
Jest cicha, skromna, wyrozumiała,  
Choć sama często nie jest kochana.

Patrzę na serce Matki Bolesnej,  
Jej miłość ciągle kwitnie jak wiosna,  
Są łzy i radość, miłość prawdziwa  
Jest zawsze cicha, codzienna, prosta.

## ZDJĘLI POWOLI

---

Zdjęli powoli ciało Jezusa  
Najdelikatniej jak potrafili,  
I na kolanach Matki bolesnej  
Umęczonego Boga złożyli.

Łzami obmywa krwawiące rany,  
Tuli do serca współcierpiącego,  
Żywą monstrancją jest i ołtarzem  
Maryja Matka dla Syna swego.

## MAJ

---

Zakwitły bzy i kaczeńce,  
Zapachniał cały świat majem,  
A przy figurkach i krzyżach  
Ludzie litanie śpiewają.

Przychodzą zwykle wieczorem,  
Gdy słońce cicho zachodzi,  
Bo Matkę Bożą kochają  
Dorośli, dzieci i młodzi.

A Matka słucha litanii  
I pięknych pieśni majowych,  
Ale najbardziej się cieszy  
Z naszych osiągnięć duchowych.

Z Maryją idźmy do Boga,  
Aby za wszystko dziękować,  
Ona wyprosi nam łaski,  
Od niebezpieczeństw zachowa.

## PACHNĄCA BZAMI

---

Niech nasze serca będą pogodne,  
Ciepłe, wiosenne, majowe prawie,  
Bo Matka Boża pachnąca bzami  
Z kapliczek, figur nam błogosławi.

Trzeba Maryi zaufać śmiało  
I bez zastrzeżeń Ją naśladować,  
Ona nauczy jak zło zwyciężać,  
Jak czyste serce swoje zachować.

Gdy dzieci Matkę swoją kochają,  
Dopóki święty medalik noszą,  
Choćby bładzili, to jeszcze wrócą  
I Pana Boga szczerze przeproszą.

Przeżyte lata mnie nauczyły,  
Że wiosnę serca trzeba szanować,  
I uśmiech Boga widzieć w tym świecie,  
I wiarę w ludzką dobroć zachować.

Czas wciąż maluje moje wspomnienia  
Wielką radością, niekiedy łzami,  
Ale w moim sercu jest ciągle wiosna  
I Matka Boża pachnąca bzami.



## SWEJ MATCE

---

Wieczory pachną maciejką  
I bzami, które już kwitną,  
A niebo ciągle się cieszy,  
Że Polska żyje modlitwą.

I płyną prosto do nieba  
Majowe pieśni radosne,  
Które lud wierny swej Matce  
Tak pięknie śpiewa na wiosnę.

A z ludźmi cała przyroda  
Wielbi i chwali Maryję,  
Bo wszystko na chwałę Boga  
I Matki Najświętszej żyje.

## POWIEDZ MI MAMO

---

Powiedz mi mammo, dlaczego ludzie  
W maju przy krzyżach pieśni śpiewają?  
Bo widzisz synku ci dobrzy ludzie  
Matkę Najświętszą bardzo kochają.

Powiedz mi jeszcze, dlaczego wtedy  
Kapliczki stroją pięknie kwiatami?  
Bo wszyscy wierzą, że Matka Boża  
Przychodzi modlić się razem z nami.

Powiedz mi mammo, dlaczego w maju  
Tak pięknie kwitną i pachną kwiatki?  
Bo Bóg je stworzył, by ozdabiały  
Pola i łąki dla Bożej Matki.

Powiedz mi jeszcze czy Matka Boża  
Widzi i słyszy jak się modlimy?  
Tak i się cieszy i błogosławi,  
Gdy czyste serca Jej przynosimy.

## PACHNĄCA KWIATAMI

---

Wiosna Cię ozdabia  
Konwalia i bzami,  
W październiku tęsknisz  
Za majem wrzosami.

Lato Ci się kłania  
Kłosami pełnymi,  
Jesień owocami  
W sadach dojrziałymi.

Zimą, gdy śnieg ziemię  
Bielą zasypuje,  
Mróz na szybach piękne  
Kwiaty Ci maluje.

Cały rok Cię zdobi,  
Boś Ty warta tego,  
Bo nam urodziłaś  
Boga wszechmocnego.

Proszę Cię Maryjo  
Pachnąca kwiatami,  
Wstawiaj się u Boga  
Codziennie za nami.

## WĘDRUJESZ MARYJO

---

Wędrujesz Maryjo  
Diecezji szlakami,  
Dzisiaj do nas przybyłaś,  
Aby modlić się z nami.

Kolorowe są dzisiaj  
Kościół, domy, ulice,  
Wszystko to by powitać  
Ciebie-Bogurodzicę.

Tobie dziś oddajemy  
Nasze serca dziecięce  
I modlitwę i nasze  
Pracą zmęczone ręce.

Pobłogosław nas Matko,  
Daj nam zdrowie i siły,  
Spraw, by w zgodzie, trzeźwości  
Nasze rodziny żyły.

## PRZYBYŁAŚ DO NAS

---

Przybyłaś do nas Panienko święta,  
Jesteś zmęczona, smutna i cicha,  
Jesteś dostojna i taka piękna,  
Że tylko można do Ciebie wzdychać.

Przed Tobą papież klęka z pokorą,  
Królowie chylą nisko korony,  
I czią otacza Ciebie Maryjo  
Naszej parafii lud rozmodlony.

Przyjmij dziś Pani modlitwy nasze,  
Roztocz opiekę swoją nad nami,  
Pomnażaj wiarę, prowadź do Boga  
Prostymi Syna Twego drogami.

## POWITANIE OBRAZU W PAWŁÓWCE

---

Królowo świata i Pani nasza,  
Co w Częstochowie tron swój obrałaś,  
Dzięki Ci składam, że w swej wędrówce  
I o nas także nie zapomniałaś.

Staję przed Tobą drżąc i wzdychając,  
Staję w pokorze przed Twym obliczem  
I za wspaniałym wieszczem narodu  
Powtarzam „ prochem jestem i niczem ”.

Zechciej o Pani spojrzeć łaskawie  
Na mnie kapłana służę Twójego,  
I pomóż Matko, abym był godnym  
Sługą Jezusa i ludu tego.

Wspieraj mnie swoją mocą i siłą,  
Otaczaj tarczą Twego ramienia,  
Umacniaj wiarę a jeśli trzeba  
Daj poznać wartość i smak cierpienia.

Tobie Maryjo dzisiaj powierzam  
Lud tej parafii, który w pokorze  
Chyli się teraz u tronu Twego,  
Jak to dojrziałe dorodne zboże.

Lud tej parafii miłuje Ciebie,  
Czci Twoje święta, mówi różaniec,  
Bo wie, że z Tobą można jedynie  
Przed złem zwycięski budować szaniec.

A jeśli ktoś z nich błądzi i trwoni  
Życie mu dane, by duszę zbawić,  
Może pomyśli patrząc na Ciebie  
I łzą pokutną życie naprawi.

A wtedy serce takie strudzone  
Szukaniem drogi, biegiem bez celu  
Spokój odnajdzie i sens istnienia,  
I będzie wzorem dla innych wielu.

A teraz pozwól Matko Chrystusa  
Wyrazić wdzięczność i hołd należny  
Wszystkim kapłanom tutaj przybyłym  
Na czele z Ojcem naszej diecezji.

## POŻEGNANIE OBRAZU

---

Dziękujemy Ci Matko,  
Że do nas przybyłaś,  
Tylko szkoda, że krótko  
Teraz z nami byłaś.

Wiemy- inne masz dzieci,  
Które pragniesz odwiedzić,  
Które Ciebie czekają,  
Chcą Ci wiele powiedzieć.

Dziękujemy Maryjo  
Za łask liczących zdroje,  
Które na nas spłynęły  
Przez pośrednictwo Twoje.

Choć od nas odjeżdżasz  
To o nas pamiętaj  
I spraw, aby parafia  
Nasza była święta.



## STUDZIENICZNA

---

Studzieniczna jest śliczna,  
Wśród lasów położona,  
A na wyspie kapliczka  
Jeziorem otoczona.

Zanim wejdiesz na wyspę  
„Drogę” możesz odprawić,  
Z krzyżem iść za Jezusem,  
Świat na moment zostawić.

Potem wodą ze studni  
Twarz i ręce obmyjesz.  
Tutaj ciebie uzdrowi  
Jezus poprzez Maryję.

Trzeba klęknąć w pokorze  
Przed cudownym Obrazem  
I zapytać, co Matka  
Chce powiedzieć tym razem.

W Studzienicznej Maryja  
Ciągłe jest zamysłona,  
Może widzi, jak Jezus  
Nadal cierpi i kona?

## Z TOBĄ MARYJO

---

Idę za Tobą drogami Biblii,  
Idę po śladach Twych za Jezusem,  
Święci autorzy tak mało piszą  
O Tobie Matko, dlatego muszę  
Po kilka razy komentarz czytać,  
To mi pomaga Ciebie spotykać  
Pełną modlitwy i zawierzenia,  
Uczysz mnie także tego kochania,  
Które nie staje na pierwszym miejscu,  
Nikogo sobą też nie przesłania  
Zawsze pokorna, odpowiedzialna  
Jesteś z Jezusem, i czynisz wszystko,  
By dnia każdego być przy Nim blisko.

## CZCIGODNA PANI MARIANNO,

---

Tym listem chcę podziękować  
Za nasze w sierpniu spotkanie,  
Które w pamięci na zawsze,  
Jak to się mówi zostanie,  
Mojej i moich kuzynów.  
Bóg zapłać za uśmiech Pani,  
Za spokój i za rozmowę  
Tak pełną wiary, nadzieję,  
Że się nawrócą ci, którzy  
Księdza Jerzego zabili,  
Choć życie jemu zabrali,  
To go nie zwyciężyli,  
Ducha nie pokonali.  
Ksiądz Jerzy błogosławiony  
Swym wrogom z nieba przebacza  
I prosi Boga, by oni  
Chcieli się ponawracać  
I krzywdy więcej nie czynić  
Nikommu już na tej ziemi.  
Ofiara Księdza Jerzego  
Wiele zła w dobro przemieni  
I chociaż serce matczyne  
Każdego dnia cicho krwawi  
To tak nie boli, bo wierzy,  
Że dobry Bóg nie zostawi  
Tych modłów cichych, pokornych  
I matczynego „przebaczam”.  
Pan Jezus niech błogosławi  
Panią i wspiera łaskami,  
A kapłan błogosławiony

Niechaj się wstawia za nami  
U Boga Ojca naszego,  
Abyśmy zło zwyciężali  
Dobrem. Dziś z serca całego  
Dziękuję za to spotkanie,  
I o modlitwę też proszę.  
Niech Pani z Bogiem zostanie.

Łomża, sierpień 2011 r.

## MÓDL SIĘ ZA NAMI

---

Gdy pierwsi ludzie w raju zgrzeszyli,  
Nie posłuchali swojego Pana,  
Bóg Cię przewidział na Matkę Syna  
Módl się za nami Matko kochana.

Cały świat czekał na Zbawiciela  
Obiecanego już przed wiekami  
I wyglądali Ciebie Maryjo  
Matko kochana módl się za nami.

Bóg zapowiedział, że przyszedł Zbawca  
W proch zetrze głowę węża- szatana,  
Ty będziesz Matką tego zwycięzcy  
Módl się za nami Matko kochana.

Masz płaszcz błękitny i z gwiazd koronę  
I srebrny księżyc masz pod stopami,  
Jesteś Królową nieba i ziemi  
Matko kochana módl się za nami.

Przez całe wieki Tyś wytyśniona  
I przez proroków zapowiadana  
W nazaretańskim domku mieszkałaś  
Módl się za nami Matko kochana.

Tyś spośród wszystkich niewiast na ziemi  
Jest napełniona nieba łaskami,  
Prosimy Ciebie grzeszni i słabi  
Matko kochana módl się za nami.

Gdy w Nazarecie anioł zwiastował  
Żeś na Jezusa Matkę wybrana,  
Ty powiedziałaś niech tak się stanie  
Módl się za nami Matko kochana.

Ty do Elżbiety niosłaś swą radość  
Idąc trudnymi w górach ścieżkami,  
Ucz nas nieść pomoc potrzebującym  
Matko kochana módl się za nami.

W Betlejem miejsca dla was zabrakło,  
Józef Ci zrobił posłanie z siana,  
W ubogiej szopce Syna powiłaś  
Módl się za nami Matko kochana.

Gdy potem Herod chciał zabić Dziecko,  
Ty wraz z Józefem Najświętsza Pani  
Aż do Egiptu uciekłaś z kraju  
Matko kochana módl się za nami.

Wróciłaś z Synem do Nazaretu ,  
Gdy nastąpiła na tronie zmiana,  
Lecz w sercu Twoim wciąż był niepokój  
Módl się za nami Matko kochana.

Ty byłaś w Kanie, gdy nowożeńcom  
Zabrakło wina i oni sami  
Nie śmieli prosić- Ty im pomogłaś  
Matko kochana módl się za nami.

Ty zawsze byłaś blisko Jezusa  
Sercem i duszą Jemu oddana,  
Gotowa umrzeć nawet za Niego  
Módl się za nami Matko kochana.

Szłaś za Jezusem słuchając słowa  
Razem z wiernymi Jego uczniami,  
Twoja obecność sił dodawała  
Matko kochana módl się za nami.

Jak każda matka w życiu codziennym  
Byłaś radosna i zatroskana,  
Chciałaś, by wszyscy szli za Jezusem  
Módl się za nami Matko kochana.

Ty przeżywałaś bolesne chwile  
Kiedy krzyczeli i kamieniami  
Chcieli obrzucić Twojego Syna  
Matko kochana módl się za nami.

Ty umierałaś z bólu, gdy Jezus  
Po biczowaniu był cały w ranach,  
Nie dali obmyć krwi z Jego ciała  
Módl się za nami Matko kochana.

Nie pozwolili podejść do Syna  
Otoczonego wskroś żołnierzami,  
Tym bardziej serce Twoje bolało  
Matko kochana módl się za nami.

Pan oddał Tobie Jana za syna  
A Ty Janowi byłaś oddana,  
Jesteśmy zatem dziećmi Twoimi  
Módl się za nami Matko kochana.

Do nieba wziął Cię z duszą i ciałem,  
Posadził ponad niebios chórami  
Wielbimy Ciebie sercem pokornym  
Matko kochana módl się za nami.

Ty do pokuty wszystkich zachęcasz  
I jesteś o nas wciąż zatroskana,  
Bo za nas umarł Syn Twój na krzyżu  
Módl się za nami Matko kochana.

Na całym świecie wybrałaś miejsca  
Nazwane Twymi sanktuariami  
Gdzie wzywasz ludzi do nawrócenia  
Matko kochana módl się za nami.

W naszej diecezji są także miejsca,  
W których szczególnie jesteś kochana  
Tutaj przytulasz wszystkich do serca  
Módl się za nami Matko kochana.

W Płonce, Wąsewie, Wąsoszu, Łomży,  
W Hodyszewie i w Osuchowej  
Prosimy Ciebie w oczach ze łzami  
Matko kochana módl się za nami.



## ADWENT

---

Widać tęsknotę w fiolecie,  
W liturgii, śpiewach, wezwaniach,  
Widać zadumę na twarzach  
I niecierpliwość czekania.

Trzeba się teraz nawrócić,  
Uprzątnąć serca zbrukane,  
Przebaczyć winy bliźniemu,  
Iść na Roraty nad ranem.

Już we drzwiach stoi Gość wielki,  
Gość wytęskniony, kochany,  
Nie mogę godnie Go przyjąć,  
Gdy będę nieposprzątany.

Mieszkanie łatwo odnowić,  
I ciasto upiec i mięsko,  
Ale dokonać przemiany  
Wewnętrznej jest zawsze ciężko.

Dlatego Jezus przychodzi,  
By nam pomagać, być z nami,  
Więc Jego z wielką radością  
Do naszych serc zapraszamy.

## WIGILIA

---

Biały opłatek i biały obrus,  
A pod obrusem sianko zielone,  
Porozstawiane białe nakrycia  
I jedno komuś pozostawione.

To jedno wolne, pozostawione,  
Znaczy gościnność, znaczy czekanie  
Na gościa, który idzie spóźniony  
A tu jak w domu wszystko dostanie.

Tego wieczoru każdy otwarte  
Ma swoje serce i drzwi mieszkania.  
Przez rok zamknęci a dzisiaj chcemy  
Nadrobić wszystkie te zaniedbania.

Może dlatego tylko w wigilię  
Do nas uśmiecha się Jezus mały,  
A zamyślony i nawet smutny  
Jest z naszej winy prawie rok cały.

## DZIECIĄTKO

---

Leży małe Dzieciątko  
W Betlejemskiej stajence  
I wyciąga do dzieci  
Maluteńkie swe ręce.

Patrzy Ola na złóbek  
I Jezusa małego,  
Ma skarpetki i szalik –  
To prezenty dla Niego.

Weronika z Ewunią  
Poprawiają sianeczko,  
Bo wygodne mieć musi  
Mały Jezus łóżeczko.

Mateuszek jest mały,  
Mówić jeszcze nie umie,  
Ale rączki już składa,  
Że to Jezus rozumie.

Śpi Dzieciątko w złóbeczku  
I uśmiecha się czasem,  
Bo Mu się podobają  
Wszystkie prezenty nasze.

Jest szczęśliwy Pan Jezus,  
Gdy mu dzieci przynoszą  
Swoje czyste serduszka  
I o zdrowie go proszą.



V

*Łzy płonącej gromnicy*



## POMÓŻ MI

---

Pomóż mi Jezu bardziej rozumieć  
Ludzi i sprawy, które ich gnębią,  
Daj mi cierpliwość i delikatność,  
Daj chytrą węża, duszę gołębia,  
Naucz mnie słyszeć między słowami,  
Wyszukać ziarno między plewami  
I dać mu siłę, aby wyrosło  
Ogrzane sercem, jak słońcem wiosną.

## POPIELCOWA ZADUMA

---

Ten dzień jest pełen zadumy,  
Kapłan w fiolety ubrany,  
Zachęca mnie do przemiany  
Życia i żalu za grzechy.  
Fiolet to kolor pokuty,  
Więc do niej dzisiaj wezwany  
Przychodzę przed Twe oblicze  
I jak napisał poeta,  
Że jestem prochem i niczem,  
Tę prawdę w pełni popieram  
I serce swoje otwieram  
Na Bożej łaski działanie  
Przez spowiedź, żal i pokutę  
Wrócę do Pana mojego  
I będę zawsze już Jego  
Najświętszą wolę wypełniał.



## POBRUDZIŁ

---

Oleńka była z babcią w świątyni,  
Gdy ksiądz poświęcał popiół pytała  
Co to takiego, z czego to zrobił,  
Czy babcia kiedyś już to widziała?

Nikt nie powiedział jej wcześniej w domu  
Po co ksiądz święci popiół w kościele,  
Bo uważali, że jest za mała  
I nie zrozumie z tego zbyt wiele.

Potem siostrzyczce opowiadała,  
Że ksiądz w kościółku dla wszystkich ludzi,  
Pięknie umyte i uczesane  
Włosy popiołem świętym pobrudził.

## POSYP POPIOŁEM

---

Posyp popiołem głowę mą, którą  
Chylę przed Tobą w szczerzej pokorze,  
Chcę szukać prawdy, dobra i piękna,  
Poznawać Ciebie wszechmocny Boże.

Posyp popiołem mą wolną wolę,  
By nie myślała, że sama może  
Iść swoją drogą i się targować  
Z Twą świętą wolą odwieczny Boże.

Posyp popiołem mój umysł, który  
Bez objawienia poznać nie może  
Prawdy o Tobie, choć Ciebie szuka  
Wieczna mądrości, wszechmądry Boże.

Posyp popiołem też moje serce,  
Aby umiało w wielkiej pokorze  
Kochać i służyć i opowiadać  
O miłosierdziu Twym wielkim Boże.

## UCZYNI KRZYŻ

---

Gdy się karnawał zakończy  
Pójdę do Bożej świątyni  
Tam kapłan na mojej głowie  
Popiołem świętym uczyni  
Krzyż i słowa te powie,  
Że byłem i będę prochem  
Więc to doczesne to trochę  
Życia danego na ziemi  
Mam wykorzystać dla mego  
Zbawienia, łaską przemienić  
I być wewnętrznie gotowym.

## WIELKI PIĄTEK

---

Już się zaczęła Wielka Ofiara,  
Zwycięstwo łaski nad złem się zbliża,  
Zbawienie świata będzie spływało  
Do końca czasów z Bożego krzyża.

Jan i Maryja są bardzo blisko,  
Ból i cierpienie w oczach ich widzę,  
Chcę łzami obmyć stopy Jezusa,  
Lecz podejść bliżej jeszcze się wstydzę.

Jeszcze me serce nie jest odważne,  
Na śmierć i życie kochać nie umie,  
Jeszcze ma wiara nie pewna siebie  
Szuka oparcia w chwiejnym rozumie.

Jeszcze zbyt często liczę na siebie,  
Modłę się mało, nie proszę świętych,  
By pomagali mi iść do Boga  
Prosto po drogach wąskich i krętych.

Jezus wciąż składa za nas Ofiarę,  
Krew Jego wolno po krzyżu spływa  
I nasze grzechy On męką swoją  
Z wielką miłością cierpliwie zmywa.

Przebacz mi Jezu proszę i pomóż  
Pod krzyżem Twoim za zło żałować,  
Pomóż w Twej łasce wytrwać do końca  
I do zbawienia szczęśliwie prowadź.

## Z WIELKĄ POKORĄ

---

Z wielką pokorą stoję pod krzyżem,  
Na którym Jezus za mnie umiera,  
Przed moim Zbawcą, Panem i Królem  
Duszę na oścież moją otwieram.

I tak w milczeniu z Bogiem rozmawiam,  
Bo słów nie trzeba, gdy mówi dusza,  
On zna mnie dobrze i kim ja jestem  
Mu przypominać nigdy nie muszę.

On zna mą siłę i moją słabość,  
Wady i cnoty, blaski i cienie,  
Obdarza łaską mnie dnia każdego,  
Ufa, że znowu trochę się zmienię.

A ja nie zawsze wykorzystuję  
Właściwie to, co mi Pan Bóg daje,  
Wiele marnuję dobra Bożego,  
Wiele na skałach serca zostaje.

Dlatego stoję z wiarą pod krzyżem,  
Patrzę na mękę Pana naszego,  
Z wielką pokorą, skrucną i żalem  
Robię rachunek sumienia mego.

## DLACZEGO

---

Dlaczego miłość tak czasem boli,  
Że serce czyste boi się kochać,  
By potem w długie samotne noce  
Znów nie musiało po cichu szlochać.

Dlaczego miłość jest taka sprzeczna,  
Jak róża może pachnieć i ranić,  
I chociaż boli, to przecież wszyscy  
Pragniemy kochać i być kochani.

Dlaczego miłość jest taka krucha,  
Tak delikatna, jak kropla rosy,  
A mimo tego potrafi zmieniać  
Najtwardsze serca i ludzkie losy.

Dlaczego miłość tak zna samotność,  
I ma przyjaciół mało w pobliżu,  
Dlaczego wtedy Jej nie poznano,  
Gdy umierała za nas na krzyżu?

## SPOWIEDŹ

---

Niedziela znów będzie zapracowana,  
Ludzie w kościele czekają od rana  
Przy kratkach konfesjonatu w kolejce,  
Niejedno szybciej zabije serce,  
Bo swoją słabość i żal na kolanach  
Wyznać i czekać na łaskę Pana  
Trzeba i mocne mieć postanowienie,  
Że będę lepszy, że już się zmienię,  
Że nie powrócę do zła dawnego,  
By nie obrażać Zbawcy mojego,  
Który na krzyżu za mnie umierał  
I tymże krzyżem niebo otwierał  
A potem z grobu zmartwychwstał w chwale  
I mówił, że będzie już z nami stale  
W świętym kościele i sakramentach,  
A ja mam tylko ciągle pamiętać  
O wiernej Jego tu obecności,  
Wiedzieć, że wszystko robi z miłości  
Do mnie, człowieka bardzo słabego,  
Choć wie, że mogę codziennie Jego  
Wydać jak Judasz za marną cenę,  
Że zamiast Jego na życia scenę  
Mojego innych bogów zaproszę  
I nawet łą jedną oka nie zroszę,  
Gdy On będzie za mnie znowu umierał.  
On umie czekać. Ból Mu doskwiera,  
Bo bardzo boli niewierność moja,  
Więc często w myślach pod krzyżem stoję

I Boga proszę ze łzami prawie  
O wiarę, miłość, życia poprawę,  
Bo wiem, że inaczej nigdy nie zbawię  
Się i nie będę nigdy szczęśliwy  
Aż w sercu moim jedyny, żywy  
Zbawca zamieszka i będzie stale  
Ze mną przebywał. W konfesjonale  
Do Niego zatem powrócić muszę  
We łzach, miłości, żalu i skrusze.



## NOCAMI PĘDZA

---

W obiad wezwali mnie do chorego,  
Mówią, że dziadek zasłabł i leży,  
Nie powiedzieli, że gdy dzwonili,  
On był już martwy, dawno już nie żył.

Pytam o której umarł godzinie,  
Bo jest już zimny, ma sztywne ręce,  
Wczoraj wieczorem, ale czekali  
Na listonosza, aż przyniósł rentę.

I już zdążyli nakupić piwa,  
Może się proboszcz z nami napije,  
Dziadek był ludzki, bardzo gościnny,  
I pił za swoje a nie za czyje.

Proboszczu niechaj wiele nie bierze,  
Tak jak najtaniej, dziadek jest święty,  
Trzeba sąsiadów też poczęstować  
I to z tej małej dziadkowej renty.

Niech nam pomoże proboszcz w tej biedzie,  
Niechaj na stypę grosza pożyczczy,  
Bo ludzie wezmą nas na języki,  
I nikt się z nami nie będzie liczył.

Nie rozumiemy, dlaczego proboszcz  
Zabrania nawet piwa się napić,  
Dziadek na trzeźwo mylił pacierze  
To i do nieba może nie trafić.

Wczoraj wieczorem wypił szklaneczkę  
I lżej mu zaraz serce zabiło,  
Coś potem chyba mówił czy wołał,  
A może tylko nam tak się śniło.

Tak oto dziadek życie zakończył,  
Już do martwego wezwali księdza,  
A z cukru, który dali sąsiedzi  
Na stypę bimber nocami pędzą.

## EMERYT NA WSI

---

W tych czterech ścianach starości  
Zamknięty mieszka samotnie,  
Długo odmawia różaniec  
Spokojnie siedząc przy oknie.  
Świat obserwuje, co w ruchu  
Jest nieustannym. Wspomina  
Jak sam będąc młodym bardzo  
Rano swój dzień rozpoczynał  
I kończył późnym wieczorem.  
Pięcioro dzieci wychował,  
Wykształcił. Trudności spore  
Musiał pokonać, bo życie  
Ogromnie trudne po wojnie  
Było a on należycie  
Chciał obowiązki ojcowskie  
Wypełnić względem rodziny  
I u sąsiadów mieć sławę,  
Więc nie miał wolnej godziny  
I tylko w chwilach wytchnienia,  
Gdy musiał trochę odpocząć  
Snuł sobie takie marzenia,  
Że dzieci dobrze swe chowa,  
Bo daje szkołę, mieszkanie,  
Że wnuki może odchowa  
I tak nauczy pacierza,  
Jak swoje dzieci nauczył,

A kiedy będzie już stary  
I siwym stanie się kruczy  
Włos jego nie będzie musiał  
Martwić się swoją przyszłością,  
Bo dzieci o tym pomyślą,  
Pochyłą się nad starością  
Jego i wiek utrudzony  
Szanować będą z pokorą,  
Tak, jak to dzieciom przystoi,  
A że ma dzieci pięcioro  
Więc się o starość nie boi,  
Bo one mu ją zapewnią.  
On będzie dzieci odwiedzał,  
Wszędzie mieć będzie pokoik  
I nic nie robi mu bieda...  
I tak mijały te lata,  
Gdy mógł pomagać, pracować,  
Ale się zmieniać zaczęło,  
Gdy tylko zaczął chorować.  
Dzieci dorosłe zajęte,  
Bo mają swoje rodziny,  
Wpadają tylko po rentę,  
Krótkie są ich odwiedziny.  
Ogromne mają kłopoty,  
Bo w mieście wszystko drożeje,  
Więc dziadek świnkę uchwowa,  
W butelki mleka naleje  
I trochę jajek uzbiera,

Ziemniaki da i warzywa  
Na naturalnych nawozach,  
Więc mogą zdrowe spożywać,  
Dorodne, ekologiczne.  
Przez cały dzień się nachodzi,  
Do domu wraca zmęczony,  
Bo nie pomogą mu młodzi,  
Bo brudna jest ta robota  
A on już przyzwyczajony,  
Ale, gdy przyjdzie sobota  
Do dziadka wszyscy przyjadą  
I opowiedzą, jak wiele  
Do życia znów im potrzeba,  
Lecz nie zawiozą w niedzielę  
Go do kościoła i sami  
Też nie pojedą, bo muszą  
Od zgiełku, pracy i miasta  
Odpocząć trochę pod gruszą.  
Wieczorem torby spakują,  
Zatrąbią na pożegnanie  
I dziadek znowu na tydzień  
Ze wspomnieniami zostanie.  
W wieczorne długie godziny  
Zamknięty siedzi samotnie,  
Za dzieci mówi różaniec,  
Po cichu czeka przy oknie.

## MOCĄ CHRYSYDUSA

---

Poprosili mnie dziś do chorego,  
Który długo już leżał w szpitalu,  
Zapytałem, czy chce się spowiadać  
Ale on pełen bólu i żalu  
Mówił, że Pan Bóg zna jego grzechy,  
Te ciężkie wyzna, ale wszystkiego  
Co w życiu robił, jak i dlaczego,  
Naprawdę dzisiaj już nie pamięta,  
Ciężko oddychał, mówił powoli,  
Że coraz bardziej serce go boli,  
Więc zachęciłem, aby żałował  
Za wszystkie grzechy i mówił szczerze  
Ufam Ci Jezu, kocham i wierzę...  
Mocą Chrystusa go rozgrzeszyłem,  
Jako pokutę z nim odmówiłem  
Pod Twoją obronę.  
Dałem Komunię.  
Dzięki Ci Boże, że znów zdążyłem.  
Przynieśli obiad  
I gdy pielęgniarz prosił, by usiadł,  
To go nakarmi, on już przy stole  
Anielskim siedział.

## OTWORZY

---

Kochamy zawsze za mało  
I inni nas tak kochają,  
Często, jak przed muchami,  
Przed nami się opędzają.

Cierpimy zawsze samotnie,  
Jeżeli zapominamy,  
Że On krzyż dźwigać pomaga,  
Gdy my już siły nie mamy.

Nasze uczynki nie słowa  
W godzinie śmierci policzy  
I drzwi do nieba otworzy  
Łzami płonącej gromnicy.

## GDYBYM POTRAFIŁ

---

Gdybym potrafił od razu poznać  
Szept delikatny anioła stróża,  
Gdybym natychmiast po usłyszeniu  
Głosu sumienia już nie przedłużał  
Moich namysłów i zastanowień,  
To bym potrafił w porę uniknąć  
Zła, co się do mnie zbliża z uśmiechem  
I choć udaje słodką życzliwość  
Często nią nie jest, wtedy z pośpiechem  
Wzywam pomocy anioła stróża,  
Który przemawia przez głos sumienia,  
Tak delikatnie, jak miłość czysta  
I proszę, aby krzyczał do ucha,  
Bo we mnie jeszcze za mało ciszy,  
Bo życie krzyczy, nie daje słuchać.  
I wtedy Jezus szepnął cichutko  
„Jeśli chcesz słyszeć naprawdę więcej  
I kochać więcej, sam dobrowolnie  
Z miłości do mnie nałóż pod krzyżem  
Z ciernia koronę na swoje serce”.



## PRZY KRATKACH

---

Przy kratkach przyklękają cicho,  
Głowy przed Bogiem pochylają,  
Pełni ufności, wiary, żalu  
Z pokorą grzechy swe wyznają.

Pan wciąż wychodzi na spotkanie  
Tych, co powrócić chcą do Niego,  
Wyciąga do nas ręce swoje,  
Przytula nas do serca swego.

Choć grzechy nasze są jak szkarłat  
Nad śnieg najczystszy wybieleją,  
Bóg aż po brzegi nas napełnia  
Wiarą, miłością i nadzieją.

A potem czyni krzyż nad głową  
I mówi idź i nie grzesz więcej,  
Kochaj swój Kościół i bliźniego  
Jak tylko możesz najgoręcej.

## PASJA

---

Wielką wrzawę zrobili,  
Że film Mela Gibsona  
Jest przeciwko niektórym,  
A on tylko pokazał,  
Jak Zbawiciel nasz konał,  
Jak za nasze słabości,  
Grzechy i przewinienia  
Cierpieć musiał okrutnie.  
Dla naszego zbawienia  
Podjął się biczowania  
I cierniowej korony,  
Bicia i naigrawania,  
Ciężkiej drogi krzyżowej  
I przybicia do krzyża,  
Powolnego konania  
Wśród szyderstwa i krzyku,  
Wyzwisk wszelkich złośliwych,  
Słów kłamliwych bez liku.  
Szatan sprzysiągł szeregi,  
Aby Boga pokonać,  
Ale, gdy On zmartwychwstał,  
Udowodnił, że żyje,  
Ludzie źli swoje czyny  
Pragną zrzucić na czyjeś  
Zamiast swoje ramiona,  
Sami biją i płaczą,  
Że im krzywda się dzieje...  
Z tą wewnętrzną rozpaczą,  
Ciągłe trwając w uporze,  
Winy w innych szukają

## DROGA DO NIEBA

---

Od urodzenia idę do nieba,  
Tam na Golgocie Jezus mnie czeka,  
Ciągłe pod górę wiedzie ta droga,  
Ale iść muszę, nie mogę zwlekać.  
Droga do nieba jest bardzo trudna,  
Bóg oznakował przykazaniami  
Kierunek marszu a w miejscach trudnych  
Dał przewodników i idą z nami  
Święci wyznawcy i męczennicy,  
Błogosławieni, Święte Dziewice,  
Pasterze, Władcy i Zakonnicy,  
Kapłani, Mędrzy i Pustelnicy,  
Dzieci i Młodzież, Mężowie, Żony...  
Idzie więc z nami nieprzeliczony  
Orszak zbawionych a jako pierwsza  
Niepokalana, Matka Najświętsza,  
Która do Syna nas doprowadzi  
Wszystkim kłopotom naszym zaradzi.

## FENOMEN GROBU

---

Co do mnie mówi cisza samotna  
Pustego grobu, czy nie zwątpiło  
Serce czekając nowego życia  
W poranek, który dała nam Miłość.

Apostołowie rozpowiadają,  
Że Pan zmartwychwstał, że śmierć pokonał  
Ten, który trzy dni temu zaledwie  
W męce okrutnej na krzyżu skonał.

Światłość wypełnia ciemności grobu,  
Jest zapowiedzią życia wiecznego,  
Wewnątrz zostały szaty żałobne,  
Już niepotrzebne dla żyjącego.

Przez całe wieki fenomen grobu  
Próbuje zbadać, zgłębić nauka,  
Ale wciąż błądzi i jest bezsilna,  
Bo wśród umarłych żywego szuka.

I nie wyjaśni nam zmartwychwstania  
Ludzie o wiedzy nawet głębokiej,  
Jeżeli Boga poznawać pragną  
Bez wiary tylko szkiełkiem i okiem.

## NIE PŁACZ MARIO

---

Nie płacz Mario nad pustym już grobem,  
Postaw z boku swój dzban z wonnościami,  
Już na pogrzeb Mu nogi obmyłaś  
I otarłaś je swymi włosami.

Nie cieszyły Cię ziemskie rozkosze,  
Serce chciało prawdziwej miłości,  
Pan Cię wskrzesił do życia nowego,  
Do duchowej , prawdziwej wolności.

Pan przebaczył ci grzechy, bo widział  
Twoją szczerą wewnętrzną przemianę,  
Wiara ciebie od zła ocaliła,  
Uciszyła twe serce zbłąkane.

Twoja dusza przestała być grobem  
Przywalonym grzechu głazami,  
Teraz lilie tam rosną i pachną  
Nawilżane miłością i łzami.

## ZMARTWYCHWSTAŁ

---

Byli zmęczeni męczeniem Boga,  
A jeszcze czuwać przy nim musieli,  
On zapowiedział, że zmartwychwstanie,  
Ale uwierzyć Jemu nie chcieli.

I przyszedł ranek, pomimo straży  
Dotarł do grobu jeszcze sennego,  
Spojrzał na kamień, zajrzał do środka,  
I już nie zastał Zmartwychwstałego.

Tak wielu ludzi w życiu się spóźnia  
Z wiarą, miłością, żalem, płakaniem,  
Śpią umęczeni na grobach życia,  
Gotowi przespać swe zmartwychwstanie.

## MOJA SAMOTNOŚĆ

---

Moja samotność nie jest samotna,  
Czuję się zawsze potrzebny, chciany,  
Wiem, że Pan Jezus jest zawsze ze mną  
I ciągle o mnie jest zatroskany.

Mam czas się modlić, Bogu dziękować  
Za wszelkie łaski, których mi trzeba  
Do godziwego życia na ziemi,  
I szczęśliwego dojścia do nieba.

Poza tym dużo czytam i piszę,  
Już wiele bajek na pamięć znam,  
Najbardziej lubię im opowiadać,  
Te, co ostatnio pisałem sam.

Anioł stróż przy mnie więc nie próżnuje,  
Ciągle coś szepcze cicho do ucha,  
Problem, że ja mam tyle zajęcia,  
Że go nie zawsze dokładnie słucham.





VI

*Otwórzmy drzwi*

*Chrystusowi*



## IDĘ Z OPŁATKIEM

---

Biorę do ręki biały opłatek,  
Tulę do serca i przypominam,  
Ze Bóg do końca mnie umiłował,  
Zesłał na ziemię swojego Syna.

I mnie zachęca, bym kochać umiał,  
Umiał zapomnieć, przebaczać umiał,  
Bo gdybym serce miał wciąż zamknięte,  
Ofiary Bożej bym nie rozumiał.

Idę z opłatkami do wszystkich ludzi,  
Niech Jezusowi serca otworzą,  
On je napełni ciszą radosną,  
Prawdą i dobrem, miłością Bożą.

## NASZA RODZINA

---

Nasza rodzina jest bardzo mała,  
Tylko mój tata, mama i ja,  
Chciałam braciszka albo siostrzyczkę,  
Ale rodzice kupili psa.  
W sąsiednim bloku mieszka Halinka,  
Ma dwu braciszków i siostry dwie,  
Dziadka Antosia, babcię Marysię,  
Tatę i mamę i często mnie,  
Bo chodzę do nich prawie codziennie,  
Mam z kim się bawić. Nie nudzę się,  
Nie siedzę sama w domu zamknięta,  
Tutaj niczego nie boję się,  
Bo dziadek z babcią przez cały czas  
Są przy nas blisko i strzegą nas.  
Lubię też bardzo babci pomagać,  
Podać lekarstwo, wędlinę, chleb,  
A u nas w domku nic mi nie wolno,  
Wciąż tylko słyszę idź nie kręć się,  
Tak bym pragnęła, aby rodzice,  
Choć czasem bardzo zmęczeni są,  
Mieli czas dla mnie i się zajęli  
Nie tylko reksiem, ale i mną.

## POŁÓŻ NA SERCU

---

Położ na stole biały opłatek,  
Na samym środku niech on spoczywa,  
Niechaj ustąpią stare urazy  
A zapanuje miłość prawdziwa.

Może do dzisiaj już wiele razy  
Składałeś bliskim swoim życzenia,  
Czy były one szczerze, prawdziwe,  
Czy tylko takie z przyzwyczajenia?

Zrozum, że łamiąc się dziś opłatkiem  
Niby Chrystusem żywym się dzielisz,  
Dlatego musisz serce mieć czyste  
I w miłosierdziu duszę wybielić.

Weź już do ręki biały opłatek,  
Na samym środku serca go połów,  
Nich nie zabraknie twojej miłości  
I twej dobroci nigdy, nikomu.

## NA PASTERKĘ

---

Zaświeciły już gwiazdy na niebie  
I radośnie do siebie mrugają,  
Bo wielkiego zdarzenia na ziemi  
One dzisiaj świadkami być mają.

Patrzą dokąd wędruje ta nowa,  
Której dotąd na niebie nie było,  
Która wskaże im drogę do szopy,  
Gdzie narodzić się ma dzisiaj Miłość.

I królowie ją także dostrzegli  
Po raz pierwszy i idą jej śladem...  
A ją konie zaprzęgną do sanek,  
Na Pasterkę z rodziną pojedą.

## NOC BYŁA CHŁODNA

---

Noc była ciemna, chłodna, grudniowa,  
Małe Dzieciątko na sianku leży,  
Ulicą idą obdarte dzieci  
Na wysypisku szukać odzieży...

Zimno jest w szopce i niewygodnie  
Choć Mama Dzieckiem się opiekuje...  
Wciąż wiele dzieci nie ma gdzie mieszkać  
I na ulicy się wychowuje.

Pasterze niosą Świętej Dziecinie  
Jedzenie, które ze sobą mają,  
Bezdomni żywią się tym, co ludzie  
Syci na śmietnik dziś wyrzucają.

Już dwa tysiące lat Jezus głosi  
Całemu światu prawdziwą miłość,  
Gdy ujrysz dziecko głodne, zziębnięte,  
Nie czekaj, aż cię będzie prosiło...

## ZAPROSZENIE

---

Widziałem jak w kościele  
Pustym pomiędzy Mszami  
Młoda mama pragnęła  
Modlić się z córeczkami,  
Sama najpierw uklęknęła,  
Lecz po chwili już wstała,  
Bo córeczki biegały,  
Ona złapać je chciała  
I przy sobie posadzić,  
Ale jak ma to zrobić,  
Sama im nie poradzi,  
One bawią się świetnie,  
Śmieją się i biegają,  
Bo tu miejsca jest dużo,  
W domu tyle nie mają.  
Mama każe już klękać  
I się ładnie przeżegnać,  
Bo do domu iść trzeba  
I Jezusa pożegnać  
I przeprosić za śmiechy,  
Po kościółku bieganie,  
A Pan Jezus posmutniał,  
Cały dzień czekał na nie  
A tak szybko odchodzą  
I sam znowu zostanie,



Więc zaprasza, by jutro  
Przyszły choć na chwileczkę  
Zmówić krótki paciorek  
I pobiegać troszeczkę,  
On swą Mamę poprosi,  
By Mu też pozwoliła  
Razem z nimi się bawić,  
Bo zabawa jest miła  
Jeśli dzieci są grzeczne  
I z Jezusem się bawią,  
To przykrości nikomu  
Nigdy żadnej nie sprawią.

## OCIERA ŁZY

---

Leży na sianku Boże Dzieciątko  
Matka Najświętsza ociera łzy,  
Nie ma w co ubrać syneczka swego,  
Widzi, jak z zimna płacze i drży.  
Wtedy pasterze przynieśli dary,  
Ciepłe ubranka, buciki swe,  
Pobłogosławił dzieci i potem  
Przez sen do wszystkich uśmiechał się.  
Dziś w wielu domach są biedne dzieci,  
Skromnie ubrane i wstydzą się,  
Bo dokuczają im te bogatsze  
I uważają w dodatku, że,  
Są od nich lepsze i wartościowsze,  
A to nieprawda i bardzo źle  
Jeśli rodzice dziś nie nauczą  
Dzieci dyskretnie pomagać tym,  
Dla których z głodu, zimna, choroby,  
Obojętności dziś płyną łzy.

## JUŻ TERAZ

---

Pasterze pierwsi ujrzeli światło  
Nad lichą szopką, co stała w dali,  
Przybiegli szybko, ujrzeli Dziecię  
I z aniołami śpiewem witali  
Syna Bożego, co na tym świecie  
Oczekiwany przez całe wieki  
Dziś się narodził, stał się człowiekiem,  
A świat śpi zamiast czuwać i czekać,  
Chociaż o Jego przyjście prosili  
Przez lat tysiące więcej myśleli  
O swoich sprawach, może potrzebnych,  
Lecz najważniejszym czasu nie mieli,  
Albo mówili, że jeszcze zdążą,  
Że jeszcze później się przygotują  
I powitają Emanuela,  
A gdy On przyszedł to Go spotkali,  
Ci co gotowi byli już teraz.

## WSZYSCY KOCHAMY

---

Dziecińciu, które leży w żłóbeczku  
Nie damy płakać, zmarznąć nie damy,  
Ciepłe ubranka Mu przyniesiemy,  
Piękne kolędy Mu zaśpiewamy.

Niech śpi spokojnie póki jest mały,  
Póki jest blisko kochanej Mamy,  
Niech się uśmiecha i wie, że Jego  
Z całego serca wszyscy kochamy.

## W STAJENCE

---

Dziś się Jezus nam narodził,  
Więc biegnijmy do stajenki,  
Może pomóc będzie trzeba  
Dla Józefa i Panienki.

Świecą gwiazdy nad stajenką,  
Aniołowie już śpiewają,  
Chwałę Bożą dobrym ludziom  
Tym śpiewaniem ogłaszają.

Zimno jest tu w tej stajence  
I dlatego dwaj pasterze  
Już oddali swe kożuszki  
Małej Dziecinie w ofierze.

Wół i osioł wraz z barankiem  
Ubrań ciepłych też nie mają,  
Więc, by rozgrzać Boże Dziecię  
Delikatnie Nań chuchają.

Dołączymy do pasterzy,  
Damy dary, które mamy  
I małemu Jezusowi  
Wraz kolędę zaśpiewamy.

## ŚWIATEŁKO RADOŚCI

---

Roztańczyły się gwiazdy na niebie  
I wiruje tak piękny świat cały,  
Bo na ziemię zstępuje dziś z nieba  
Sam Zbawiciel Pan Jezus nasz mały.

Wszystko dzisiaj wygląda cudownie  
Obsypane kolędą i śniegiem,  
Bo potrzeba, by było na ziemi  
Tak odświeżnie i białe jak w niebie.

Każdy człowiek powinien zapalić  
W swoim sercu światełko radości,  
Serce będzie stajenką dla Boga,  
Który do nas przychodzi z miłości.

## JEST TAKA MIŁOŚĆ

---

Jest taka Miłość jedna jedyna,  
Miłość potężna chociaż maleńka,  
Przychodzi do nas a święty Józef  
Ciągłe się martwi, ciągłe się lęka,  
Czy znajdzie jakieś serce gościnne,  
Gdzie złoży Dziecię święta Panienka,  
Zagląda w okna a tam na stołach  
Potraw dwanaście, choinka świeci,  
Biały opłatek na stole czeka  
I niecierpliwia się mocno dzieci,  
Bo pod choinką leżą prezenty,  
Za chwilę złożą sobie życzenia  
I zaśpiewają, że Bóg się rodzi,  
A święty Józef uparcie chodzi,  
W okna zagląda i do drzwi puka...  
Czy Mu otworzę, bo On mnie szuka?

## STOI CHOINKA

---

Stoi choinka pięknie ubrana,  
Jak panna młoda do swego ślubu,  
Dzieci się cieszą, bo nigdy w życiu  
Nie oglądały takiego cudu.

Choinka wszystkim nam przypomina,  
Że mały Jezus wnet się narodzi,  
Że On nas kocha i do nas wszystkich  
W stajence skromnej, zimnej przychodzi.



## CHOINKA

---

Mama małej Alinki, bardzo grzecznej  
dziewczynki,  
ubierała choinkę, poprosiła Alinkę  
Aby jej pomagała, bo Alinka choć mała  
Lubi mamie pomagać a jej duża odwaga  
I ogromne skupienie wywołują zdziwienie,  
Że tak umie pracować, stroić i dekorować.  
Świecą już ładnie świeczki, kolorowe  
gwiazdeczki,  
Wiszą bombki, łańcuszki, łabędź i dwie  
kaczuszki  
I zajączki, kangurki, jest skowronek, są kurki,  
Jest też bocian i słońnik, mała krówka i konik.  
Są i inne zabawki, małe lalki, huśtawki,  
Jest już piękna, już świeci a rodzice i dzieci  
Już kolędy śpiewają i Jezusa witają,  
Który dziś się narodził.

## ROŚLA SOBIE

---

Rosła sobie cicho w lesie,  
Wiatr ją cesał zawsze z rana,  
Myła rosą swe gałązki  
W śpiewy lasu zasłuchana.

Tatuś kupił tę choinkę,  
Jest zielona i pachnąca,  
Na wigilię będzie śliczna,  
Uśmiechnięta i świecąca.

Zawiesimy na niej bombki,  
Pajacyki, świeczki, lalki,  
Położymy też prezenty  
Dla Adasia i Natalki.

## ŻYCZENIA WIGILIJNE

---

Bierzemy do rąk naszych opłatek  
Biały, pachnący niebem, kolędą,  
Po odmówieniu głośnej modlitwy  
Szczere życzenia składane będą.

Więc życzę tacie, by kochał mamę  
Nawet, gdy zupa będzie za słona,  
Mamie, by zawsze się uśmiechała,  
Choć będzie bardzo mocno zmęczona.

Dziadkom mym życzę, by byli zdrowi,  
Aby się z nami wspólnie modlili,  
By im starczyło zawsze na leki,  
By z nami długo, spokojnie żyli.

Siostrzyczce mojej i memu bratu  
Życzę, by rośli szybko i zdrowo,  
Aby się w życiu dobra uczyli,  
Postępowali zawsze wzorowo.

Obdarzaj Jezu swymi łaskami  
Żywych a zmarłych wprowadź do nieba,  
I bądź już w moim sercu na zawsze  
W kropelce wina w drobinie chleba.

## MOCNO WIERZĘ

---

Jak to jest możliwe  
I jak to być może,  
Że w maleńkiej Hostii  
Jest Dzieciątko Boże.

Nie rozumiem tego,  
Że Bóg tak wspaniały  
Ukrył się pokornie  
W tym opłatku białym.

I że to jest teraz  
Jego święte Ciało,  
Choć z wyglądu wszystko  
Jak dawniej zostało.

To małe Dzieciątko  
Jest tak wielkim Bogiem,  
Że Go moim rozumem  
Ogarnąć nie mogę.

Więc jak moja mama  
Kocham Boga szczerze  
I choć Go nie widzę  
Mocno w Niego wierzę.

## LUBIE, GDY RANO

---

Lubię, gdy rano jest przy mnie mama,  
Pomaga myć się, ubrać, uczesać  
I choć założę coś na złą stronę  
Ona się tylko do mnie uśmiecha.

A potem uczy, jak się przeżegnać,  
Jak złożyć ręce bardzo pobożnie  
I jeśli zmylę się przy modlitwie  
Ona poprawić wszystko pomoże.

Gdy się pomodłę to jem śniadanko,  
Które mi mama przygotowuje,  
Jest chlebek, serek, trochę wędlinki  
I wszystko bardzo pysznie smakuje.

Kocham mą mamę mocno i szczerze,  
Chcę, aby nigdy nie chorowała,  
By była przy mnie zawsze wesółą  
I aby zmartwień żadnych nie miała.

## NASZA PANI

---

Chodzę już do szkoły,  
Mam kochaną panią,  
Którą bardzo lubię  
I modłę się za nią.

Ona jak mamusia  
O wszystkim pamięta,  
Jest bardzo cierpliwa,  
Dobra, uśmiechnięta.

Wszyscy się cieszymy,  
Że to nasza pani,  
Szczęścia i radości  
Dziś życzymy dla niej.

## MOJA BABCIA

---

Moja babcia jest bardzo kochana,  
Wciąż uśmiecha się do mnie serdecznie,  
Opowiada mi ciekawe rzeczy,  
U niej czuję się zawsze bajecznie.

Ma cukierki, ciasteczka i lody  
I herbatka jest też wyśmienita,  
Na kolanka mnie sadza i długo  
Opowieści różne mi czyta.

A gdy modli się ze mną to zawsze  
Na stoliku zapala dwie świecezki  
I odmawia litanie maryjną  
Z religijnej białej książeczki.

Lubię także u babci nocować,  
Bo gdy rano z łóżeczka już wstaję,  
Ona mocno mnie tuli do siebie  
I tysiące buziaków mi daje.

## MOJE KOLEŻANKI

---

Moje koleżanki  
Są bardzo kochane,  
Są wciąż uśmiechnięte  
A nie zapłakane.

Lubimy się bawić  
Razem z naszą panią  
Biegać, tańczyć, skakać  
I chować się za nią.

Gdy się już zmęczymy  
Ona przy nas siada  
I ciekawe bajki  
Zawsze opowiada.



## DAJ BOŻE

---

O dobry Boże daj zdrowie mamie  
I tatusiowi memu błogosław,  
Spraw, by braciszek mi nie dokuczał  
I aby szybciej siostrzyczka rosła.

Niech babcię nigdy nie bolą nogi,  
By mogła z nami iść na spacerek,  
Dziadek niech czasem lody przyniesie  
Nie tylko chlebek, mleczko i serek.

Niech wszystkie dzieci grzecznie się bawią,  
Niechaj zabawek żadnych nie psują,  
Niech uśmiechają się do każdego,  
Nigdy nie płaczą i nie chorują.

## MARYJO

---

Choć jestem taki mały  
Ale dziś się odważę  
I przed Tobą Maryjo  
Na starszych się poskarżę.

Mówią nam często starsi,  
Że nas bardzo kochają,  
A pieniądze na chlebek  
Tak łatwo przepijają.

Powiedz też żeby wódką  
W domach nie handlowali,  
I na łzach biednych dzieci  
Więc już nie zarabiali.

Niechaj z nami się modlą,  
Dobry przykład nam dają,  
Wtedy im uwierzymy,  
Że nas bardzo kochają.

## MODLITWA DZIECKA

---

Dziękuję Ci Boże,  
Że się obudziłem,  
Że mnie powitało  
Znów słońeczko miłe.

I że moja mama  
Bierze mnie na ręce,  
I tak mocno kocha,  
Że nie można więcej.

Tatuś pocałował,  
Kiedy szedł do pracy  
I na moim czole  
Święty krzyż naznaczył.

Zaraz przyjdzie babcia  
I kochany dziadek,  
Zapytają co zje  
Dzisiaj ich niejadek.

Dziękuję Ci Boże,  
Że mnie tak kochają  
I że dla mnie zawsze  
Dużo czasu mają.

## CHOĆ MAM

---

Choć mam mało latek  
I jestem maleńka,  
To już rączki składam  
I pobożnie klękam.

Proszę Pana Boga,  
By dał nam zdroweczko,  
Aby nie płakało  
Żadne małe dziecko.

Niech nie będą głodne,  
Niech się uśmiechają,  
Niech Boga i ludzi  
Serdecznie kochają.

## NIOŚĄ PALMY

---

Idą dzieci do kościoła,  
Są radosne, uśmiechnięte,  
Niosą dziś do poświęcenia  
Swoje palmy bardzo piękne.

Dziś palmowa jest niedziela,  
To pamiątka wjazdu Pana  
Do świętego Jeruzalem,  
Gdzie swe życie odda za nas.

Ksiądz poświęcił nasze palmy,  
Które w rękach dziś trzymamy  
I mówimy Jezusowi,  
Że nad wszystko Go kochamy.

## UCIECZKA

---

Trzeba wstać rano, nie budzić Dziecka  
I ruszyć w drogę trudną, daleką,  
Bóg przez anioła każe uciekać  
Z Matką i Dzieckiem, nie wolno zwlekać.  
Co wziąć ze sobą, co tam się przyda,  
Czy ktoś pomoże, czy nikt nie wyda?  
Herod obstawił drogi i trudno  
Iść do Egiptu za dnia a w nocy  
Też prawie wszędzie strażę czuwają.  
Wszystko jest w rękach Boga a mocy  
Większej od Niego ludzie nie mają.  
Przemiął Herod, Hitler i Stalin  
A Chrystus ciągle wraca do swoich,  
Trony bezbożnych w proch upadają  
A na Golgocie Krzyż ciągle stoi.

## KOLEDNICY

---

Wczoraj w naszym kościele byli znów kolędnicy,  
Był król Herod okrutny, śmierć i jej urzędnicy,  
Którzy sprawnie pracują, bo są dobrze szkoleni,  
Znają się więc na rzeczy i nic już nie odmieni  
Losu króla Heroda, który za swoje zbytki  
Musi iść już do piekła, bo okrutnie jest brzydki.  
Diabeł kręci ogonem, proponuje królowi  
Swoją pomoc, lecz w zamian, na podstawie umowy  
Krwia spisanej przez strony, nie chce Heroda głowy,  
Ale weźmie dla siebie jego rogatą duszę,  
Wtedy Herod pomyślał ją ratować się muszę,  
Pyta żyda co robić, ten pomyślał chwileczkę,  
Mówi oddaj mu szybko swą kapryśną żoneczkę,  
Ona go już dokładnie po swojemu wyuczy,  
Niechaj też nie zapomni zabrać od niego kluczy  
I najlepiej to dla mnie niech je szybko przyniesie  
I już myślał o nowym, dobrym tu interesie,  
Bo im będzie dostarczał widły, węgiel i smołę.  
Słuchał tego Twardowski i pomyślał dam szkołę  
Tym cwaniaczkom, bo hardą, zawadiacką mam duszę  
Z tym, że walki zaczynać sam od razu nie muszę,  
Znam sposoby, wiem o co tak na prawdę tu chodzi,  
Wy nie wiecie, jesteście mocno jeszcze za młodzi,  
Zaraz żonę zawołam, ona ma doświadczenie,  
Niech z nią tylko słów parę tutaj szybko zamienię.  
Diabeł spojrział i poznał, krzyknął pani Twardowska!  
Potem wszyscy uciekli tylko anioł pozostał,  
Pastuszkowie kolędy śpiewać cicho zaczęli,  
Trzej Królowie nadeszli i korony z głów zdjęli,  
Herod ożył i berło dał Dziecięciu małemu,  
Śmierć Mu kosę oddała ku zdziwieniu mojemu,

Wszyscy grali wspaniale a gdy role skończyli,  
Do swych dawnych zwyczajów bardzo szybko wrócili.  
Oglądałem jasełka wystawione w kościele,  
Miały wiele uroku, myśli też miały wiele,  
Na ich tle zadawałem bardzo ważne pytanie  
Czy już kocham prawdziwie, czy to jeszcze granie?  
Czy na Bogu oparte jest moje powołanie?  
Czy o każdej godzinie w nocy, rano, wieczorem  
Jestem świadkiem prawdziwym czy tylko aktorem?



VII

*Księgi wiara pisane*



## POWTARZAM AMEN

---

Zmęczony życiem siadał na krześle,  
Cicho odmawiał swoje pacierze,  
Grzechy odpuszczał, Komunię dawał  
I tymi słowy Bogu się zwierzał:

Moje węzełki są bardzo skromne,  
Dla siebie mało chciałem, by więcej  
Biednym pomagać, dlatego miałem  
Puste walizki a pełne serce.

Dzisiaj żałuję tego, że kiedyś  
Twoje talenty w ziemi chowałem,  
Twoja sprawiedliwość mnie przerażała,  
O miłosierdziu zapominałem.

Królestwo Boże w dzisiejszych czasach  
Tylko szaleńcy zdobywać będą,  
Ci co się boją oddać wszystkiego  
Dla Bożej sprawy nic nie zdobędą.

Czas już powoli zamykać księgi  
Przez całe życie wiarą pisane,  
Kiedyś w młodości fiat wyrzekłem,  
Dzisiaj spokojnie powtarzam amen”.

## ZAWSZE SAMOTNIE

---

Cierpimy zawsze samotnie, choć bliscy są przy nas blisko,  
I zapewniają, że dla nas gotowi są zrobić wszystko.  
Przyniosą obiad pożywny, choć wiedzą, że go nie zjemy,  
Prawie bez przerwy pytają czy, lepiej już się czujemy.

Choremu trudno powiedzieć, że śmierć już stoi za progiem,  
A trzeba jakoś zachęcić, aby pojednał się z Bogiem.  
Żałującego Bóg pragnie rozgrzeszyć a zło, które było,  
Mocą swej męki bolesnej przemieni w życie i miłość.

Cierpimy wówczas samotnie, samotnie też umieramy,  
Gdy wiary, nadziei, miłości, w wąpiących sercach nie mamy,  
I nie wierzymy, że Jezus na drugim brzegu nas czeka,  
Że drogę krzyżem wskazuje, gdy przychodzimy z daleka.

Nie zostawiamy więc chorych w duchowej ich samotności,  
A spowiedź święta niech będzie wyrazem ich gotowości  
Do połączenia się z Bogiem, co w znaku Wina i Chleba  
Nakarmi sobą strudzonych i zaprowadzi do nieba.

Troszczmy się o to, by chorzy nie umierali samotnie,  
Naszą zaś przy nich posługę nam wynagrodzi stokrotnie  
Kiedyś Pan Jezus, gdy przyjdzie już naszej śmierci godzina,  
On nie zostawi nas samych i będzie czuwał sam przy nas.

## OBCIĄŻA DUSZĘ

---

Nie łatwo jest wyznawać wiarę,  
Żyć nią na co dzień i nie wątpić,  
Dawać świadectwo w każdej chwili,  
Przykazań Bożych nie przestąpić.

Są takie chwile w moim życiu,  
Gdy na rozstajnych drogach stoję,  
Widzę, jak Boga obrażają  
A ja powstrzymać ich się boję.

Może się tylko nie odważyć,  
Myślę, że sami zrezygnują,  
Lecz, gdy ja milczę wówczas oni  
Jeszcze zuchwalej postępują.

Czasami mówię, że pilnować  
Nikogo nie chcę i nie muszę,  
Lecz grzech, na który tak przyzwalam  
Obciąża również moją duszę.

## ODDAŁA ROZPACZ

---

Choroba przyszła tak nagle  
Trudna, poważna i groźna,  
Nie łatwo wtedy zaufać,  
Łatwo załamać się można.

I tylko Ten, co na krzyżu  
Wycierpiał męki okrutne,  
Nadzieją serce pokrzepia,  
Oddała rozpacz i smutek.

## NOSTALGIA

---

Czasem nostalgia serce ogarnie  
Niepewnym lotem wspomnień kresłona,  
Ptaki wracają do swego gniazda  
A z nimi moja dusza stęskniona.

I odżywają moje nadzieje,  
Po części zwiędłe, choć jeszcze młode,  
Czasami były nazbyt odważne,  
I przeceniały wolność, swobodę.

Nie łatwo w sercu obudzić pewność,  
Rozpalić miłość, gasić pragnienia,  
Szukać wytrwale jedynej prawdy  
I ze spokojem znosić cierpienia.

Wiem, że do Boga mogę się zwrócić  
W każdym momencie, w każdej potrzebie,  
Wszystkie tęsknoty powoli miną,  
Jeśli potrafię odnaleźć siebie.

Z ptakami wracam do mego domu,  
Mego dzieciństwa, mojej młodości  
Na głos budzika wstaję, by spojrzeć  
W nieczułe oczy rzeczywistości.

## DZIECKIEM BYŁEM

---

Dzieckiem byłem spokojnym i cichym,  
Nie zwracałem na siebie uwagi,  
Czasem starsi mówili:; Ma w sobie  
Jak na dziecko za wiele powagi”.

Moją młodość jak wiosnę wspominam,  
Była pełna złocistych kolorów,  
Pana Boga na klęczkach prosiłem,  
By mi pomógł dokonać wyboru.

Zostawiłem, co miałem ważnego,  
Aby wybrać to, co najważniejsze,  
Trzeba było swój świat porządkować,  
By nie pisać go prozą, lecz wierszem.

Wiek dorosły był dla mnie poezją,  
Pracą pełną wyrzeczeń, poświęceń,  
Nie potrafię jednakże powiedzieć,  
Że nie mogłem ni lepiej, ni więcej.

Dzisiaj może bym wiele nie zmieniał,  
Nie zaczynał wszystkiego od nowa,  
Tylko wiary bym uczył się pilniej,  
Tylko ludzi cierpliwiej miłował.

Więc dziękuję Ci Boże, że nadal  
Nie minęła do pracy ochota,  
Wierzę mocno, że jeszcze mnie czeka  
Jesień życia owocna i złota.



## NADCHODZI PAN

---

Już Pan nadchodzi, wyjdź na spotkanie,  
Otwórz na oścież swe serce Temu,  
Który przynosi błogosławieństwo,  
Pokój i dobro domowi twemu.

Już Pan nadchodzi, aby ci pomóc  
Zrobić porządek w sercu i duszy,  
Na swoje barki On weźmie grzechy  
I w stronę nieba z tobą wyruszy.

Już Pan nadchodzi, aby umocnić  
Wiarę tych, którzy tutaj zostają,  
Eucharystią, zadość czynieniem  
Zmarłym się zbawić niech pomagają.

## OBMYJ MNIE

---

Rano, gdy tylko otworzę oczy  
Witam Cię Boże w Trójcy Jedyny,  
Przed Tobą staję i Ciebie proszę  
Obmyj mnie Panie z mojej winy.

I zanim pierwsze słowa wypowiem,  
By Cię uwielbić Boga świętego,  
Najpierw wyciągnij rękę i rozgrzesz  
I oczyść mnie z grzechu mojego.

Cały dzień Tobie chcę ofiarować  
A czynić dobro bez Twojej przyczyny  
Jest niemożliwe, dlatego proszę  
Obmyj mnie Panie z mojej winy.

Chcę każdej chwili być blisko Ciebie,  
Przytul mnie proszę do serca Twego,  
Błogosław w pracy, umacniaj w wierze  
I oczyść mnie z grzechu mojego.

Posil mnie z rana Krwią Twoą i Ciałem,  
Otwórz miłości Twojej głębinę,  
Ulecz me serce i w miłosierdziu  
Obmyj mnie Panie z mojej winy.

Pomóż zachować świętą nadzieję,  
Ufać bliźniemu i dnia każdego  
Broń mnie przed pychą, wątpliwościami  
I oczyść mnie z grzechu mojego.

Od chrztu świętego już przynależę  
Do katolickiej wielkiej rodziny,  
Abym był dobrym dzieckiem Kościoła  
Obmyj mnie Panie z mojej winy.

Uczyń wrażliwym dziś serce moje  
Na wzór świętego serca Twojego,  
Chroń przed pokusą, abym nie upadł  
I oczyść mnie z grzechu mojego.

Cierpliwie prowadź życia drogami,  
Niech Ciebie wielbią słowa i czyny,  
Pomagaj wzrastać w łasce codziennie  
Obmyj mnie Panie z mojej winy.

Ty dla mnie dałeś wszechświat wspaniały  
I każesz mądrze korzystać z niego,  
Błogosław pracę i odpoczynek  
I oczyść mnie z grzechu mojego.

Ty mi wskazujesz góry wysokie,  
Prowadzisz poprzez żyzne doliny,  
Strzeż mnie i prowadź i kiedy trzeba  
Obmyj mnie Panie z mojej winy.

W upalną porę sam mi pomagasz  
Czerpać ze źródła zawsze żywego  
I nad strumienie wartkie prowadzisz  
I oczyść mnie z grzechu mojego.

Z Twoją pomocą zło przewycięzę,  
Ty zaprowadzisz mnie na równiny  
Pełne zieleni, kwiatów i zboża,  
Obmyj mnie Panie z mojej winy.

Bądź zawsze przy mnie w drodze do nieba,  
Pomóż unikać grzechu wszelkiego,  
Wybiel mą duszę wielką miłością  
I oczyść mnie z grzechu mojego.

## NIE POZWÓL BOŻE

---

Nie pozwól Boże, abym zapomniał  
O powołaniu moim i roli,  
Pomagaj lepiej Cię naśladować  
I iść ku Tobie choćby powoli.

Nie pozwól Boże, bym zrezygnował  
Z pracy nad sobą i charakterem,  
Umacniaj ciągle mą wiarę słabą,  
Otaczaj łaską swoją i wspieraj.

Nie pozwól Boże, ażebym przestał  
Głosić Twą miłość, prawdę i życie,  
Pomóż wypełniać me obowiązki  
Cicho, spokojnie i należycie.

## POMAGAJ

---

Gdy przyjdą trudne chwile w mym życiu,  
Gdy mnie opuści wiara, odwaga,  
Podaj mi rękę i po wzburzonych  
Falach bezpiecznie chodzić pomagaj.

Niech Twoja bliskość będzie pomocą  
A Twoja siła będzie mą siłą,  
Niech odpowiedzią na Twą troskliwość  
Będzie ma wdzięczność i moja miłość.

Pomóż błądzących umacniać w wierze,  
Niechaj wracają, niech nikt nie zwleka,  
Bóg miłosierne otworzył serce,  
Na wracających cierpliwie czeka.

## ZBUDZONY SEN

---

Gdy rano wstaję czynię znak krzyża,  
Otrząsam z powiek zbudzony sen,  
I proszę Boga, by mnie prowadził  
Swymi ścieżkami przez cały dzień.

On mnie zachęca, abym Go kochał  
Z całego serca, ze wszystkich sił  
I umocniony łaską zbawienia  
Już tu na ziemi o niebie śnił.

Uczę się mego Boga powoli,  
Uczę się słuchać, wierzyć i czcić,  
Gdy noc się skończy sen się obudzi,  
Będę ze Stwórcą na wieki żyć.

## ODDAWAĆ WSZYSTKO

---

Bóg mnie otacza swą miłością,  
Dlatego życie mam radosne  
I chociaż czasem łzy popłyną,  
To w sercu ciągle czuję wiosnę.

I kwitną kwiaty w mojej duszy,  
Ogrody bujne i zielone,  
Pełne kolorów, barw i tęczy,  
Bożą miłością ozłoczone.

To Boża dobroć mi pomaga  
Zachować spokój i serdeczność,  
Kochać każdego całym sercem  
I przygotować się na wieczność.

Bóg do mnie ciągle się uśmiecha  
Przez ludzi co są przy mnie blisko,  
Co nauczyli mnie oddawać  
Jemu nie trochę ale wszystko.



## ZOSTAWIŁ NADZIEJĘ

---

To niemożliwe, by miłość  
Nigdy samotną nie była,  
A bez miłości samotność,  
By w rozpacz się nie zmieniała.

Pan Jezus zna nasze serca,  
Rozumie, co w nich się dzieje,  
Dlatego, aby je leczyć,  
Zostawił swoją nadzieję.

## WĄSKA DROGA

---

Daleka droga przede mną,  
Jest wąska, stroma, kręta,  
Ale prowadzi do nieba-  
I o tym muszę pamiętać.

Nie jestem sam na tej drodze,  
Inni nią też podążają,  
Jedni się śpieszą i temu  
Świętymi szybko zostają.

Nie ma postępu na drodze,  
Gdy nie ma pracy, pragnienia,  
Bo bez naszego wysiłku  
Na lepsze się nic nie zmienia.

Wiem, że mnie czeka mój Jezus,  
Że widzi tę moją drogę,  
I zawsze rękę podaje,  
Kiedy już iść sam nie mogę.

## NIE PRAGNĘ WIELE

---

Nie pragnę wiele na tym świecie,  
Mam podstawowe proste rzeczy,  
I ten organizm, który słabnie  
I który częściej trzeba leczyć.

Pragnę nauczyć ludzi tego,  
By jedni drugich szanowali,  
By jedną czuli się rodziną  
I się duchowo wspomagali.

Pragnę, by znali wartość słowa  
Proszę, przepraszam, czy dziękuję,  
Żyjąc wśród innych pamiętali,  
Że nawet róża czasem kłuje.

Codziennie Pana Boga proszę,  
Abym cierpliwie leczył rany  
Człowieka, który zwątpił w prawdę,  
Że wciąż przez Miłość jest kochany.

Nie pragnę wiele na tym świecie,  
Wystarczy uśmiech, dobre słowo,  
Aby wybaczyć i zapomnieć,  
Aby zaczynać znów na nowo.

## W POCIE I TRUDACH

---

Nie zrobimy niczego wielkiego  
Dla Kościoła, Ojczyzny, ludzkości,  
Gdy zadania nam powierzone  
Wypełniamy bez wielkiej miłości.

Nie pochwalaj dążenia tych ludzi,  
Którzy wznoszą się po to na szczyty,  
By dla siebie bezkarnie zdobywać  
Lepsze kęski i większe profity.

Przełożonych należy szanować,  
Od podwładnych wymagać karności,  
I nie wolno nikogo pozbawiać  
Otrzymanej od Boga godności.

Jeszcze wiele jest pracy przed nami,  
Bo nie wszystko od razu się uda,  
Zło przychodzi do nas zbyt łatwo,  
Dobro rodzi się w pocie i trudach.

## PIĆ MIŁOŚĆ

---

Chciej być otwartym domem dla wszystkich,  
Stołem pachnącym chlebem i winem,  
Przy którym każdy mógłby spożywać  
Sercem spragnionym dobrą nowinę.

Bądź autentycznym uczniem Chrystusa,  
Głoś Ewangelię życiem, czynami,  
Swoją miłością, prawdą, uśmiechem,  
A jeśli trzeba gorzkimi łzami.

I nie twórz nigdy legend o sobie,  
Że jesteś mądry, wielki, wspaniały,  
Kto sam zalety swoje podkreśla  
Jest nieprawdziwy, pusty i mały.

Bądź dla spragnionych górskim potokiem,  
Krainą mlekiem, miodem płynącą,  
Pszenicznym łanem, studnią głęboką  
Poranną rosą na kwiatach drżącą.

Pochyl się Panie Jezu nade mną,  
Oczyść mą duszę z grzechu mojego,  
Żalem umocnij wiarę, nadzieję,  
Pozwól pić miłość z kielicha Twego.

## NIE DA NIKOMU

---

W życiu swym bardzo często chorował,  
Dlatego szpital mijał z daleka,  
A teraz, kiedy nic go nie boli  
Pobyt w szpitalu długi go czeka,  
Młodzi wraz z dziećmi jadą na Święta  
Gdzieś za granicę bardzo daleko,  
On tu w szpitalu będzie miał dobrze,  
Tu na rodzinę swoją zaczeka,  
I w między czasie zrobią badania,  
Z pewnością będą także prezenty,  
Bo ich odwiedzi Mikołaj święty  
I wielki worek darów przyniesie...  
Będzie choinka piękna, pachnąca,  
Która urosła w pobliskim lesie...  
Wtedy zapytał dlaczego inni  
Na Święta chorych swych wypisują,  
Biorą do domu, bo gdy są razem  
Wszyscy się lepiej i zdrowiej czują.  
Szybko zegnali się zapewniając,  
Ze jest im przykro, lecz jechać muszą  
Tylko Marysia wnuczusia mała  
Mocno za szyję dziadka trzymała,  
Mówiła, że go nie da nikomu  
Że go zabierze z sobą do domu.  
Czyżby ta jedna dziecina mała  
Prawdziwie swego dziadka kochała?

## MUSZĘ WSPÓŁPRACOWAĆ

---

Jestem podobny do żeglarza,  
Co po wzburzonych falach pływa  
I tylko dzięki Opatrzności  
Każda wyprawa jest możliwa.

Bez Boga było by to trudne,  
Było by wcale niemożliwe,  
On ciągle siły mi dodaje  
I opiekuje się troskliwie.

Z Nim można przetrwać wszelkie burze,  
On da odwagę i nadzieję  
I nawałnice złego losu  
Jak mgłę poranną w czas rozwieje.

On wtedy, kiedy wiatr ustanie,  
Swym tchnieniem żagle me porusza,  
I jeśli pragnę cel osiągnąć  
Z tym tchnieniem współpracować muszę.

## NA ZAWSZE WIERNY

---

Każdy z nas dzisiaj bardzo się śpieszy  
I na modlitwę znaleźć nie może  
Spokojnej chwili, więc często mówi  
Jeszcze nie dzisiaj, nie teraz Boże,  
Przyjdzie dostatek i wiek sędziwy,  
Wtedy spokojnie wyczyszczę lampę,  
I kupię dużo dobrej oliwy,  
Aby świeciła, aby nie gasła,  
Dzisiaj nie mogę, jestem za młody  
I wiele ważnych spraw mam na głowie...

Pan przyszedł w nocy i tych, co zastał  
Z płonąca lampą wszystkich zaprosił  
Do swego domu, by spożywali  
Wino i chleby w złocistej sali,  
Ci są nazwani dziećmi światłości,  
A tam na zewnątrz księżę ciemności  
Z tymi, co światła w sobie nie mając  
Na zatracenie wieczne zmierzają.

Całą swą wolą, sercem spóźnionym  
Biegnę, by tylko razem być z Panem.  
I chociaż wiele czasu marnuję  
Na rzeczy, które są niekonieczne,  
Mało potrzebne, to serce prosi,  
By pielęgnować i dbać o wieczne,  
By się w ostatniej chwili nie chwycić  
Klamki, bo mogą drzwi być zamknięte



I nikt nie wpuści. Dziękuję Jezu,  
Że zaczekałeś, że serce święte,  
Pełne miłości masz dla każdego,  
Kto miłosierdzia Twego uprasza.  
Pomagasz nawet biodra przepasać,  
Kiedy godową szatę przywdziewam,  
Podajesz rękę boś miłosierny  
I kochający i zawsze wierny.

## PRZEPRASZAM CIEBIE

---

Jest dobrym mężem, ojcem, sąsiadem,  
Sercem i duszą Bogu oddany,  
Pragnąc rozwijać się wciąż duchowo  
Taki rachunek robi przed Panem:

Za me pośpieszne ranne modlitwy,  
Które odmawiam jeszcze zaspany,  
Że nie mam czasu na medytację-  
Przepraszam Ciebie Jezu kochany.

Że nie pomagam dzieci ubierać,  
Że sam nie jestem jeszcze ubrany,  
Nie przeżegnałem dzieci przed wyjściem-  
Przepraszam Ciebie Jezu kochany.

Staram się modlić w drodze do pracy  
I jestem zawsze zdenerwowany,  
Gubię zdrowaśki, myślę modlitwy-  
Przepraszam Ciebie Jezu kochany.

W pracy się znajdzie czas na herbatę,  
Choć jestem niby zapracowany,  
O Tobie nie mam kiedy pomyśleć-  
Przepraszam Ciebie Jezu kochany.

Że się przepycham w życiu łokciami  
I przez to jestem zauważany,  
Że nie potrafię innych docenić-  
Przepraszam Ciebie Jezu kochany

Za to, że lubię słuchać, gdy mówią,  
Że całym sercem jestem oddany  
Ludziom i sprawom a mógłbym więcej-  
Przepraszam Ciebie Jezu kochany.

Za to, że siebie usprawiedliwiam,  
Choć nie mam racji, ale poddany  
Musi ustąpić, gdy chce pracować-  
Przepraszam ciebie Jezu kochany.

Za to, że chciałbym więcej podwyżek  
Tylko dla siebie a pomijany  
Jest ten, kto nie śmie się upominać-  
Przepraszam Ciebie Jezu kochany.

Że nie odwiedzam starych rodziców,  
Choć jestem przez nich wyczekiwany,  
Że nie zawiozę ich do kościoła-  
Przepraszam Ciebie Jezu kochany.

Za to, że często przymykam oko,  
Gdy zło popełnia dobrze mi znany  
Kolega w pracy lub przełożony-  
Przepraszam Ciebie Jezu kochany.

Za to, że bardzo wolno pracuję  
Nad charakterem i że słomiany  
Zapał trwa krótko i szybko mija-  
Przepraszam Ciebie Jezu kochany.

Przeoglądam moje życie i widzę,  
Że wciąż nie jestem uformowany,  
I że pracować muszę nad sobą-  
Przepraszam Ciebie Jezu kochany.

Pan Jezus przyjął tę jego spowiedź,  
Dał rozgrzeszenie, idź nie grzesz więcej  
I dodał cicho pracuj nad sobą  
I do świętości innych zachęcaj.

## DROGA

---

Ty mi wskazałeś najprostszą drogę,  
Którą najkrócej dojdę do celu.  
Dałeś mi Kościół i sakramenty,  
I dobrych ludzi w pobliżu wielu.

Panie ta droga nie jest spokojna,  
Stroma i wąska, lecz iść nią trzeba,  
Bo sam mówiłeś, że tylko krzyżem  
Można otworzyć bramę do nieba.

Idę więc drogą, którą wskazałeś,  
I chcę prowadzić życie przykładne,  
Ale czasami sił mi brakuje,  
Wtedy jak słabe dziecko upadnę.

Zaczekaj Jezu. Zaraz powstanę.  
Podaj mi rękę, bo sam nie mogę.  
Inni do Ciebie mnie wyprzedzają...  
Czy ja trudniejszą mam od nich drogę?

## ROZPĘDZONE ŻYCIE

---

Rozpędzone jest życie ogromnie,  
Nie ma czasu na chwilę rozsądku,  
By logicznie to wszystko ułożyć,  
Aby było w tym trochę porządku.

Na zakrętach życiowych jest trudno  
Równowagę zachować i spokój,  
Potykają się ludzie o siebie  
W tym pośpiechu, gonitwie i tłoku.

I dlatego jest tak niespokojnie  
W sercu, które wciąż szuka oparcia  
W doczesności i w tym, co przemija-  
A to mało jest, to nie wystarcza.

## MAŁO CZASU

---

Nie można zwlekać, bo czasu mało,  
Nie można mówić, że sił nie mamy.  
Przed nami niebo stoi otworem  
A my nie chcemy iść tam, zwlekamy.

Doczesność tłumi myśli powolne,  
Serca oziębłe, osłabłą wolę.  
Nam ideały nie imponują,  
Wolimy pęta, grzech i niewolę.

A przecież wszyscy wolni jesteśmy,  
Wolni miłością Syna Bożego,  
Więc czemu Jego tak mało czcimy,  
Tak mało Pana kochamy swego.

## TRYPTYK DNIA

---

Każdego ranka dziękuję Bogu  
Za światło, życie i dzień wstający,  
Czynię znak krzyża, pokornie proszę,  
By błogosławił mi Wszechmogący.

Nowy dzień niesie nowe nadzieje  
I obowiązków brzemień nieznane,  
Ale wypełnię wszystko do końca  
Jeśli przy boku Ojca zostanę.

### Południe

Na „Anioł Pański” wzywają dzwony,  
Trzeba na chwilę wszystko zostawić  
I się pomodlić za dusze w czyśćcu,  
By jak najszybciej mogły się zbawić.

A potem ciało swoje pokrzepić,  
By do wieczora sił wystarczyło,  
Z Bożą pomocą zło przewycięzać,  
Pomnażać w sercu wiarę i miłość.

### Wieczór

Wieczorem klękam i w ciszy wielkiej  
Robię rachunek mego sumienia,  
Wiem co dobrego dzisiaj zrobiłem  
A co już jutro muszę pozmienić.



Teraz odpocząć pomóż spokojnie,  
W ręce Twe ducha mego oddaję,  
I anioł stróż mój też niech odpocznie,  
Bo jutro będzie miał wiele zajęć.

## CMENTARZ

---

Widzę go z okna mego pokoju.  
Pełen zadumy tęskni zniczami.  
Ludzie, jak duchy, chodzą skupieni,  
I rozmawiają tu modlitwami.

Daj Boże wieczny im odpoczynek,  
Do nieba wprowadź, odłóż karanie.  
Twe miłosierdzie większe od grzechu,  
Od śmierci większe Twe zmartwychwstanie.

## MINĘŁA NIEDZIELA

---

I znów minęła niedziela,  
Wieczorem trochę zmęczony  
Siadam spokojnie w fotelu  
I jestem zadowolony,  
Że mogłem wiernym usłużyć,  
Spowiadać, głosić kazanie,  
Mam taką cichą nadzieję,  
Że z tego coś pozostanie  
W sercach i myślach tych ludzi,  
Więc chociaż trudno to warto  
Nadal tak samo się trudzić  
I prosić dobrego Boga,  
Aby łaskami obdarzał  
Wiernych i miłość w ich sercach  
Sam nieustannie pomnażał.

## ŻYJESZ

---

Żyjesz w uśmiechu kwiatów,  
W tańcu motyli i mgle,  
Żyjesz w błękicie nieba  
I w oceanie na dnie.

Żyjesz w promieniach słońca,  
Wypełniasz przestrzeń i czas  
I do wiecznego życia  
Z miłości stworzyłeś nas.

## SKAŁA

---

Rzekłeś mi Panie:  
Ty jesteś skała  
I ty masz klucze,  
Aby otwierać,  
Zamykać niebo...  
Czy się nauczę  
Brać nie wybierać  
Z tego, co daje  
Mój Kościół, gdy chcę,  
By święta wiara  
Rosła i trwała.

## ŻAL

---

Od rozgadanych ustrzeż słów Panie,  
Od westchnień chłodnych, czułości ckliwej,  
Od gestów pustych pyszałkom znanych,  
I pobożności często leniwej.

Naucz zatopić się w Twoich ranach,  
Twojej miłości i cichej skrusze,  
Bo znów zraniłem Cię mego Pana,  
Nowe zadałem Tobie katusze.

Strach to nie powód do żałowania,  
Lecz smutek, że Cię tak obrażałem,  
Nie lęk przed karą me serce zmienia,  
Lecz ból, że mało Ciebie kochałem.

## SŁOŃCE SIĘ ZAĆMI

---

Słońce się zaćmi i spadną z nieba  
Gwiazdy i moce będą wstrząśnięte,  
Gdy ujrzą chwałę, mocą okryte  
Syna Bożego oblicze święte.

Wtedy On pošle swoich aniołów,  
Aby zebrali od krańców ziemi  
Do szczytu nieba wybranych swoich  
Nim się oblicze tej ziemi zmieni.

Lecz o dniu owym albo godzinie  
Nie wie nikt z ludzi na świecie całym,  
Żaden z aniołów ani Syn Boży  
Jedynie Ojciec w potędze chwały.

## UFNOŚĆ CHOREGO

---

Podajesz Panie krople cierpienia  
Jedną po drugiej, bardzo powoli,  
Dajesz odpocząć, trzymasz za rękę,  
Pytasz z uśmiechem czy bardzo boli.

Każda choroba mi przypomina,  
Że ciało słabe jest i omdlałe,  
A gdy pomyślę o Twym cierpieniu  
Widzę, że moje jest przy nim małe.

Gdy Ty cierpiełeś z Ciebie szydzili,  
Podali ocet z żółcią zmieszany,  
Korona z ciernia, otwarte serce,  
Po gwoździach w rękach i nogach rany.

Moje cierpienie oczyszcza duszę,  
A moja miłość ukrzyżowana  
Umacnia wiarę, pogłębia ufność,  
Zbliża do Ciebie mojego Pana.

Weź mnie za rękę, broń przed zwątpieniem,  
Bo o swych siłach cierpieć nie mogę,  
Z Tobą pokonam wszelkie przeszkody,  
Przejdę bezpiecznie ostatnią drogę.



## ODDAŁEM

---

Oddałem Tobie siebie całego,  
Dałem Ci moje nogi i ręce,  
A nade wszystko pełne miłości  
I zaufania młodzieńcze serce.

Ty jesteś ze mną zawsze i wszędzie,  
O każdej porze życia mojego,  
Nawet, gdy błędę, mylę kierunki,  
Czekasz aż wrócę do serca Twego.

Nie ważne ile lat już minęło  
Od tamtej chwili, gdy mnie wybrałeś,  
Wciąż jestem młody w oczach Twych Boże,  
Bo Ty takiego mnie ukochałeś.

## GDY PRZYJDZIESZ

---

Gdy przyjdiesz po mnie usiądź na chwilę,  
Zamknij brudnopis mojego życia,  
Daj mi ostatnią białą karteczkę,  
Na niej testament pragnę napisać.

Gdy przyjdiesz po mnie podaj mi rękę  
I pewnie prowadź ostatnią drogą,  
Co będzie dla mnie pierwszą tak ważną,  
Na której inni mi nie pomogą.

Gdy przyjdiesz po mnie nie pytaj wiele,  
Bym się nie wstydził zbyt za siebie,  
Tylko mnie posadź przy końcu stoła,  
Bym, chociaż trochę mógł widzieć Ciebie.

Gdy przyjdiesz po mnie powiedz, że miłość  
Moja jest wierna, choć taka mała,  
A potem razem zaczniemy ucztę,  
Która przez wieczność już będzie trwała.

## JESZCZE ZACZEKAJ

---

Gdy przyjdzie pora, aby stąd odejść,  
Aby rozliczyć się już przed Panem,  
Dom swój rodzinny jeszcze odwiedzę,  
Z aniołem stróżem na progu stanę.

A potem przejdę się po ogrodzie  
pachnącym latem i owocami,  
Stary ogrodnik nas poczęstuje  
Chlebem i winem i kanapkami.

Jeszcze zaczekaj na mnie na łące,  
Kwiatów nazbieram pełne naręcze,  
Dam je rodzicom, gdy po mnie wyjdą  
I ucałuję ich drogie ręce.



## SPIS TREŚCI

Wstęp .....	3
-------------	---

Ktoś zapytał .....	10
--------------------	----

### I. Adoracja

Zostałeś .....	13
----------------	----

Mój biały Boże .....	14
----------------------	----

Adoracja .....	15
----------------	----

Czuwanie .....	16
----------------	----

Przed Tobą .....	17
------------------	----

Jak dobrze być z Tobą .....	18
-----------------------------	----

Szukałem .....	19
----------------	----

Podczas czuwania .....	20
------------------------	----

Otacza mnie sobą .....	21
------------------------	----

Za Rękę .....	22
---------------	----

Mój Boże .....	23
----------------	----

Opowiadać miłość .....	24
------------------------	----

Biegnę .....	25
--------------	----

Wieczernik .....	26
------------------	----

Nakarm mnie Ciałem .....	27
--------------------------	----

Czy serce czuje .....	28
-----------------------	----

Być blisko .....	29
------------------	----

Jak dziecko .....	30
-------------------	----

Podczas Wieczery .....	31
------------------------	----

Kłęczę przed Tobą .....	32
-------------------------	----

Przez całe wieki .....	33
------------------------	----

Bardziej ukochać .....	34
------------------------	----

Ufność .....	35
--------------	----

Dotknij mnie Panie .....	36
--------------------------	----

Nie pamiętaj .....	37
Zmiłuj się Jezu .....	38
Wystarczy .....	39
Zapewnić .....	40
Jesteś dobry .....	41
Bo miłosierdzie .....	42
Szukaj wytrwale .....	43
Celnik .....	44
Na piasku .....	45
Żeby przemieniać .....	46
Godna kochania .....	47
Przy ołtarzu .....	48
Każdego dnia .....	49
Uparta miłość .....	50
Pozamykany .....	51
Dzięki Ci Jezu .....	52
Dotykasz mnie Panie .....	53
Mój Pan .....	54
Cierpiąca Miłość .....	55
Nie mogę .....	56
Mnie pociąga .....	57
Pan rozmnożył .....	58
Zapraszam Ciebie .....	59
Ufam .....	60
Żyję dla Ciebie .....	61
Za to .....	62
Sam .....	63
Na głębie .....	64

## II. Polska jest jedna

Kocham Cię Polsko .....	67
Mój dom .....	68
Do mego domu .....	69
Z jutrzeńką .....	70
Godzinki .....	71
Biało czerwone .....	72
Przy łóżku mamy .....	73
Wypatrzone okno .....	74
Pozostaw .....	76
Ofiarowali .....	77
Ojca wspominam .....	79
Ufałem .....	81
Aby tak było .....	82
Gdy wieczorem .....	83
Czekali .....	84
Powroty .....	85
Na grobie rodziców .....	86
Wieczorna modlitwa .....	87
Zatroskana .....	88
Tyle razy .....	90
Z Betlejem .....	91
Wiosną wracają .....	92
Co zrobili .....	93
Do wolności .....	94
Wybory 2000 r. ....	95
Zacznij od siebie .....	96
Środki rażenia .....	97
Do Niego .....	98
Monte Cassino .....	99
Brakuje woli .....	100

Pogrzeb Papieża .....	101
Wierzę, że Papież .....	102
Błogosławiony .....	103
Świat wiedział .....	104
Kochał jak brata .....	105
Nas błogosławi .....	106
Dwudziesta piąta rocznica .....	107
Prymas tysiąclecia .....	110
Nad zaporą .....	111
U Mamy Księdza Jerzego .....	112
Przebudzenie .....	113
Zło zespoliło .....	114
Katyń .....	115
Są smutne .....	116
Lecieli uczcić .....	117
Wielbię .....	118
Pierwsze gwiazdy .....	119
Wieczór .....	120
Nad wodą .....	121
Przynosi kwiaty .....	122
Na łące .....	123
Kwiaty .....	125
Patrzę jak niebo .....	126
Piękny bukiet .....	127
Zadziwione ptaki .....	128
Twoja miłość .....	129
Nad strumieniem .....	130
Nie opowiem .....	131
Wiosna .....	132
Ranek .....	133
Lilie .....	134
Ku słońcu .....	135



Na Wigrach .....	136
W Stańczykach .....	137
Modlitwa przyrody .....	138
Rzeka .....	139
Ostrożność .....	140
Jak wygląda .....	141
Kondukty żałobne .....	142
Na skraju .....	143
Wrażenie .....	144
Kapliczka .....	145
Tańczą w powietrzu .....	146
Te kwiaty .....	147
Poranek .....	148
Niech chwałą Ciebie .....	149
Wiejski krzyż .....	150
Ciężko pracuje .....	151
Poświęcenie pól .....	152

### III. Nie lękajcie się

Kiedy wypłynę .....	155
Wyjdź na pustynię .....	156
Znać prawdę .....	157
Nie zabijaj .....	158
Nie spojrzaj .....	159
Herod króluje .....	160
Pozwólmy żyć .....	161
Maski .....	162
Ludziom opowiadać .....	163
Noc była ciemna .....	164
Dar .....	165
Prawda .....	166

Przychodzi .....	167
Nasza pamięć .....	168
Zdobywanie nieba .....	169
Należy zbawić .....	170
Korzenie .....	171
Tak mało .....	172
Oddadzą siebie .....	173
Wciąż kocha .....	174
Być człowiekiem .....	175
Nasze życie .....	176
Głosić czynami .....	177
Spróbuj .....	178
Nałogi .....	179
Maria .....	180
Marta .....	181
Bogaty młodzieniec .....	182
Jawnogrzesznica .....	183
Nikodem .....	184
Nie płacz .....	185
Faryzeusz i celnik .....	186
Być Tomaszem .....	187
Jonasz .....	188
Judasz .....	189
Wskrzeszenie Łazarza .....	190
Skarbona .....	191
Zdrada .....	192
Niewidomy .....	193
Za mało .....	194
Na słowa Pana .....	195
Cud w Kanie .....	196
Ziarno .....	197
Gdy zapytają .....	198

Zawsze kochany .....	199
Na przystanku .....	200
Zatroszczy się .....	201
Posłał .....	202
Cierpi i kona .....	203
Nie wróci .....	204
O za wczesnej .....	205
Obok kościoła .....	206
Rozkołysane serce .....	207
Mają inaczej .....	208
Gdy przyjdą .....	209
Gdybym miał wiarę .....	210
Jak dziękować .....	211
Przychodzą .....	212
Powoli .....	213
Twa pomoc .....	214
Wdzięczność .....	215
Cześć i chwała .....	216
Być maluczkiem .....	217
Dobroć .....	218
Iskra .....	219
Zapominam .....	220

#### IV. Kocham Cię Matko

Powierzam Tobie .....	223
Dwudziesta pielgrzymka .....	224
Na Jasną Górę .....	225
Ufam swej Matce .....	226
Idźmy jej drogą .....	227
Do Ciebie Pani .....	228
Do Ciebie Maryjo .....	229

Witaj różańcu .....	230
Różaniec .....	231
Różaniec odmieni .....	232
Podwórkowe Kółka Różańcowe .....	233
Z Tobą czekamy .....	234
Kłęczał wpatrzony .....	235
Pod krzyżem .....	236
Nie wszystko .....	237
Zdjęli powoli .....	238
Maj .....	239
Pachnąca bzami .....	240
Swej Matce .....	241
Powiedz mi mamo .....	242
Pachnąca kwiatami .....	243
Wędrujesz Maryjo .....	244
Przybyłaś do nas .....	245
Powitanie obrazu w Pawłówce .....	246
Pożegnanie Obrazu .....	248
Studzieniczna .....	249
Z Tobą Maryjo .....	250
Czcigodna Pani Marianno, .....	251
Módl się za nami .....	253
Adwent .....	257
Wigilia .....	258
Dzieciątko .....	259

## V. Łzy płonącej gromnicy

Pomóż mi .....	263
Popielcowa zaduma .....	264
Pobrudził .....	265
Posyp popiołem .....	266

Uczyni krzyż .....	267
Wielki Piątek .....	268
Z wielką pokorą .....	269
Dlaczego .....	270
Spowiedź .....	271
Nocami pędzą .....	273
Emeryt na wsi .....	275
Mocą Chrystusa .....	278
Otworzy .....	279
Gdybym potrafił .....	280
Przy kratkach .....	281
Pasja .....	282
Droga do nieba .....	283
Fenomen grobu .....	284
Nie płacz Mario .....	285
Zmartwychwstał.....	286
Moja samotność .....	287

## VI. Otwórzmy drzwi Chrystusowi

Idę z opłatkiem .....	291
Nasza rodzina .....	292
Położ na sercu .....	293
Na pasterkę .....	294
Noc była chłodna .....	295
Zaproszenie .....	296
Ociera łzy .....	298
Już teraz .....	299
Wszyscy kochamy .....	300
W stajence .....	301
Światelko radości .....	302
Jaka jest miłość .....	303

Stoi choinka .....	304
Choinka .....	305
Rosła sobie .....	306
Życzenia wigilijne .....	307
Mocno wierzę .....	308
Lubię, gdy rano .....	309
Nasz pani .....	310
Moja babcia .....	311
Moje koleżanki .....	312
Daj Boże .....	313
Maryjo .....	314
Modlitwa dziecka .....	315
Choć mam .....	316
Niosą palmy .....	317
Uciezka .....	318
Kolędnicy .....	319

## VII. Księgi wiarą pisane

Powtarzam amen .....	323
Zawsze samotnie .....	324
Obciąża duszę .....	325
Oddała rozpacz .....	326
Nostalgia .....	327
Dzieckiem byłem .....	328
Nadchodzi Pan .....	329
Obmyj mnie .....	330
Nie pozwól Boże .....	333
Pomagaj .....	334
Zbudzony sen .....	335
Oddawać wszystko .....	336
Zostawił nadzieję .....	337

Wąska droga .....	338
Nie pragnę wiele .....	339
W pocie i trudach .....	340
Pić miłość .....	341
Nie da nikomu .....	342
Muszę współpracować .....	343
Na zawsze wierny .....	344
Przepraszam Ciebie .....	346
Droga .....	349
Rozpędzone życie .....	350
Mało czasu .....	351
Tryptyk dnia .....	352
Cmentarz .....	354
Minęła niedziela .....	355
Żyjesz .....	356
Skąła .....	357
Żal .....	358
Słońce się zaćmi .....	359
Ufność chorego .....	360
Oddałem .....	361
Gdy przyjdiesz .....	362
Jeszcze zaczekaj .....	363